

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garnondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Od wydawnictwa.

Od dnia 23 września b. r. roz-
szerzyliśmy znacznie rozmiary
„Słowa Polskiego“

bez podwyższenia prenumeraty.

Numer popołudniowy obejmuje odtąd
stałe półtora arkusza, t. j. 12 stronic,
o 4 stronicę więcej, niż dotychczas.

W ten sposób, licząc razem z nume-
rem porannym, otrzymują czytelnicy codzien-
nie pełne dwa arkusze druku.

Dawać będziemy codziennie **cztery fej-
letony**, między nimi **trzy powieści**,
dwie oryginalne, pochodzące z pióra najlep-
szych współczesnych autorów polskich i je-
dną tłumaczoną.

Pomnażamy liczbę **stałych rubryk**
w piśmie, ażeby czytelnika utrzymać w cią-
głej świadomości zarówno wypadków polity-
cznych, jak i wszelkich objawów życia i po-
stępu w Polsce i wśród obcych, we wszyst-
kich jego dziedzinach.

Powracamy też do dawnych **Tygo-
dników zawodowych**, które miały
wielkie uznanie naszych czytelników. Dawać
będziemy Tygodniki: literacko-artystyczny,
społeczny, pedagogiczny, sanitarny, rolniczy,
przemysłowy, przyrodniczo-techniczny, finan-
sowo-handlowy, administracyjny, asekuracyj-
ny, kolejowy.

Zapewniliśmy sobie współpracownictwo
najlepszych sił publicystycznych, literackich
i naukowych i **korespondencye** stałe
z wszystkich większych ognisk w Polsce i
zagranicą.

Staramy się w ten sposób postawić pi-
smo nasze na poziomie współczesnych wy-
magań, ażeby w pełnej mierze uczynić za-
danie potrzebom umysłowym czytającego ogó-
łu polskiego, odzwierciedlać wiernie coraz
silniej pulsujące życie narodowe i społeczne
i tą publicystyczną pracą według sił przyczy-
niać się do wielkiego dzieła narodowego od-
rodzenia.

**Cena prenumeraty niezmie-
niona — jak w nagłówku.**

Dzisiejszy numer obejmuje 16 stronic.

Sanacya finansów krajowych.

Jeżeli sprawa sanacyi finansów krajowych nie
schodzi z porządku dziennego prawie wszystkich
krajów koronnych, a przybiera niepospolitą do-
niosłość w bogatych Czechach, to coś dziwnego, że
jest ona chroniczną i konstytucyjną chorobą nędznej
Galicyi.

Sposób sanacyi finansów krajowych stał się
w Czechach kwestyą całkiem popularną, która da-
wno wyszła z biura Wydziału krajowego, a nawet
Sejmu, jest omawiana w stowarzyszeniach fachowych
czy politycznych, na wiecach i sejmikach przedwy-
borecznych, a świeżo weszła w programy partyjne
stronnictw. Czesi zabrnęli w stałe, niepokryte defi-
cyty i od szeregu lat rokrocznie miliony pokrywają
pożyczkami. Dodatki urosły bardzo wysoko. Prze-
ciw podwyższaniu dalszemu zwraca się cała opinia
krajowa.

Czy podatkiem od piwa, co by w Czechach
dało łatwo wielkie sumy, pokryć deficyt, opinia się
rozdwoiła. Zdawało się, że Czesi byli przeciwni pań-
stwowemu podwyższeniu podatku od piwa, żeby dla
krajowej zastrzeżeniu całą możliwość większego ob-
ciążenia popularnej krajowej konsumpcji. Zrobiono
w Czechach jednak uwagę, że zaprowadzenie dla
wszystkich krajów podatku od piwa, ściąganiego
przez państwo, obciąży czeskie piwo nie tylko w Cze-
chach, ale i eksport piwa czeskiego do innych kraj-
ów, co by mogło ten eksport ograniczyć. Do tego
dodać — że roztrząsano kwestyę sanacyi finansów
krajowych w dobie przedwyborecznej — i wszystkie
stronnictwa obawiały się potracić o arcyniepopularny
podatek od piwa. Nie więc dziwnego, że w epoce
przedwyborecznej nikt się za podatkiem od piwa nie
oświadczył, a wielu oświadczyło się wprost przeciw.

Otóż nie ulega żadnej kwestyi, że czeskie sta-
nowisko nie ułatwi sprawy wciągnięcia piwa na rzecz
finansów krajowych. W Czechach pełno innych kon-
ceptów — a przeważają oczywiście takie, w których
czuć refleks na autonomię podatkową państwa cze-
skiego. W odezwie jednak staroczeskiej występuje
myśl procentowego udziału krajów w po-
datkach stałych.

Galicya ma przed sobą bardzo ciężkie zadanie.
Sprawa jest piękna, skoro Sejm musiał pójść znowu
na drogę pożyczek i deficyt 1,998,071 koron posta-
nowił pokryć pożyczką krótkoterminową. Sprawa jest
arcy poważna, jeśli się zważy, że uzyskany podatek
od wódki, 20 k. od hektolitra alkoholu, który w r.
1902 dał zysk 3,085,000 k. za ledwie starczyłby
na pokrycie wzrostu normalnego budżetu, absolutnie
nie wystarczy na nowe potrzeby.

Wydatki na 1901 uchwalono w wysokości
21,345,624 k. — na r. 1902 przybywa naturalny
przyrost potrzeb szkolnych z mocy ustaw obowiąz-
ujących, już dziś pewny, w wysokości 616,000 k. i
rat spłaty świeżo zaciągniętego długu krajowego
700,000 kor. Potrzeby więc „normalne“, to znaczy
utrzymanie „stagnacji“ kraju, wynoszą na r. 1902
22,661,624 koron, a dochody przy dzisiejszej stopie
dodatku do podatków stałych i dochód z wódki da-
dzą 22,432,500 kor., czyli — stoimy w r. 1902 przed
deficytem 229,000 k.

Tak wygląda budżet kraju po wciągnięciu już
udziału w państwowym podatku osobisto-dochodowym
i uzyskaniu 20 k. podatku od spirytusu, netto „od-
prowadzonego“ przez skarb państwa do kasy kra-
jowej.

A gdzież jakaś inwestycja na ko-
leje, na przemysł, na podniesienie produkcji kraju,
gdzież grosz na cele kulturalne, sanitarne? A gdzież
pieniądze na wielkie, uchwalone i z radością przy-
jęte budowle wodne, regulacje rzek, kanały i kole-
je? Do pokrycia galicyjskiego udziału w budowie
dróg wodnych, obliczonych w wysokości 200 milio-
nów koron, Galicya partycypuje 12½ procentami,
zaś na pokrycie 38,680,000 koron, na regulację
rzek zapłaci kraj 40 procent, razem zapłacić ma
Galicya w ciągu 20 lat 40,472,000 koron, czyli
od roku 1904 do roku 1923 rocznie po 2,023,600
koron.

Więc na razie rozbijamy się o uzyskanie pod-
wyższenia podatku od piwa, który by jednak według
wzoru podatku od wódki państwo pobierało samo dla
kasy krajowej. Monstrualne wydzierzawianie podatku
ludowego musi przecież ustać. Dzisiaj dzierżawa po-
datku konsumcyjnego zjada niby 36 pre., faktycznie
należy doliczyć, to co z ludu ściągają pachciały dy-
skrecjonalnie po nad taryfę.

Na 1,100,000 hl. wypitego piwa przy 1 k.
opłaty, wpłynie do kasy krajowej może 700,000 k.
czyli 63½ pre. Wydział krajowy domaga się do-
datku 2 k., ściąganiego przez państwo co by dało
przynajmniej 2,200,000 k.

Widzimy więc, że nawet uzyskawszy podatek
na piwo, co wobec stanowiska czeskiego a opozycji
rządu przeciw rozwiązywaniu kwestyi finansów kra-
jowych indywidualnie w każdym kraju z osobna,
jeszcze nie można uważać za załatwione, — przy
najmniejszym podniesieniu „forsy“ kraju na podnie-
sienie sił produkcyjnych kraju już z końcem 1902,
a stanowczo w 1903 zacznie się „kwestya sanacyi
finansów“ *da capo*, a z rokiem 1904 i wielką ak-
cją budowy dróg wodnych przejdzie w stadium
gorączki.

A kraj nie może grzęznąć w trzęsawisku dzi-
siejszym, nie może pod groźą odpowiedzialności
przed całą przyszłością zatrzymać się przy dzisiej-
szej stopie wydatków i przy dzisiejszym tempie
„akeji“ ekonomicznej kraju, przy której przemysł,
górnictwo, rolnictwo, wielka własność „skapia“, a
mała z torbą wywędruje.

Upór i zarozumiałość rozmaitych naszych wiel-
kich „mężów stanu“, opóźniły dojście dzisiejszej sa-
nacyi, którąśmy pierwsi zalecali i przeszkodziły wy-

**Tygodnik artystyczny i literacki na
str. 9 i 10 obejmuje: „W świetle pioruna“
(wiersz), „Kuglarz“ z Anatola France’a, „Li-
teratura odpustowa“.**

**Fejleton: „Niezrównane przygody Han-
sa Pfaalla“.**

**Na str. 11, 12, 13 i 14 znajdują się ar-
tykuły: „Józef Nowalski“ i „Sport“.**

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

21

(Ciąg dalszy).

I coraz silniej pamiętałem o tem, że Tecia
mnie słucha. Niepokój rozkoszy brał mi głowę
w dłonie swoje i podnosił mi oczy na nią cichą.

Czytałem: „Kocham cię, światło! Na moje źre-
nice zlewasz się falą“, a potem: „Pójdziemy razem
na gięte przełęcz obłękitnionych gór nad morską
tonią“. Tak czytałem. Zdawało mi się jednak chwi-
lami, że złożę książkę i będę mówił sam.

Zrozumiała pewnie blask moich oczu, bo poło-
żyła palec na ustach i popatrzyła w stronę panny
Helki. Obejrzałem się. Panna Osocka słuchała, za-
patrzona, polyskujący rzęsistemi kropkami deszcz.

Trochę smutny zacząłem czytać następny utwór.
Lecz z każdą nową zwrotką radość napływała mi
do głowy, śmiały mi się usta, pogłębiał się oddech.
Czytałem.

„A kiedy będziesz moją żoną, umiłowana, po-
ślubiona, wówczas się ogród nam otworzy, ogród
światlisty, pełen zorzy.“

„Rozwonią nam się kwietne sady, pachnąć nam
będą winograpy i róże śliczne i powoje całować bę-
dą włosy twoje.“

„Gałązki ku nam zwiśać będą, narcyzy pięć
się srebrną grzędą i padnie biały kwiat lipowy na
rozkochane nasze głowy.“

„Pójdziemy cisi, zamyśleni, wśród złotych
przymglen i promieni, pójdziemy w ogród pełen zo-
rzy, kędy drzewi miłość nam otworzy.“

Zamknąłem książkę. Tecia siedziała nierucho-
mo na krześle. Patrzała na mnie zamyślona temi
samymi błędami oczyma. Ale na dnie tych oczu
mieniły się światła i pociemniała ich oprawa. Upor-
czywy uśmiech błakał się po jej czerwonych ustach.
Brakowało mi słów, aby mówić. I ona miledzała.

— Dzieci nic nie powiedzą? — odezwała się
po chwili panna Osocka. Szmer z trudem przeciąga-
nej igły dolatywał na nowo od okna.

— Panie Krzysztofie! proszę mówić — rzekła
do mnie Tecia, rozplatając ręce. — Albo niech pan
nic nie mówi — dorzuciła żywiej, wstając z krze-
sła. — Tak będzie lepiej, nie prawdaż?

Nucąc, szukała po pokoju czegoś, czego pewnie

nie zgubiła. Zgrabna była, jak młoda kotka. Wy-
biegła do pierwszego pokoju. Za chwilę wpadła z po-
wrotem, śmiejąc się, rzuciła się na Helkę i zaczęła
ją gwałtownie całować.

— Tecka, Tecka, co robisz? — broniła się
panna Osocka. — Nie dam ci już czytać poezji.
Zobaczysz.

— Przecież to pan Krzysztof czyta.

— Ty i pan Krzysztof to wszystko jedno.
Idź, idź. Żebym miała okulary, tobyś mi zbiła je
dziesięć razy.

— A kiedy tak, kiedy ja i pan Krzysztof —
wołała zarumieniona Tecia — to wszystko jedno, to
ja, to my, na ciebie złożymy całą winę. Doskonale!
Zgodzisz się? Prawda, że się zgodzisz? Jakaś ty
dobra! Jakaś ty dobra! — uklękła i śmiejąc się
całowała ją po rękach.

— Tecka! Jaką winę? Tecka! Bo ty wkrótce
zacznieš jeszcze poezję pisać.

— Ale nie sama! A ty będziesz temu winna!

Śpiewać zaczęła: „Wlaź kotek na płotek
i mruga; piękna to piosenka nie długa“ i tańczyć
po pokoju. Panna Osocka z wyciągniętą do góry
igłą patrzała ze zdziwieniem na trzpiotostwo Tecki,
a ja oczy gubiłem za nią.

Deszcz wiosenny dzwonił po oknach, krople
wieszały się na szybach, zaglądając ciekawie do
wnętrza pokoju, wiatr rozhułab się.

— A teraz — stając nagle, zawołała Tecia —

zyskaniu lepszych konstelacji politycznych w Wiedniu.

Dziś na nowo wydobywa się na pierwszy plan cała sprawa. Należy się spodziewać, że przekonawszy się, że polskie pomysły zdolne są zdobyć sobie w Austrii uznanie i przyjęcie, jak się to stało z wywalczeniem krajowego dodatku do podatku konsumcyjnego, ściąganiego przez państwo na rzecz kraju, krajowe czynniki nie będą czekać na cudze koncepty i projekta rządowe, przykrojone dla zachodnich krajów, ale same zastanowią się nad całością ogromnej kwestyi finansów autonomicznych.

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu porozumienie się w tej sprawie z Wydziałami krajowymi innych krajów i zwołanie krajowej ankiety dla obmyślenia środków trwałej sanacji finansów krajowych.

Listy krakowskie.

Kraków, 4 października.

(?) Głosowanie na posła, które się odbędzie u nas za tydzień, nową będzie ilustracją stosunków nie tylko krakowskich, lecz stosunków wyborczych w ogólności. Już teraz występują cechy pewne, rzucające właściwe światło na psycho-, a właściwie patologię naszych stosunków politycznych. Oto zachowanie się konserwatystów, butne i wyzywające przed miesiącem, obecnie jest wzorem skromności, graniczącej z małodusznością, a ogranicza się tylko do jadowitej krytyki, do refleksyj na temat, czy poglądy posła Rottera są wypływem 18 czy też 19 wieku. Moglibyśmy odpowiedzieć na to roztrząsaniem wdzieniejszego pytania, do którego wieku należy swoim duchem *Czas*: do 14 czy do 15 — nie możemy sobie jednak na takie teoretyzowanie pozwolić: życie wola, życie pracy, czynu. Dla *Czasu* zaś i konserwy sposobności do czynu obecnie nie ma, widzą same bezowocność usiłowań swoich, widzą... przegraną. A wszystko dlatego, że głosowanie przy wyborach do parlamentu jest... tajne. I w tym fakcie tkwi wielka kwestya polityczna i etyczna. Gdzie złamane jest ostrze presji i kontroli niemoralnej, gdzie obywatel czuje się swobodnym, choćby w komisji wyborczej — jak przed trzema tygodniami — zasiadał i nacelnik administracji podatków i cały legion szefów biurowych, jednym słowem — gdzie inteligentne mieszczanstwo głosuje wedle szczerzego przekonania, tam konserwatyści nie mają nic do czynienia, a wybór demokracji pewny.

Przyczyniła się do tego niemało indywidualność kandydata demokratycznego: dyrektora Petelencza. Wrażenie, jakie uczynił na zgromadzeniu wyborców, jest ze wszech miar dodatniem. Bez taniej frazeologii i częstej błyskotliwości, prosty — prostota siły, orientujący się — jak widać było z odpowiedzi na interpelacje — łatwo i biegle w sytuacji, męski w żądaniach a dobrze obznajomiony z nowoczesnymi postulatami polityczno-społecznymi — zyskał sobie uznanie szerokich warstw wyborczych i będzie dla lewicy nabytkiem nader cennym.

Kontykandydatura p. Szukiewicza jest zupełnie nieszkodliwą. Szanowany przez znających go bliżej — w mieście p. Szukiewicz wcale nie jest znany, a ukazywanie się na tajnych konwentylach popularności bynajmniej nie podniesie. Tak samo mało przekonywują argumenty, które w obronie tej kandydatury podniesiono: że p. Szukiewicz jest synem śp. redaktora *Czasu*, a z fachu znawcą kolejnictwa. Parlament nie jest reprezentacją zawodów, ani zebra-

niem urzędników. Przez fachowego wykształcenia wymagamy od kandydata, by był reprezentantem kraju, narodu, a dalej — by znał nietylko stosunki jednej „dykasteryi”, lecz aby miał też... idee i to idee reformatorskie. Fatalnym zaś był pierwszy krok agitacyjny p. Szukiewicza — tak formalnie, jak i materialnie. Formalnie — za teren pierwszego występu obrał sobie „Koło mieszczańskie” pod egidą p. Koziańskiego. „Koło” jest bojową organizacją antysemitką, p. Koziański dostawcą druków dla kolei, więc od p. Szukiewicza zależny — jest cichym współautorem *Naszego Głosu* p. Ehrenberga. Nic więc dziwnego, że wszyscy, którzy się w tej sytuacji orientują, w szczególności wyborcy żydowscy, tylko z niechęcią do kandydatury p. Szukiewicza się odnoszą. Merytorycznie zaś wołał p. Szukiewicz, czemu Galicya jest tak upośledzona, że rękodzielniczy i przemysłowy jej nie korzystają z funduszy dyspozycyjnych rządu dla tej warstwy przeznaczonych. Czemu? czemu? o to przecie należy pytać najbliższych przyjaciół i protektorów p. Szukiewicza. Co w tej sprawie uczyniła ta większość Koła polskiego, której szereg p. Szukiewicz chciałby pomnożyć.

Do podniesienia siły i wpływu konserwy nie przyczyni się zapewne widok, jaki obecnie przedstawiają stosunki prawne miasta Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku — i w ten sposób ferye naszej Rady trwają dotychczas, trwają trzy miesiące. Trochę za długo? ba, Rada miasta Krakowa odznacza się tem, że jest... a równocześnie jej niema, że została uznana za nieistniejącą nawet wówczas, gdy przed miesiącem jeszcze urzędowała, robiła wielką politykę społeczno-ekonomiczną, uchwałała milionowe inwestycje.

Nie tykam w tej chwili historii *ex-lex'u* tutejszej Rady miejskiej. Nareszcie rozstrzygnię się sprawa statutu miasta Krakowa — przez uzyskanie sankcji monarszej, poczem zostaną rozpisane wybory i nowa Rada będzie musiała nową uchwałą raz jeszcze legalizować postanowienia poprzedniej — jeśli zechce...

W każdym razie ostatnie karty dziejów miasta Krakowa: historia statutu, który dla zadośćuczynienia apetytowi konserwy, tyle razy musiał wędrować przez piekło rozmaitych biur, instancji, uchwał, aby teraz dopiero pójść do sankcji; historia rady, urzędującej nielegalnie a uchwalającej w zaufaniu do opanowującego większość wiceprezydenta dra Leo milionowy fundusz inwestycyjny — nielegalnie, historia administracji magistratu, który w tych warunkach zmuszony gospodarować, ujrzał się nagle bez kredytu i bez gotówki i musiał samowolnie sięgnąć do funduszy, z reguły nietykalnych — dzieje te raz jeszcze dowodzą zdolności naszych konserwatystów do intrygi zakulisowej i sztuczek, ale nie do prawidłowej — prawnej gospodarki autonomiczej.

Pamiętamy o tem przy obecnym wyborze do parlamentu, będziemy pamiętać niebawem przy wyborach do nowej Rady.

Listy warszawskie.

Warszawa we wrześniu.

Niezwykłą i rzadką uroczystość obchodziło wczoraj przedmieście nasze, Praga, a z nią cała Warszawa, mianowicie konsekrację nowego kościoła pod wezwaniem św. Floryana. Po blisko piętnastoletnich zabiegach wielce zasłużonego proboszcza praskiego, ks. prałata Dudrewicza, odbył się wczoraj ostateczny akt oddania wspaniałej świątyni na użytek wiernych. Poświęcenia dokonał biskup-sufagan

warszawski, ks. Ruszkiewicz, w zastępstwie arcybiskupa, ks. Popiela, niedomagającego i wybierającego się za granicę po łaskawie udzielonym „najwyższym” urlopie.

Sam fakt poświęcenia kościoła w kraju katolickim nie należy do nadzwyczajności z pewnością, u nas jednakże nabiera znaczenia wprost niezwykłego i pierwszorzędnego. W kraju, gdzie tępienie polskości idzie w parze, a może nawet i przewyższa nie raz prześladowanie katolicyzmu, każde otwarcie nowego domu Bożego wita naród takim entuzjazmem i takim uwielbieniem, że nawet najobojetniejszy przejąc się musiał zapalem i prawdziwym nabożeństwem rozmodlonych rzesz, zalewających najbliższe okolice i wewnątrz kościoła podczas wczorajszej uroczystości.

Kościół, obliczony na 5000 wiernych, pomieścił wczoraj prawie osiem tysięcy, co się, choć przy niebywałym ścisłości, tem łatwiej udało, że nie wstawiono dotąd ławek, a na zewnątrz najnniej jeszcze raz tyle obiegło przybytek Boży. Na nabożeństwie inauguracyjnym byli między innymi obecni ze sfer urzędniczych: generał Starynkiewicz, oberpoliemajster Lichaczew, kilku wyższych urzędników i w. i.

O budowie samego kościoła dodam, że jest wykonany w stylu czysto gotyckim, do czego, jak na razie przynajmniej, wszystko, a więc ołtarze, organy, ambona, żyrandole gazowe itd., są zastosowane, i życzyby należało, aby i w przyszłości tak zostało, natenczas kościół św. Floryana stanie w rzędzie pierwszorzędnych budowli tego rodzaju i to nietylko w Królestwie Polskim.

Przy tej sposobności zaznaczyć warto stosunek ilościowy cerkwi prawosławnych do kościołów katolickich w Warszawie. Podczas gdy przy każdym gimnazjum, przy wszystkich koszarach i instytutach obowiązkowo znajdować się musi cerkiew prawosławna, nie licząc już cerkwi samodzielnych, jest kościołów katolickich stanowczo za mało, a nowo konsekrowany kościół praski, ani też budujący się pod wezwaniem Zbawiciela przy ulicy Marszałkowskiej, na długo jeszcze nie wystarczą dla kilkuset tysięcy ludności katolickiej Warszawy. To też, gdy w niedziele i święta tłumy otaczają świątynie katolickie, nie mogą się wewnątrz pomieścić, cerkwie prawosławne stale świecą pustkami.

W piątek ubiegły odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Gustawa Gebethnera. Stosy wieńców, między którymi odznaczał się ofiarowany przez gremium księgarzy lwowskich, tysiączne zastępy ze wszystkich sfer, oto najwymowniejszy hołd, złożony zasłużonemu obywatelowi. Mowę, zastawianą do okoliczności, wygłosił pastor Machlejd, znany kaznodzieja warszawski obrządku reformowanego.

Prąd antyniemiecki wywołuje od czasu do czasu rozmaite objawy.

Świeżo powstał u cukierników lubelskich zamiar wykluczenia rozmaitych *Press* i *Blattów* ze swych lokalów, a podobne hasła słyhać i tu w Warszawie, choć będzie to z pewnością ogień słomiany. Wśród niektórych naszych kupców, słyhać o projekcie sprowadzania towaru z Francji, ale i tu pewnie na projekcie się skończy.

Gazety polskie fachowe mają ciężką walkę i coraz częściej słyhać o zawieszeniu jakiegoś wydawnictwa, jak to ostatnio uczynić musiała *Gazeta krawiecka* z braku poparcia materialnego. Woła widac krawcy warszawscy zasilać swym groszem wydawnictwa zagraniczne, choć zawieszona dziś *Gazeta krawiecka* zupełnie odpowiadała zadaniom swymi i śmiało zastąpić mogła podobne pisma fachowe, za drogie sprowadzane pieniądze od obcych. Ale u nas zawsze

przygotuję wam herbatę. Pan Krzysztof, zdaje się, jest taki głodny, że już nawet mówić nie może.

Przebiegła koło mnie, jasnymi oczyma przecząc temu posądzeniu.

Urok rzuciła na mnie, urok wiosny.

Dnia 24 kwietnia.

Oszalałem.

Dość tych zachwytów. Zabawiam się, jak pajac w trubadura. Dzień po dniu w gorączce. Ani jednego męskiego tonu. Same kwilenia minnesängerowskie. Dość, dość tego.

Nie rozumiem siebie. Jak śmiałem choć na chwilę stracić równowagę, jak śmiałem kraść włusnemu dziełu siły i czas? dać się podejść głupstwu i zniechęcałości? Brakowało jeszcze, żebym jak Faun stroił się w liście winogrodu i pod jej oknami nocował. Trzeba mi było antyczną geśl wziąć do ręki, lub gitarę pięciostunową, snuć się przed jej palcem koszarowym i liczyć, ile razy zgasi świecę i znów ją zapali.

A to śmieszne. Bawilem się w romantyka, w przewracanie oczu, zmiekczenie wiązadeł głosowych, w nastrojowe aktorstwo! A mnie to spotkało! mnie! sceptyka!

I cóż mnie to może obchodzić, że ona inna jest, niż pół tuzina drugih. Niech będzie sto razy inna. To nie przestoczny rzecz. Jest dziewczyna. Zacznie od filozofowania, zamiast od pogody, ale skończy, jak tante, na kołowaciznie miłosnej.

I żeby jeszcze kiedy, ale teraz, kiedy zacząłem tworzyć!

Cała praca może iść w niwecz. Pióro wypada mi z ręki. Trzech słów skleić nie mogę. Teraz, kiedy mam cierpieć z tymi, którym daję mowę rymów, błaka mi się po mózgu mgła jej przekłętą uroku, chce mi się rzucić wszystko i kleić plan szczęścia.

Tracę spokój. Tracę przedmiotowość. Paczy mi się to, com pomyślał dobrze.

Ma być to miłością, co mi, jak pryzmat, rozkłada jednokolorowy promień słońca na tęczowe barwy, to zaczernię to miejsce w duszy i wytnę. Sto miłości przejdzie mi jeszcze przez drogę. Lecz nie wiem, czy kiedykolwiek później zdobędę się na to samo dzieło.

Dość już majaczenia. Muszę wolnym być znowu. Tak być musi.

Dnia 30 kwietnia.

Odwiedziłem Palewskiego.

Zmienił się nie do poznania. Leżał w łóżku, kiedy przyszedłem. Zdaje się, że od paru dni nie wstawał już zupełnie.

Nie pytałem go o to, ani nikogo z rodziny. Łatwiej zgadzamy się z naszym położeniem, jeżeli nie o niem nie wiemy i nikt nam o niem nie mówi. Przypomnienie przeraża, uświadamia w nas to, co jest wprawdzie rzeczywistością, do której jednak

przyzwyczailiśmy się już, i dlatego zatraciliśmy mówność jej oceny.

Zastąpiłem ojca przy nim. Siedział skulony na krześle naprzeciw niego, gotów na każde skłucenie. Biedny. W jednym tygodniu utracił całą sprężystość ruchów i postawy.

Palewski leżał w łóżku, prawie że siedząc, oparty o wysoko ułożone poduszki. Dawniej jeszcze szukało się u niego ust, rysów twarzy. Teraz oczy nadmiernie duże ściagały ku sobie wzrok, jak dwie błyszczące plamy, rzucone na ciemne tło. Ubrany w białą, czystą bieliznę, wywierał przygnębiające wrażenie. Obraz jego zarysowywał się w łóżgu ostro, z przenikliwym kontrastem barw.

Wyciągnął do mnie rękę na przywitanie. Była rozpalona.

— Spodziewałem się, że pan przyjdzie — mówił do mnie — czekałem na pana. To pan jest. Tak, to pan. Uspokoilem się zupełnie. Bo jak mam co na myśli, a to się nie spełni, nie mogę dać sobie rady.

— Z tobą zawsze tak było — zauważył ojciec. — Żeby kto mógł mu wybić z głowy, ani rusz. Jak był mały, nazywaliśmy go kozłikiem. Przypominasz sobie, Bolku? A było to żywe, jak fryga. Teraz kwęka za karę. No, no, ale za to, jak odżyje, odpuszc Panie Boże! — uśmiechnął się pod wąsem. Może wierzył w to, co mówił.

(C. d. n.).

Bluzki, Haki, Chustki Himalaja, Konfekcyę dzieciinną



poleca
najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel G...a.

tak było i jest, i daj Boże, aby ostatecznie nauczyło się społeczeństwo nasze tego, czego dotąd, mimo odebranych i codziennie jeszcze odbieranych cięt, nauczy się nie mogło.

W sobotę ostatnią odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie teatru „Wielkiego“, składające się z prologu, umyślnie przez Kozłowskiego napisanego, Pana Beneta oraz ostatniego aktu „Zaczarowanego Koła“ Rydla. Z gości, którzy umyślnie na uroczystość zjechali, wymienię tylko Siemiradzkiego i Sienkiewicza, z których ostatni zwłaszcza był przedmiotem niezwykłych owacyj. Wagon salonowy, oddany na wyłączny użytek znakomitemu pisarzowi przez dyrekcję kolei warszawsko-wiedeńskiej, entuzjastycznie przyjęcie już na stacyi Kuluszki, prowadzenie pociągu przez samego naczelnika ruchu, mnóstwo owacyj drobniejszych, lecz ze serca płynących, wymownie świadczyły o gorącej miłości, jaką otacza znakomitego mistrza, który dziś, jak nikt po świecie, obwozi świadectwo żywotności narodu.

Uroczystość otwarcia polskiego teatru w Łodzi, przy wspaniałym udziale polskiego społeczeństwa, świadczy, jakie znaczenie przywiązywać trzeba do tego dzieła, i jakie doń przywiązuje Warszawa, która wie, co znaczy teatr w narodowej obronie. Odbyło się wszystko uroczysto i programowo, gdyby nie figiel elektryki, której grymasy w ostatniej chwili opóźniły przedstawienie o całą prawie godzinę. Niech jednakże ostateczne zwycięstwo światła nad ciemnościami, chwilowo panującymi w teatrze łódzkim, pomyślną stanowi wróżbę na przyszłość dla nowego przybytku sztuki polskiej w zniemczonym niestety dziś jeszcze bawelnianym grodzie! Kiks.

Z ziem polskich.

— Z jakimi trudnościami lud polski walczyć musi na Śląsku, chcąc urządzić choćby najniwiejszą rozrywkę czysto polską, tego dowodzi to, co pisze *Katolik* o urządzeniu teatru amatorskiego. Píše on:

Gazety niemieckie rozpisują się o tem, że w Królewskiej Hucie w tych dniach kilku panów próbowało skonstruować sale na polski teatr, który miał być urządzony w przeciwieństwie do niemieckiego, germanizatorskiego teatru. Na 4 do 6 dni w miesiącu pragnęli ci panowie wydzierżawić salę. Właściciel sali się na to nie zgodził.

Rozumie się, że jest on bohaterem — wobec hakatystów, gdyż uratował niemiecką ojczyznę, która wskutek odegrania polskiego teatru byłaby się może zaczęła zapadać od strony Hajduk i Kaliny, choć ją tam Bismarkhuta strzeże jak najmocniej.

W rzeczy samej ma się sprawa tak, że daleko nam do stałego teatru, jaki mają nasi bracia w Poznaniu, w Krakowie, w Warszawie i gdzieindziej. Stosunki jeszcze się tak dalece nie rozwinęły, mianowicie zarobkowe, ale i narodowe, żeby się stały teatr polski mógł na górnym Śląsku utrzymać. Przydałby nam się bardzo.

Panowie, którzy pragnęli wynająć salę na urządzenie teatru, to członkowie zarządu „Kasy“ którego policya — tak samo, jak w licznych innych wypadkach — udzieliła pozwolenia, lecz zabroniła współudziału kobiet w teatrze, koncercie i tańcach, uważając to za zebranie politycznego stowarzyszenia, w którym kobietom udziału brać nie wolno. Naczelnik policyi Śląska był jednak innego zdania,

niż policya i prezydent rejencji, bo nie uważa teatru, koncertu i tańców za zebranie polityczne. — Policya będzie miała proces o trzysta marek odszkodowania.

Na mocy orzeczenia naczelnego prezydenta Śląska musi policya udzielić pozwolenia na teatr, więc byleby towarzystwo tylko salę miało, odegranie teatru musiałoby się udać. Tymczasem tej sali dostać nie może, gdyż właściciele sal obawiają się niechęci policyi i hakatystów.

Opawskiemu n. p. wprost jeden z najmożniejszych hakatystów oświadczył, — że nie może liczyć na poparcie, skoroby wynajął salę na zebrania polskich robotników, polskich obywateli lub na polski teatr.

— W sprawie nabożeństw niemieckich w nowym kościele na przedmieściu św. Łazarza w Poznaniu otrzymał *Dziennik poznański* — jak zapewnia — z kompetentnego źródła następujące objaśnienie:

„Żadnego rozporządzenia nie wydała dotychczas władza duchowna względem urządzania nabożeństw w nowym kościele na Łazarzu. Nie może też tego prędzej uczynić, dopóki nie będą ściśle określone granice przyszłej parafii św. Łazarza, oraz stosunek liczebny katolików - Polaków do katolików - Niemców nie będzie stwierdzony. Nabożeństwo, jakie się ubiegłej niedzieli w niemieckim języku odbyło, było li tylko próbą, podjętą przez miejscowego księdza.“

— W sprawie gimnazystów brodnickich, odgrywających w procesie toruńskim rolę oskarżonych, donosi *Westpr. Volksblatt*, że 10 niższym i wyższym sekundanerom odmówiono prawa do jednorocznej służby wojskowej; nie zakazano im natomiast uczęszczać nadal do gimnazjum. Tylko 2 otrzymało promocję do prymy.

— W Gnieźnie odbył się w czwartek przed Izbą karną proces o rozszerzenie historii polskiej Antoniewicza, w której jest umieszczona pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Jako oskarżeni stawiali: pani Lange, właścicielka tamtejszej księgarni i p. Nowak, księgarz ze Starogardu. Dnia 15-go grudnia r. z. znaleziono przy rewizji u p. N. 2 egzempl. owej historii, która wyszła nakładem J. B. Lange, i zabrano je. Sąd uwolnił oskarżonych o rozszerzanie tego dzieła od winy i kary, lecz zakazał ową historię sprzedawać. Kosztów podróży, dość znacznych, p. Nowakowi nie zwrócono.

— Na Wołyniu uczyniono ciekawe i ważne odkrycie. Korespondent *Mosk. Wied.* donosi, że w bardzo wielu wsiach na Wołyniu, znaleziono istniejące już od 20 lat kasy włościańskie, o których nawet administracja kraju nie była dostatecznie powiadomiona.

„Kasy włościańskie — pisze korespondent *Mosk. Wied.* — zwykle funkcjonują tylko w danej wsi, a zakładają się na mocy uchwały zebrania gminnego. Kapitał zakładowy powstawał z wkładów dobrowolnych, z dodaniem niewielkich sum, odliczanych z procentów od kapitałów gminnych. Środki owych kas, dzięki energicznemu napływowi wkładów, z biegiem czasu szybko wzrastały i obecnie są już takie kasy, w których kapitał obrotowy doszedł do 40.000 rubli. Kasa z dziesięciotysięcznym kapitałem uważa się tu za skromną, prawie ubogą.

Obroty kasy w ogóle są bardzo ożywione, a spłaty pożyczek wpływają z bezprzykładną akuracją. Zasługuje na uwagę ta okoliczność, że w cią-

gu istnienia tych kas, w żadnej nie było ani jednego wypadku roztrwonienia, ani jakiegokolwiek nadużycia. Wskutek tego kasy cieszą się całkowitem zaufaniem włościan, którzy bez żadnej obawy składają w nich swoje oszczędności. Tak dłużnicy, jako też i uczestnicy usilnie podtrzymują kasy, gdyż stosunek z nimi nie wymaga żadnych skomplikowanych formalności, ani powikłań kancelaryjnych, które zabijają każdą sprawę kredytową.

„Jedyną ujemną stroną tych kas jest to, że obsługują one tylko włościan, właścicieli rolnych, a ludzie ubodzy, choć pracujący, np. uprawiający przemysł włościański, rzemieślnicy i t. p., nie mogą korzystać z dobrodziejstwa pożyczki w tych kasach. Ale ta ujemna strona działalności kas oddała im ważną usługę: w ciągu 20 lat ich istnienia nie poniosły one żadnych strat. Pożyczki zabezpieczone są na roli, lub innym majątku nieruchomości, a nadto muszą być poręczane przez osobistość odpowiedzialną. Kredytu osobistego kasa nie uznaje.“

Nowoje Wr. z powodu tej korespondencji czyni następujące uwagi:

„Odkrycie bardzo pouczające! Z jednej strony jest ono najlepszym dowodem, jak wielką potrzebuje drobnego kredytu, a z drugiej — dowodzi, jak mało dotąd jeszcze znane jest u nas życie ludu i jego potrzeby. Istotnie, czyż można na seryo mówić o tem, czego potrzeba ludności wiejskiej, kiedy my absolutnie nie wiemy, co ona już ma, a czego potrzebuje! „Odkrycie“ kas z obrotami do 40.000 rb., mających 20-letnią historię, jest to fakt w swoim rodzaju zdumiewający.“

Przegląd polityczny.

(k. s.) We Francyi teraz zapanowała zupełna cisza. Prasa prawie wyłącznie zajmuje się powrotem francuskiego korpusu, który w tych dniach powrócił z Chin pod dowództwem generała Voirona.

Dziennikarzom, którzy obsiedli formalnie biednego generała, oświadczył on, że cudzoziemcy przekonali się w Chinach o znakomitych przymiotach francuskiego wojska. Misya Waldersee'go zrobiła, jego zdaniem, kompletne fiasko. Władze wojskowe przyjmowały jego rozkazy z taką „wstrząsliwością“, że feldmarszałek dowodził ostatecznie wyłącznie Niemcami.

Współpracownikowi *Temps* powiedział generał, że stosunek wojsk francuskich do niemieckich i innych był bardzo serdeczny. Szczególniej szeregowcy różnoplemienni przyjaźnili się z sobą, podczas kiedy oficerowie zachowywali się względem siebie chłodno i etykietałnie. Z Anglikami Francuzi nie sympatyzowali. Między generałami obu tych nacji panowała przeciwnie wielka serdeczność. Kiedy współpracownik *Matin* wspomniał Voironowi o pochwałach, jakich nie szczędził mu Waldersee, generał francuski uśmiechnął się, mówiąc: *timeo Danaos et dona ferentes*.

Dobrze zwykle poinformowany paryski korespondent *Timesa*, Blovit, twierdzi, że w czasie ostatniej wizyty cara dyplomatyczni przedstawiciele Francyi i Rosyi konferowali wyłącznie w sprawach Dalekiego i Bliskiego Wschodu. Porozumiano się definitywnie co do konieczności zmuszenia Turcyi, aby zobowiązania swoje należycie wypełniała. Mówiono także o sprawie ormiańskiej. Rosya, która

BJÖRNSTJERNE BJÖRNSSON.

ARNE.

OPOWIADANIE.

Tłumaczył MERWIN.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Miedzy dwiema skalistymi górami leżał głęboki parów; na dnie jego toczył się po kamieniach i zwirze potok górski. Po obu stronach sterczały skaliste złozy, lecz obok potoku, tak, iż na wiosnę i pod jesień woda go podmywała, rósł las najrozmaitszej ugrupowany, s. oglądał w górę i przed siebie, nie mogąc ni tu ni tam się dostać.

„Jak sądzisz, nie byłoby lepiej pokryć tę skalistą górę?“, odezwał się razu pewnego jałowiec do rosnącego w pobliżu dębu. Dąb spoglądał w dół, by zobaczyć, kto i o co mówi; potem jednak się wyprostował i milczał. Potok bił z taką mocą o skały, że się aż spieniał; wiatr z północy dmiały pędził go w parów i wyl po wybojach. A ściana skalna oczekiwała wodą i marzla. „Jak sądzisz, nie byłoby lepiej pokryć tę górę?“, odezwał się jałowiec do świerka po przeciwnej stronie. „Jeśli by się kto tego miał podjąć, to chyba nry“, odpowiedział świerk; chwycił się za brodę i spoglądał ku brzozie: „A ty, jak sądzisz?“. Lecz brzoza ogłędła najpierw przezornie całą ścianę skalną od stóp aż do głowy; ściana ta tak tłoczyła biedną brzozę, że niemal dech w niej zapierała. „Pokryjmy ją w imię Boże“, odpowiedziała

brzoza, i tak się zebrała trójka; poczęli stapać po górze. Na przedzie jałowiec.

Kiedy już uszli kawał drogi, spotkali wrzos. Jałowiec chciał go minąć. „Nie, zabierzmy i wrzos ze sobą“, rzekł świerk. Towarzyszył im więc i wrzos. I tak leżeli coraz naprzód, coraz dalej, a za nimi sunęła ociężała brzoza i brzuchaty świerk. „Błogosławiona śnać nasza droga“, zauważyła brzoza.

Skala poczęła się zastanawiać, co to za robotwo być może, które wciąż po niej lazi. A kiedy kilka wieków przemyślała, zeszła na dół mały potoczek, aby rzecz sprawdzić. Było to na wiosnę, wesoło więc skakał po kamykach, aż napotkał kępę wrzosu. „Drogi, drogi wrzosie, nie zechciałbyś ty mnie przepuścić, wszak takim mały...“ rzekł potoczek. Wrzos zbyt się spieszył w górę, by nań zwracać uwagę, usunął się więc w bok. Potoczek się mimo niego przemknął i potoczył się dalej. „Drogi, drogi jałowcu, nie zechciałbyś ty mnie przepuścić, takim mały...“ Jałowiec spojrział nań ostro, lecz wobec tego, że go już wrzos przepuścił, ustąpił mu się i on. „Drogi, drogi świerku, nie zechciałbyś ty mnie przepuścić, takim mały“, rzekł potoczek, ucałował go w nogę i lasił się i przymilał do świerka. Ten się zawstydział i przepuścił proszącego. A brzoza dobrowolnie się ustąpiła, zanim ją o to proszono. „Hi, hi, hi“ roześmiał się potoczek i poczęła rósć. „Ha, ha, ha“, rzekł potok i wciąż rósł. „Ho, ho, ho“, krzyknął potok. Powalił o ziemię wrzos, jałowca, świerka i brzozę i uniósł na swych plecach. Wieki całe przesiedziała skala i myślała nad tem, czy się tego dnia nie usmiechała sama do siebie.

Zamiar jej był jasnym: nie chciała dać się po-

kryć. Wrzos zaś tak się zmartwił, że aż pozieleńiał, lecz począł naprzód sunąć. „Tylko odwagi!“ powie dział sobie.

Jałowiec podniósł się w górę, by zobaczyć, jak się wiedzie wrzosowi. Podrapał się we włosy i również ruszył w drogę, skałę zaś tak mocno uściskał, że ta z pewnością ból uczuwała.

Świerk stapał ostrożnie na palcach, by się przekonać, czy może całą nogą ruszać. Najpierw zbadał, gdzie go woda zaniosła, gdzie leżał i kędy droga prowadzi. Dumnie począł potem kroczyć, udając, że nigdy w życiu nie upadł.

Brzoza szkaradnie się powalała, podniosła się jednak i poczęła się czyścić. I wszyscy poczęli naprzód się posuwać, coraz szybciej, czy to w słońcu, czy podczas deszczu. „A to co takiego?“ rzekła skala kiedy słońce się podniosło, krople rosy, jak perły, wszędzie się zwieszały, ptaki melodye cudne zawodziły, zające skakały, a wiewiórki po gałęziach igrały.

Nareszcie nadszedł dzień, kiedy wrzos spoglądać mógł poza kraj skały. „Jak cudownie!“ zawołał i znikł. „Co tam mógł wrzos zobaczyć?“ rzekł jałowiec; wkrótce dostał się również na górę. „Przecudnie, ślicznie!“ zawołał i uszedł również. Świerk posuwistymi krokami naprzód się toczył w słonecznym żarze. „Ślicznie!“ wykrzyknął, podnosząc się na palcach. Gałęzie i szpilki w górę się zwróciły z podziwu. „Cóż to może być, co inni tam oglądają?“ rzekła brzoza, podniosła spódniczkę i podreptała w górę. „Bajecznie, bosko! — Wszak tam po polach stoi wielki las brzoź, świerków, jałowców i wrzosów, i zdaje się na nas czekać!“ rzekła brzoza i liście

Pierwszorządna „Kawiarnia Monopol“

została otwarta przy placu Maryaskim 3, we Lwowie (róg ul. Hetmańskiej). Z największym przeplechem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne. 3 bilardy najnowszej konstr. Seifarth, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne. Poleca się względem Szanownej PT. Publiczności.

zajęła w czasie pierwszej rzezi najzupełniej neutralne stanowisko, nie ma zamiaru także i nadal tolerować tych bestyali. Dla Ormian pozostają dwie drogi: albo zupełnie oddać się pod opiekę Rosji, albo też wieść dalej swoją pożałowania godną egzystencję.

Na Dalekim Wschodzie Rosja obiecała Francji swoją bezwarunkową pomoc. Winieniem dodać — kończy Blowitz swoją relację — że żadnych innych kwestyj nie poruszano.

Belgia stała się od niedawna widownią nader ciekawej walki będącego obecnie u steru klerykalizmu z liberalną ludnością. Walka ta przeniosła się przede wszystkim do szkół. Mianowicie dzięki zabiegom duchowieństwa wydał rząd klerykalny prawo, według którego nauki religii dla dzieci, nie uwolnionych od tego przedmiotu na podstawie oświadczeń, udzielać mają we wszystkich szkołach księża. Opierając się na tem, dziekan z *Sainte Gudule* w Brukseli, zaczął bardzo energicznie występować przeciw liberalnym szkołom i wystarał się o pozwolenie, aby we wszystkich szkołach ormiańskich uczyli religii jego wikaryusze. Lecz jakże odmienny skutek pociągnęła za sobą gorliwość księdza diekana! Oto w pierwszych dwóch tygodniach po wydaniu powyższego rozporządzenia, uwolniono na żądanie rodziców zupełnie od nauki religii 47 proc. wszystkich uczęszczających do szkoły dzieci. W drugie dwa tygodnie procent ten wynosił już 77, a dziś dochodzi do 90. Niedawno odbył się w tej sprawie ogromny meeting w Brukseli, na którym uchwalono jednogłośnie utworzyć osobne komitety, specjalnie w celu zwalczania klerykalizmu. Społeczeństwo samo — powiada się w powyższych na meetingu rezolucjach — powinno bronić swej wolności sumienia przed klerykalnymi zakusami. Nauka religii powinna być znowu powierzona zwyczajnym świeckim nauczycielom, ponieważ przede wszystkim powinno się zwalczać klerykalizm w szkołach, w przeciwnym bowiem razie może dojść do tego, że żadne dziecko nie będzie się uczyło religii, jedynie dlatego, że klerykali zapragnęli wdrzeć się do szkoły...

Uroczyste przyjęcie, jakiego doznał rumuński następca tronu na tegorocznych austriackich manewrach, znalazło w prasie rumuńskiej bardzo żywe uznanie. Urzędowa *Vointu Nationala* pisze w tym względzie, co następuje: Pięć lat już mija od czasu, jak przyjazne rumuńsko-austriackie stosunki znalazły uroczystą sankcję w wizycie cesarza Franciszka Józefa w Bukareszcie. Naród rumuński nigdy nie zapomni, że cesarz Franciszek Józef był pierwszym wielkim monarchą, który uznał znaczenie Rumunii. Nie zapomni również naród rumuński, że obecnie szacunek i przyjaźń, jakie sąsiednia monarchia okazała księciu Ferdynandowi, wzmocniły jeszcze bardziej przyjaźń pomiędzy oboma państwami. Spodziewamy się i pragniemy, aby ta przyjaźń rozwijała się i nadal i dziękujemy Austro-Węgrom, że w osobie naszego następcy tronu uszanowały cały rumuński naród.

Organ bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych *Botgaria*, zaprzecza oficjalnie doniesieniu skopijskiego korespondenta *Weczernej Poczty*, który twierdził, że minister spraw zewnętrznych dr. Danew obiecał rządowi rosyjskiemu współdziałać w zakończeniu walki Bułgarów z Serbami w Skopijskim wilajecie (Macedonia).

Dotychczas — powiada wspomniana gazeta — nikt nie żądał od naszego ministra spraw zagranic-

nych zakończenia walki Bułgarów przeciw serbskiej agitacji w skopijskim wilajecie. Minister też nikomu nie podobnego nie mógł obiecywać.

Walka ta toczy się ciągle bez współdziału rządu bułgarskiego i ma czysto lokalny charakter już od samego początku t. j. od lat pięćdziesięciu. Nie mniej jednak głęboko jesteśmy przekonani, że Bułgarzy i nadal bronić będą swych praw narodowych, tak samo, jak bronili ich dotychczas.

Panamerykański kongres, który w tych dniach rozpocznie swoje obrady w Meksyku, zajmuje bardzo opinię publiczną. I rzeczywiście zebranie, na którym będzie się omawiało wspólne sprawy północnych i południowych państw amerykańskiego kontynentu, zasługuje na baczną uwagę, mimo że można wątpić, czy nowy ten manifest panamerykanizmu da jakiegokolwiek praktyczne rezultaty. Przede wszystkim okaże się trudność nie do zwalczenia w pogodzeniu nietylko poglądów, ale i uczuć dwóch hiszpańsko-amerykańskich republik z przeważającym elementem angielskim. Chile — na przykład — nie jest wcale przyjaciółką Peru, Brazylii i Argentyny. W niezgodzie tej leży wieczne źródło konfliktów, dzięki którym wszelkie kwestye wspólne pozostaną zawsze nierozstrzygnięte. Kolumbia i Venezuela grożą sobie nawet wojną, która może się snadno rozszerzyć na inne mocarstwa międzyoceanicznego przesmyku. W ogóle nie można się spodziewać, że Rooseveltowi pójdzie gładko wykonywanie imperyalistycznego testamentu Mac Kinleya. Nie po raz pierwszy przedstawiciele północnych i południowych państw amerykańskich zjeżdżają się, aby wspólnie omówić sprawy. Jeszcze nie tak dawno Stany Zjednoczone, usiłując wywalczyć sobie hegemonię nad całym kontynentem amerykańskim w imię doktryny Monrogo, zwołały podobny do dzisiejszego kongres i zrobiły fiasco, ponieważ hiszpańskie republiki odmówiły współdziału... Dziś uczucia, które się w ten sposób przejawiały, bynajmniej nie uległy zmianie na lepsze, dlatego też i po obecnym kongresie nie należy się spodziewać jakichś faktycznych rezultatów.

Finansowa autonomia Kroacyi.

II. Dla lepszego zrozumienia, jak ważną jest odpowiedź wydziału Sejmu chorwackiego, przypomnijmy sobie trzy główne postanowienia z r. 1868.

W §. 11 królestwo Dalmacyi, Chorwacya i Sławonia uznają swój obowiązek do przyczyniania się stosownie do swej zdolności podatkowej do pokrycia wydatków spólnych królestwom korony węgierskiej i innym krajom J. C. M.; §. 12 postanawia, że kwotę chorwacką należy oznaczać według tych samych danych urzędowych, według których oznacza się kwota 10-letnia wszystkich krajów korony węgierskiej; §. 13 klasyczne świadectwo ówczesnego braku zdolności finansowych u Chorwatów — powiada, że wszystkie czyste dochody królestwa Chorwacyi i Sławonii nie wystarczyłyby na pokrycie odpowiedniej kwoty, potrzebnej na wydatki państwa całego, a więc ażeby zarazem można dostatecznie pokryć potrzeby samorządu własnego, Chorwacya przyjmuje pomoc bratnią Węgier, które chętnie zgadzają się na to, ażeby w określonych odstępach czasu oznaczano przede wszystkim sumę, potrzebną na samorząd wewnętrzny, a dopiero resztę używano na wydatki ogólne.

się muzyce, dziwić się bardzo, że inni tego nie czynią. Później wstał skrzypek ze swego miejsca i zabierał się sam do tańca. Przystąpił wprost do Margit Kampen. Nie wiedziała, co się z nią dzieje, lecz zatańczyła z krawcem Nilsen.

Wkrótce nastąpiła odwilż, toteż więcej nie tańczono. Na wiosnę zajęła się Margit owieczką, która się im rochorowała, z taką troskliwością, że matka nie wiedziała, co myśleć o tak przesadnym uczuciu. „Wszak to tylko owca!“ powiedziała do swej córki. „Tak, ale chora...“ odrzekła Margit.

Już dawno nie była w kościele; mówiła, że ktoś przecież w domu pozostać musi, lepiej więc, że matka idzie do kościoła. Z początkiem lata taki śliczny nastał pewnej niedzieli dzieńek, że matka konieczne zażądała, aby z nią poszła do kościoła. Na to nie było rady i Margit ubrała się odświętnie, lecz kiedy tyle uszli, iż słyszeć było można dzwony, wybuchła nagle silnym płaczem. Matka zbliadła, poszły do świątyni, wysłuchały kazania, odśpiewały pieśni, a przybytek boży opuściły dopiero po wszystkich mieszkańcach wioski. Kiedy wróciły do domu, objęła ją matka oboma ramionami i rzekła: „Nie zataj mi nic, dziecko!“.

Znow zima nadeszła, lecz tym razem Margit nie tańczyła. Za to grał i pił krawiec Nils więcej, niż zawsze i tańczył z najpiękniejszymi dziewczętami okolicy. Twierdzono, że mu żadna dziewczyna kocha dać nie potrafi, dodawano nawet, że Eli Böen swata go z swą córką Birgitą, którą miłość do Nilsa aż o chorobę przyprowadziła.

W tym samym czasie ochrzczono w Kampen chłopaka, otrzymał imię Arne, a za ojca podano Nilsa.

Deputacya węgierska postępuje z deputacyą chorwacką zawsze rzekomo podług §. 13, nawet ostatnia odpowiedź jego powołuje się głównie na tę wspólną myślność madziarską, co więcej, twierdzi, choć bez podania jakiegokolwiek dat szczegółowych, że od r. 1888 do r. 1897 Węgry nie dopłaciły za Chorwacyę 33,692.000 zł., a więc na rok przeciętnie 3,369.000 zł.

Odpowiedź chorwacka z 28 marca 1901 roku nie występuje przeciw bajce o deficycie, ale za to powiada zaraz we wstępie, że bardzo chętnie weźmie pod rozwagę wniosek węgierski, któryby już teraz umożliwił uregulowanie finansowego stosunku królestwa tego do królestwa węgierskiego i nie będzie potrzeba nawet zastosowania §. 13, jeżeli szanowna deputacya Sejmu węgierskiego także przy tej sposobności zechce kierować się tą zasadą, że trzeba koniecznie zabezpieczyć samorząd tych królestw.

Dalej powiada deputacya chorwacka: „Jeżeli uzasadnionem jest twierdzenie, że królestwo Chorwacyi i Sławonii nie pokrywa przypadającej na nie części wydatków ogólnych, to albo za wysoką jest kwota, którą wydają na swe potrzeby autonomiczne, albo za wysoko ustanowiono klucz (na wydatki wspólne), albo wreszcie błądzi się przy obliczaniu dochodów i wydatków królestwa Chorwacyi i Sławonii“.

I rzeczywiście *renuntium* madziarskie w swej frazeologii wytykało Chorwacyi na końcu, „że trudno by wskazać w Europie państwo, któreby 44 proc. swych dochodów ogólnych mogło poświęcać wyłącznie na takie wydatki państwowe, jakie w królestwie Chorwacyi i Sławonii należą do zakresu samorządu“.

Deputacya chorwacka w odpowiedzi na to dowodzi liczbami ze źródeł węgierskich, ponieważ innych nie ma, że Węgry od r. 1888 do r. 1897 poświęcały na potrzeby swego samorządu według budżetu *brutto* przeszło 45 proc. przeciętnie, a od r. 1890 do r. 1897 nawet przeszło 47 proc. budżetu *netto*. Dowód aż nadto trafny i ważny, ażebyśmy choć drugiej części jego nie mieli przytoczyć w całości:

Wykaz dochodów czystych królestwa węgierskiego i królestwa Chorwacyi i Sławonii (liczby oznaczają złote reńskie).

Dochody:

Rok	Dochód czysty w tysiącach złotych		Spólne wydatki <i>netto</i> po odliczeniu spólnych dochodów
	Węgry	Chorwacya i Sławonia	
1890	301,054	14,686	158,319.000
1895	318,192	18,834	158,168.000
1896	306,330	19,829	158,473.000
1897	298,757	20,042	170,919.000

Wydatki:

wydano na potrzeby własne (samorządu)
w tysiącach zł.

Rok	Węgry		Chorwacya i Sławonia	
		proc.		proc.
1890	150,270	50.07	6,701	45.63
1895	170,227	53.50	8,631	45.83
1896	131,525	42.94	9,161	46.21
1897	138,658	46.91	9,221	46.19

Po tym dowodzie wydział chorwacki oświadcza zupełnie słusznie, że: „konieczność logiczna wskazuje, iż równowagę (w budżecie chorwackim) można przywrócić tylko albo przez zmniejszenie kwoty albo poprawę

jej zadrgały w blasku słonecznym, że aż rosa pospadała. „Tak, oplaca się, wznosić się z dolin w górę“ rzekł jałowiec.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Arne urodził się w Kampen. Matka jego zwała się Margit i była jedyną córką w małym dworku w Kampen. W osmnastym roku życia zasiedziała się nieco na zabawie z tańcami; wszak droga równie długa będzie bez względu na to, czy zaraz pójdzie do domu, czy pozostanie do końca tańców. Margit wciąż jeszcze była na sali, kiedy skrzypek, nazwiskiem Nils — z zawodu był krawcem — rzucił skrzypki w kąt; czynił to wtedy, kiedy już porządnie się upił. Tańczący poczęli sami nucić melodie, a on wciągnął w koło najpiękniejszą dziewczuchę, chwycił ją w pól, i zaczął tańczyć. A kiedy ujrzał chłopca wysokiego, to siekierką strącał mu czapkę z głowy, wołając: ho, ho!

Kiedy Margit późno z wieczora szła do domu, ślicznie się księżyc na śniegu odbijał. Przyszedłszy do izdebki, w której spała, wyjrzała jeszcze raz na dwór. Zdjęła kaftanik, i trzymając go w ręku, stała zadumana... Wtem uczuła zimno, to też spieszenie się rozebrała i wlaższy do łóżka, otuliła się kocem. W nocy śniła o wielkiej czerwonej krowie, zbłąkanej na cudze pole. Chciała ją zebrać, lecz mimo wysiłku nie mogła jej ruszyć z miejsca; spokojnie paska się krowa, aż się nasycała, a podczas tego patrzyła na nią swymi wielkimi łagodnymi oczami.

W następnej zabawie wzięła Margit znowu udział. Tego wieczora jakoś jej się tańczyć wcale nie chciało; siedziała w milczeniu i przysłuchiwała

Z wieczora tego samego dnia znajdował się Nils na jakimś wielkim weselu, pił się tam radykalnie. Nie chciał grać, tylko wciąż tańczył. Lecz kiedy podszedł do Birgity Böen, prosząc ją do tańca, dała mu kosza. Roześmiał się, odwrócił i uchwycił pierwszą z brzegu. Lecz i ta się cofnęła. Spojrzał na nią: była to mała szatynka, która wciąż się nań patrzyła. Pochylił się lekko ku niej i wyszeptał: „Ze mną nie chcesz tańczyć, Karen?“ Nie odpowiedziała. Powtórzył poprzednie swe zapytanie. Wtedy odpowiedziała szeptem: „Taniec mógłby nas dalej zawieść, niżbym sobie życzyła“. Powoli się od niej usunął, lecz na środku pokoju podskończył i począł sam tańczyć. Nikt więcej nie brał udziału w tym tańcu; wszyscy patrzyli w milczeniu.

Wyszedł więc do stodoły, położył się na słomie i zapłakał.

W domu siedziała Margit ze swym synkiem. Słyszała, że Nils włóczy się po zabawach; spojrzała na swe dziecko, spłakała się, znow spojrzała, a potem stwierdziła, że jest szczęśliwą. Pierwszem co dziecko nauczyła, było wymawianie wyrazu „papa“. Wkrótce dzieciak się dowiedział, że krawiec Nils jest jego ojcem, a kiedy dorósł do tego wieku, w którym zwykł się budzić pociąg do nadzwyczajnych przygód i bajek, dowiedział się również, jakim to człowiekiem jest krawiec Nils. Babka zabroniła wymawiać to nazwisko; całem jej staraniem było powiększyć niewielką swą posiadłość tak dalece, aby córce i jej synowi zapewnić wolną od trosk przyszłość.

(C. d. n.).

W. Primus & S. Iglicki polecają
Lwów, Jagiellońska 12

Materie na meble, portiere, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe,

oraz własną pracownią tapiecką, która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące, jak najsumienniejszemu wykonuje. Próby materij i tapet na żądanie wysyłamy franko.

w obliczeniu dochodów i wydatków w królestwa Chorwacji i Sławonii“ (nb. sama deputacja podkreśliła to zdanie).

Ażeby można było osądzić należycie postępowanie deputacji węgierskiej i rządu węgierskiego i przekonać się, że nie ma dość ostrego zwrotu na zasłużone napiętnowanie finansowej polityki Węgier w stosunku do Chorwacji, przytoczymy trzy ustępy, które następują po stanowczym oświadczeniu powyższem.

„Tę kwotę obliczano przez porównywanie ogółu dochodów ze wszystkich podatków pośrednich i bezpośrednich królestwa węgierskiego i królestwa Chorwacji i Sławonii, także na przyszłe dziesięciolecie według wykazu załączonego obliczono ją na 7.074.49 prc.

„Szanowna deputacja Sejmu węgierskiego wychodzi jednak w swym wykazie z tego stanowiska zasadniczego, że podatków konsumcyjnych od przedmiotów, spotrzebowanych w królestwach Chorwacji i Sławonii, ale opłaconych poza ich obszarem, nie należy wliczać do dochodów tych królestw. Jeżeli szanowna deputacja Sejmu węgierskiego zechce upierać się przy tem stanowisku, to nie należałoby sumy ogólnej tych podatków konsumcyjnych brać w rachubę nawet wtedy, gdy się postanawia kwotę, ponieważ nie można przy ustanawianiu kwoty uważać za dochód tych królestw czegoś, coby w przyszłości nie stanowiło tego dochodu.

„Z dwu możliwości tylko jedną wypada wybrać: albo trzeba wszystkie podatki konsumcyjne wliczać do dochodu tych królestw, albo pominąć je przy ustanawianiu kwoty, w takim jednak razie trzeba by obliczyć kwotę na innej podstawie“.

Chorwaci żądają przede wszystkim reformy w dotychczasowym sposobie obliczania dochodów i wyrażnie, ba! nawet wcale śmiało, oświadczają, że nie mogą „wyrzec się żądania, ażeby w przyszłości liczone wszystkie ciężary publiczne, które spoczywają na mieszkańcach tych królestw, tak samo, jak ich dochody i ażeby je obciążono tylko tymi wydatkami, które istotnie mają charakter wydatków wspólnych“.

(Dok. nast.).

Echa z uroczystości w Łodzi.

Przy uczcie po otwarciu teatru polskiego w Łodzi Stanisław Kozłowski wniósł toast:

Kochajmy się!

Pośród toastów i przemów powodzi
Wygłosił hasło „Kochajmy się!“ godzi,
Godzi się syty uroczystej treści
Przejsz już od hymnu do prostej powieści. —
Gdy wielki pisarz blasku nam użycza,
Odeźmy sercem toast Sienkiewicza.
Więc się kochajmy! jak obyczaj każe,
Otwórzmy sere, rozjaśnijmy twarze
I wspólną pracą zwalczajmy przeszkody.
Niechaj Łódź płynie, chociaż nie ma wody!
Niech płynie zgodą. W smutku i w weselu
Zdążajmy zgodnie do jednego celu!
Gdy w tej harmonii ton prasa stanowi,
To niechaj *Goniec* sprzyja *Rozwojowi*,
Mimo, że *Rozwój* obrotny, jak fryga,
Raźno ucieka, gdy *Goniec* go ściga.
Więc się kochajmy, panowie i panie,
Piękne Łódzianki i dzielni Łódzianie!
Lecz w znojnej pracy pamiętajmy o tem,
Że naród duchem stoi, a nie złotem,
Że duch nim włada, a nie złota bryła;
Pieniądz — to dźwignia, a jedność to — siła
Niepokonana, zwycięska i chrobra, —
Więc się kochajmy dla wspólnego dobra!

Z lwowskiego „Sokoła“

Przyznać należy, że zapobiegliwy zarząd naszego Sokoła z druhami dr. Czernikiem na czele, nie zaniedbuje niczego, co tylko zapewnić może wygodę a czasem też i przyjemność ćwiczącym. I tak np. wprowadzono niedawno nowość nader postępową: mianowicie desinfekcję przyrządów, używanych do celów gimnastycznych.

Przyjemnem to bowiem nie było, gdy się dostało do rąk ciężki lub laskę, złożone do szafy przez poprzednika, nieobeschnięte może z potu jego rąk. Prócz potu znaleźć się mogą na tych przyrządach czasem i zarazki najrozmaitszych chorób, gdyż wiemy, jak to zwyczajnem jest właśnie szerzenie się chorób przez dotykanie rękami przedmiotów zarażonych. Otóż aby zaradzić temu oddawna już odczuwanemu brakowi higienicznemu, zawieszono obok szafy z ciężkami i laskami obecnie kilka ręczników napojonych rozcynem formaliny, a w ten sposób może każdy ćwiczący bezpośrednio przed ćwiczeniem należycie oczyścić swe ciężki lub laskę.

W najbliższy poniedziałek zapowiedziano ćwiczenia gimnastyczne przy odgłosie muzyki wojskowej! Oto miła niespodzianka, jaką przygotował zarząd ćwiczącym, chcąc w ten sposób zainaugurować nowy

rok pracy w Sokole. Po ćwiczeniach odbędzie się wieczornica w restauracji Orłowskiego w pasażu Mikolascha.

Udział członków w ćwiczeniach w tym miesiącu jest nader ożywionym: np. o godz. 7-mej uczęszcza przeszło 100 członków na ćwiczenia. Również i godziny przeznaczone dla dziatwy (za opłatą jednego guldena miesięcznie) są przepelnione, a sklep Krimera nastarczyć nie może ubrać gimnastycznych dla nowo zgłaszających się „Sokołów“.

Na najbliższy tydzień ułożył naczelnik Durski następujący program ćwiczeń:

w poniedziałek: ćwiczenia inauguracyjne przy odgłosie muzyki: pochody, biegi, ćwiczenia wolne na miejscu, poczem ćwiczenia na przyrządach a na zakończenie zawody w zastępach, w skakaniu i podnoszeniu ciężarów;

w środę: ćwiczenia wspólne laskami żelaznymi na temat poziomego i skośnego położenia laski, łącznie z krokami i wypadami;

w piątek: ćwiczenia wspólne ciężkami na miejscu, a to: podnoszenie i przenoszenie ramion ze zwrotami tułowia, skurcze i rzuty nóg, tudzież podskoki na miejscu.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

„Słowo Polskie“ uzyskało dla swych abonentów znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie pod redakcją Ludwika Szepeńskiego, która ze względu na doskonałe i aktualne ilustracye, a zarazem i doborową treść, może być pożądanem uzupełnieniem pisma codziennego.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymywać „Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

Bez „Ilustracyi Polskiej“

	kwartalnie	miesięcz.
we Lwowie	K. 6.—	K. 2.—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 7.80	„ 2.60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 6.60	„ 2.20
z 2 razową „ „	„ 8.—	„ 2.70

Z „Ilustracyą Polską“

	K.	3.—
we Lwowie	K. 9.—	K. 3.—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 10.80	„ 3.60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 9.60	„ 3.20
z 2 razową „ „	„ 11.—	„ 3.70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenumeraty na kwartał następny, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 5 października.

Jutro:

— 6 października. Niedziela, Brunona wyz. — Zacz. ś. Jana.

— Wschód słońca o godzinie 3 minut 13, zachód o godz. 5 minut 22.

Pojutrze:

— 7 października. Poniedziałek, Justyny p. — Fteky mucz.

— Wschód słońca o godzinie 6 minut 15, zachód o godz. 5 minut 20.

† **Józef Dziewoński**, emer. profesor szkoły realnej, więzieni stanu w r. 1846, porucznik wojsk polskich w r. 1863. zmarł we Lwowie dnia 4 bm., przeżywszy 75 lat. Pogrzeb zasłużonego pedagoga, który do ostatnich chwil pozostał wierny ideałom młodości i umiał je wpajać w następne pokolenia — odbędzie się w dniu 6 października b. r., o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Lenartowicza l. 5, na emmentarzu Łyczakowski.

Rocznica. W dniu wczorajszym przypadła pierwsza rocznica rozpoczęcia przedstawień w nowym gmachu teatralnym. Uczęili ją artyści, złożony przez deputacyę życzenia dyr. Pawlikowskiemu.

Oby rozpoczynający się nowy rok pracy, przyniósł jak najbogatszy dorobek sztuce i oby utrwalił to piękne stanowisko, jakie zdobyła sobie scena lwowska w pierwszym zaraz roku istnienia.

Minister Wittek we Lwowie. Według ostatecznie ułożonego programu, przyjeżdża minister na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy dworzec, w poniedziałek dnia 7 października o godzinie 8-50 z rana (czas kolejowy) i zamieszka u namiestnika.

Wprost z dworca uda się minister do gmachu dyrekcji kolejowej, gdzie dokona lustracyi urzędu. Po śniadaniu u namiestnika, zwiedzi on w towarzystwie hr. Pinińskiego roboty, wykonywane, celem rozszerzenia i przerobienia stacyi kolejowej, następnie składać będzie wizyty w mieście i zwiedzać miasto. Wieczorem odbędzie się obiad znowu u namiestnika.

Wieczorem odbędzie się obiad znowu u namiestnika.

We wtorek o godzinie 11 przed południem weźmie minister udział w uroczystości poświęcenia i położenia kamienia węgielnego. Poświęcenia dokona arcybiskup Bilezewski ze stosowną przemową, na którą odpowie min. Wittek.

Wstęp dla publiczności za biletami.

Po uroczystości poświęcenia, zwiedzi minister szczegółowo, założone już fundamenta dworca, a następnie będzie udzielał posłuchań w gmachu namiestnictwa.

Wieczór we wtorek daje dyrektor kolei p. Wierzbicki raut na cześć ministra.

Przedsiębiorcy budowy dekorują miejsce budowy.

Reorganizacya magistratu — za pasem. Przed kilkoma dniami urzędowały w ratuszu dwie komisye, z Rady wybrane, lustrując niektóre biura magistratu, badając przytem tok urzędowania, liczbę spraw do załatwienia przydzielonych, liczbę osób przy pewnych czynnościach zajętych i t. p. Optymiści opowiadają sobie z tego powodu, że są to ostatnie czynności lustracyjne, po których przyjdą wkrótce wnioski konkretne, mające reorganizacyę magistratury miejskiej na celu.

Inni jednak są zdania, — że tak różowo na tę sprawę zapatrywać się nie można. Pamiętają oni, że jeszcze przed dziewięćmi laty były prezydent, Mochnacki, zagajając nową kadencyę Rady miejskiej, jako jeden z punktów programu wymienił był reorganizacyę magistratu.

Od owego czasu tych nowych kadencyj było kilka, w programie każdego roku ten sam punkt powtarzał się ciągle — ale do urzeczywistnienia jego dziś prawie równie daleko, jak przed laty.

Chociaż wszyscy to czują, że maszynerya Rady miejskiej funkcjonuje bardzo ciężko, że wobec zwiększających się agend siły pracujące w biurach magistratu, a przytem należycie ukwalifikowane, są za szczupłe, na środek radykalny, które złemu jedynie zaradzić jest wstanie, tj. na reorganizacyę magistratu, Rada miejska zdecydować się dotąd nie może. Wprawdzie dość temu dawno — wybrano kilka komisyj dla tej sprawy, ale praca ich znajduje się jeszcze ciągle w stadyum obznajomienia się z przedmiotem, a przeto tak żółtym idzie krokiem, że jeśli tempo się nie zmieni, to znowu jedna kadencya minie bezowocnie ze szkodą dla miasta i mieszkańców.

Czas tedy ostatni wziąć się do tej sprawy na seryo!

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 22 do 28 września b. r. przedstawia się następująco: Urodzonych 66, z tego żywych: 24 płci męskiej, 33 żeńskiej — razem 57, nieżywo urodzonych 9.

Zmarło 29 płci męskiej, 34 płci żeńskiej — razem 63; okazuje się ubytek w liczbie 6.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu zmarło 2, w 1 roku 19, do 5 lat 30, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 7, od 30 do 50 lat 5, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 8 osób.

Powody śmierci: słabość wrodzona 2, gruźlica 11, choroby płuc 6, szkarlatyna 5, wady serca 5, nowotwory 5, inne naturalne przyczyny 30 wypadków.

Gwałtownej śmierci były dwa wypadki, jedno samobójstwo przez strzał i jedno poparzenie się naftą.

Prawda, czy nieprawda?... Wczorajsza nasza notatka, zaczynająca się od słów „u przewodniczącego rozprawy“... narobiła wiele hałasu w kurytarzach sądowych. Z wielu stron zgłaszano się do nas o *dementi*. Na zapytanie nasze: „A więc to była prawda, czy nieprawda?“ — otrzymaliśmy... potwierdzenie. „Prawda. Rozmowa taka toczyła się, ale wśród innych ludzi i innych okoliczności, wprawdzie przed kilku dniami, ale za siódmą górą i za siódmą rzeką“... Wczoraj, gdy była mowa o masowym uwalnianiu się sędziów przysięgłych — przypomniano sobie żart i gwałtem go zlokalizowano. Stąd żale, które oczywiście usunie nasze *dementi* — nie *dementi*.

Wstęp na rozprawę Kornela Czajkowskiego, która się rozpoczyna w poniedziałek, dozwolony tylko za biletami, które wydaje przewodniczący rozprawy, radca Giżowski.

Jeszcze „porucznik czy nadporucznik?“ W polemikę etymologiczną, którą wywołała pomieszczona przez nas notatka, wchodzi głos nowy; oto jak on oplewa:

„Troskliwy o swój tytuł p. nadporucznik germanizuje polskiego ducha w swoim językowem tłumaczeniu. W Polsce był tylko porucznik, ranga dużo wyższa od dzisiejszej — bo nie poruczonem mu było, ale poruczał sam innym rozkazy.

Dziś n. p. nie wiemy, kto starszy w randze, pisarz czy podpisarz. W brzmieniu zdawałoby się, że ten, co stoi „pod“ — ten stoi niżej, a przecież podpisarz jest starszym urzędnikiem, bo podpisuje akt, przez pisarza koncepcowany.

Te tytuły utrzymują się jeszcze w Królestwie Polskiem, przy urzędach sądowych.

Germanizacya przyniosła nam nadradców rozmaitych, a „nadradzie“, to znaczy przemądrzać sprawę. Bronią więc Boże świat od nadradców. Proszę dalej rozpatrzyć sens bezkolizyjnika nadporuczyć. Czy taki wyraz w polskim języku istnieje? Czy on jakie znaczenie przedstawia? i jaka jego eufonia?

Płótna, stołowa bieliznę, Chiffony i pościel, francuskie barchany białe i kolorowe, halki i bluzki trykotowe, oraz halki włóczkowe.

poiecają najtaniej następcy
ANTONIEGO
GUDIENSA

K. Mieszkowski i A. Soltys
we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

Nakoniec widzę w żądaniu pana nadporucznika rodzaj ambicji; chce panować nad niższym wojskowym gmiem. Nadporucznik ma się równać z nadczłowiekiem. *Jedna z Flamarionowskich dziewcz, wróg militaryzmu.*

Walne zgromadzenie I. lwowskiego klubu cytrzystów odbędzie się 6 października b. r. (w niedzielę) o 4^{1/2}, a w razie braku kompletu o godz. 5^{1/2} w lokalu własnym przy ul. św. Mikołaja 17.

Nowy szpital izraelski oddany zostanie wkrótce do użytku chorych. Znajduje się on przy ul. Kleparowskiej i przedstawia się bardzo okazale. Gmach ten — jak wiadomo — ufundowany został przez dyrektora gal. Banku hipotecznego, Maurycego Lazarusa. Dla amatorów, zbierających karty z widokami, będzie interesująca wiadomość, że w tych dniach wyszły z druku nakładem p. Landowskiego bardzo starannie wykonane kartki korespondencyjne z podobiznami szpitala, oraz jego fundatora.

Niebezpiecznie przechodzić ulicą Kraszewskiego, mieszkańcy tamtejsi bowiem w sposób azyatycki wyrzucają śmiecie przez okna na ulicę. Wczoraj w południe z domu pod l. 15, wyrzucono na chodnik kamienny garnek, który omal nie zranił w głowę przechodzącą ulicą nauczycielkę p. H. K.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +16° R.

Kronika krajowa.

Przemysł. Pod jesień przystąpiła gmina do robót koniecznych około dróg i plantów. Ukończono przede wszystkim pomiary niwelacyjne rynku, skąd targ codzienny na wiosnę roku 1902 zostanie przeniesiony na plac „Rybi”. Plac ten będzie rozszerzony przez zakup i zburzenie szpetnej posesji Barzyckich, splantowanie gruntu obok łaźni głównej i rozrzućenie parkanów i komórek drewnianych, przytykających do domów polaci północnej. Regulacja placu „Rybiego” ma zarazem hygieniczne znaczenie, gdyż umożliwi przystęp światłu i powietrzu do centrum dzielnicy żydowskiej, tułającej się przy starej synagodze i ciasnej, pełnej zaułków ul. Serbańskiej.

Sprowadzono kostki porfirowe na wybrukowanie drogi, przecinającej Rynek i jęto się gorliwie do ułożenia chodnika przy ul. Dobromilskiej od szpitala garnizonowego po cmentarz.

Nowy gmach na pomieszczenie szpitala powszechnego projektują na podobiznę szpitala w Zagrzebiu... W środku pawilon dyrekcji z przylegającymi dwoma dwupiętrowymi skrzydłami. Każde z skrzydeł na 90 łóżek. Za głównym budynkiem izolowany pawilon dla chorób zakaźnych. Na oddziale chirurgicznym dwie sale operacyjne: aseptyczna i ropna. Nie zdecydowano się jeszcze na wybór gruntu pod budowę.

Konwent PP. Benedyktynki nabył przy ul. Paniańskiej realność, graniczącą z szkołą robót. Realność zostanie zdemolowana, a na miejscu wolnem wzniesie się przybudowa, którą zajmie internat dla dziewcząt, uczęszczających do szkół klasztornych.

Zjechał ruski teatr narodowy i rozpoczął szereg przedstawień w sali „Sokoła”. Dotychczas wystawiono dwie sztuki ludowe: „Podgórzanie” i „Potopiechy”. Publiczność ucześnie licze, gdyż artyści ruscy grają wybornie.

We wtorek 8 b. m. wystąpią w koncercie, urządzonym staraniem Towarzystwa muzycznego pianista, p. J. Friedmann i p. J. Marso, śpiewak, obaj z Krakowa. Koncert zapowiada się dobrze.

Lubaczów. Pożar. Dnia 1 paźdz. r. b. około godziny 2 popoł. zostało miasto Lubaczów, już po raz drugi w krótkim bardzo czasie nawiedzone pożarem groźnym, a wiatry silny, który panował, sprawił większą pożogę i spustoszenie, aniżeli w r. 1899 w wigilię św. Michała. Obecnie spłonęło przeszło 400 budynków, a w tem apteka, propinacja, 2 synagogi i sąd, wyratowano jedynie akta tabularne.

Pożar powstał tak samo, jak i pierwszy raz, ze stodoły — z tą tylko różnicą, że obecnie bednarze nie wypalali już beczek, natomiast lekkomyślna zabawa chłopca, który podpalił konopie pod stodołę tuż za kościołem, spowodowała tak ogromną klęskę.

W pierwszej chwili, przybyła w pomoc straż ochotnicza z Cieszanowa w liczbie 8 ludzi ze sikawką, jakoteż żołnierze 89 pp., którzy robili nad siły, ale żywioł pożogi był silniejszy i nie można było dać rady, pomimo wysiłku i natężonej pracy, wobec tego, siłami miejscowymi, ratunek był niemożliwy.

Kiedy pożar szerzyć się zaczął coraz więcej i zagrażał budynkom kolei, naczelnik stacji, p. Szalfy, zatelegrafował o godz. 2:34 popoł. do urzędu ruchu i do magistratu m. Jarosławia o pomoc. Skutkiem tego kolej zastawiła osobny pociąg, a burmistrz miasta, dr. Dietzius, zarządził wysłanie jednego trenu z sikawką i beczkowozem na miejsce. Pociąg z pomocą odszedł z Jarosławia dopiero o godz. 4 popoł. zaś do Lubaczowa przybył o godz. 5:45 wiecz.

Ocalono tylko kościół, cerkiew i magistrat. Szkoła bardzo znacząca, przewyższająca milion koron, a tem dotkliwsza, że znowu około 500 rodzin pozostało bez kawałka chleba i dachu — a w dodatku i zima za plecami!

Stanisławów 4 października. W czwartek dnia 3 b. m. odbył się w sali teatralnej wieczór humory-

styczny p. Lelewicza, artysty teatru lwowskiego i znanego monologisty — z wielkiem powodzeniem.

Onegdaj odbyła się w tut. sądzie powiatowym rozprawa karna przeciw panom ferblistom w kawiarni T., których przydybał na gorącym uczynku inspektor policyjny Wojtasiewicz.

Po przeprowadzonej rozprawie, zasądził radca Maksymowicz właściciela kawiarni na 200, a dwóch graczy na 20 koron grzywny. „Fruziowi M”. nie doręczono wezwania, gdyż na czas ulotnił się ze Stanisławowa.

W poniedziałek odbędzie się u nas w sali teatralnej koncert lwowskiego „Echa”. Sympatyczna ta drużyna śpiewacka dawno już u nas nie była widziana. „Echo” wykona pomiędzy innemi kilka nowych pieśni Galla.

Sędzia przed sądem. Rozprawa karna przeciwko adjunktowi sądowemu ze Stanisławowa p. Prąglowskiemu i faktorowi Ehrlichowi, odbędzie się przed lwowskim trybunałem dnia 18 b. m. Ehrlicha puszczono na wolną stopę za złożeniem kaucyi 6.000 koron.

Nowy Sącz. Nowomianowany inspektor sądów Galicji zachodniej przy ministerstwie sprawiedliwości dr. Czerwiński, bawił w naszym mieście przez trzy dni na wizytacji nowowybudowanego gmachu sądowego. Dr. Czerwiński zadowolony był wielce z adjustacji i rozkładu biurowych lokali i wyraził to zadowolenie zarówno prezydentowi sądu p. Kostce, jak i kierownikowi budowy.

W mieście naszym zorganizowano orkiestrę miejską, którą nazwano „Harmonią”. Kapelmistrzem tej orkiestry został p. Hajuk. Co niedzielę ma ona dawać koncerta w miejskim parku dla członków wspierających bezpłatnie, zaś dla nieczłonków za wstępem. Orkiestra ta zorganizowaną została dzięki staraniom grona obywateli, którzy zobowiązali się płacić na jej rzecz po 4 kor. 80 h. miesięcznie i którzy ukonstytuowali się w Towarz. „Harmonii”. Dotąd zapisało się już na członków wspierających 150 osób, a jest nadzieja, że liczba ta wciąż wzrastać będzie, bo zainteresowanie orkiestrą wielkie.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*. **Na wszelkie zapytania** odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyjnych prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyński 1. 17. Telefon 541.*

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę świąteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na *prowinieję* dochodzą w *poniedziałek* rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego *polskiego czasopisma politycznego*.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach. **W naszej administracyji** złożył p. Oskar Łoziński 4 września na szkołę ludową 10 h., na Brata Alberta 10 h., razem 20 hal.

„Skala” lwowska urządziła w niedzielę 6 bm. wieczornicę dla członków z rodzinami i gości.

Od autora „Cudotwórcy” otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W sprawozdaniu z przedstawienia „Cudotwórcy” recenzent podnosi, że na scenie polskiej „kwestya żargonu przedstawia problem trudny do rozwiązania”. Jeśli zgodzimy się na to, że scena polska gra utwory z życia ludu francuskiego, norweskigo i t. d., więc nie powinna też omijać życia żydów galicyjskich, o ile dany utwór przedstawia duszę czysto-ludzka, czyli, że sztuki t. zw. „żydowskie” mają u nas rację bytu, staniemy przed kwestyą żargonu, jako formalnie najważniejszą. Założenie, z którego powyżej wyszedłem, zawiera w sobie jednak także odpowiedź na postawione pytanie.

Podobnie jak sztuk francuskich, skandynawskich nie grywamy w języku obcym, gdzieśgdzie tylko wyjątkowo dla zabarwienia dialogu lub trudności przekładu używając wyrazu obcego, tak samo powinniśmy postępować z utworami „żydowskimi”. Dialogi ich należy uważać za tłumaczone niejako z żargonu, a aktor ma do dyspozycji całą charakterystykę, grę mimiczną, akcentację, by zaznaczyć, jaką duszę wyraża.

Z tego wychodząc założenia, nie używam z zasady na scenie żargonu żydowskiego, o czem świadczą utwory moje drukowane i ustne informacye sceniczne, dopuszczające tylko wyjątkowo, dla silniejszego zabarwienia, wyraz jakiś, odosobniony zwrot „oryginalny”. A jeśli mimo tego mojego przekonania i wbrew tekstowi drukowanemu, sztuka moja w teatrze lwowskim była tak gęsto upstrzona żargonem, że nietylko na sprawozdawcy, ale i na mnie najprzykrejście zrobiła wrażenie, wraz z innymi czytelnikami przyczyniając się do postawienia sztuki na tak niskim poziomie, na jakim nie stała ani w teatrze krakowskim, ani w ogródkowym warszawskim, muszę to przypisać faktowi, że nie byłem na próbach i nie mogłem czuwać nad jednolitością gry. Przybywszy (we wtorek) w ostatniej chwili do Lwowa, mogłem tylko ogólnikowo wyrazić prośbę, by używanie żargonu zostało doprowadzone do minimum; o wpłynięciu na grę nie mogło już być mowy.

I tak się to stało, że przy najlepszej woli najlepszych naszych artystów całość robiła wrażenie przykrej improwizacji.

Proszę przyjąć i t. d.

Wilhelm Feldman.

Kraków 3 października 1901.

Dr. Maurycy Hausman zapisany został na listę obrońców sądowych i otworzył kancelaryę dla spraw karnych.

Śliczny balet napowietrzny, widowisko, jakie wogóle rzadko widzieć można; doskonała tresa 100 zwierząt — oto atrakcyę programu, który na widowiska w lwowskim Colosseum zwabia codziennie doborową publiczność. Jutro w niedzielę odbędą się jak zwykle dwa przedstawienia z bardzo bogatym programem. Przedstawienia popołudniowe układane są tak, że są stosowne dla dzieci.

Herbata ceylońska staje się z każdym dniem bardziej popularnym artykułem. Zawdzięcza ona to dobremu smakowi, krzepiącym właściwościom i silnemu aromatu, a ponadto temu, że herbata ta jest ekonomiczna, bo bardzo mało jej potrzeba, aby otrzymać słny odwar. Herbata ta pochodzi z plantacji G. A. Marinitscha, który ma specjalny skład na Austryę we Wiedniu (II. Paulanerg. 10).

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W sobotę 5 bm. po raz drugi: „Pocłunek”, opera komiczna w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Adolfa Kitzmanna, muzyka F. Smetany.

W niedzielę 6 bm.: o godzinie 3^{1/2} pierwsze przedstawienie popołudniowe: „Wesele”, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Trzy życzenia” operetka w trzech aktach Ziehrera. Debiut panny Leontyny Borkowskiej w roli Lotti, grywanej przez pannę Schuppównę.

W poniedziałek 7 bm.: „Klub kawalerów”, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego, występ Pauliny Wojnowskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W niedzielę 6 bm.: „Jadzia”, pięcioaktowa komedia Aleksandra Mańkowskiego.

W poniedziałek 7 b. m.: „Pan Geldhab” (ku uczczeniu osmdziesiątej rocznicy pierwszego przedstawienia w Warszawie) i „Pan Benet”.

P. Leontyna Borkowska, stypendystka Wydziału krajowego, była artystka teatru kaliskiego, wystąpi jutro na naszej scenie. Sympatyczna śpiewaczka już od tygodnia przygotowuje się do debiutu pod kierownictwem kapelmistrza Elszyka.

Wielkiem ożywieniem odznaczać się będzie repertuar przyszłego tygodnia, przeznaczony na występy tych obcych artystów, którzy wejść mają w skład naszego personalu.

P. Wojnowska okaże się nam w dwóch swych świetnych kreacyach, mianowicie w „Klubie kawalerów” i w „Łapownikach” (poniedziałek, piątek).

P. Kamiński przypomniał się nam również w „Łapownikach” jako niezrównany Jussow, nadto zaś ujrzymy go we środę w „Czerwonej todzie”.

Także p. Morska-Popławska stanie do pisu jako „Flipota” — owa świetna Flipota, którą tak dobrze zapamiętała nasza publiczność z czasów gościny krakowskiego personalu. W sztuce tej wystąpi również małżonek sympatycznej artystki, p. Popławski, w roli, którą do swych najlepszych zalicza.

Z sali sądowej.

Lwów, 5 października.

(Olbrzymi proces prasowy).

(Drugi dzień rozprawy).

Na początku dzisiejszej rozprawy następuje odczytanie dosłowne tekstu dekretu amnestyi wedle urzędowej *Gazety Lwowskiej*.

Przewodniczący chce jeszcze odczytać tekst niemiecki, ogłoszony w wiedeńskiej *Wiener Zeitung*, sprzeciwiają się jednak temu obrońcy Leser i Schleicher.

Dr. Łysiak protestuje przeciw powołaniu audytora na rzeczoznawcę, ponieważ w dekrete amnestyjnym nie ma wyrazów techniczno-wojskowych i domaga się, jeźliby już było coś niejasnego, wystąpić u prezydium Rady państwa o autentyczną interpretację dekretu amnestyjnego.

Dr. Zipper również protestuje przeciw temu, by orzeczenie audytora miało być autentycznym.

Prokurator w odpowiedzi zaznacza, że orzeczenie audytora ma mieć znaczenie tylko naukowe bez wszelkiej mocy dowej.

Wobec tego adw. Zipper cofa swój wniosek i w myśl przepisów z § 113 procedury kar. prosi o powołanie jeszcze drugiego rzeczoznawcy, którym mógłby być profesor uniwersytetu.

Do lekkiego starcia przyszło między mecenasem Lilienem a prokuratorem z powodu czynionego przez tego ostatniego zarzutu, jakoby adwokatów mowili na efekt.

Trybunał odmówił wszystkim wnioskom obrony i odczytał tekst niemiecki.

Na żądanie adwokatów Lesera i Zippera przewodniczący konstatuje, że w autentycznym niemieckim tekście jest wyraźnie glossa: „Amnestya

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEMOWŁA TIDZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA
Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrność” w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya”. — Pudełko 35 centów.

dla rezerwy i rezerwy zapasowej, której to restrykcji w tekście polskim nie ma.

Dr. Zipper stawia wniosek, by trybunał odniósł się do ministerstwa wojny, celem wysłowania, od kogo dodatek wzmiarkowany pochodzi.

Dr. Schleicher znowu stawia batalię o wyeliminowanie osoby audytora z postępowania dowodowego, odmawiając mu prawa naukowego interpretowania, do czego upoważnionym jest chyba tylko fakultet jurydyczny.

Popiera go dr. Leser, prokurator zaś zgadza się tylko na wniosek dra Zippera.

Mimo to trybunał odmówił obu wnioskom.

Następuje tedy katechizowanie amnestyi.

Przew.: Jak należy zrozumieć słowo „Waffen-rufung“ a „Dienstübung“. Jak należy zrozumieć słowo „Strafhaft“, jak należy zrozumieć słowo „Disciplinarbestrafung“? Co to jest „Einbeziehung“ i t. d. Następuje cały szereg pytań, wystosowanych przez przewodniczącego do audytora, na które tenże szczegółowo odpowiada. Ma się zupełnie wrażenie, jakby się siedziało w szkole wojskowej, w której przewodniczący jest egzaminatorem a audytor Wolff egzaminowanym.

Egzaminują dalej kolejno: dr. Zipper, radca Podlaszecki i dr. Leser, poczem o godz. 3/4 przewodniczący zarządził przerwę i uwolnił już całkiem audytora od dalszego współudziału urzędowego w rozprawie.

Oprócz wymienionych już przez nas obrońców broni jeszcze dr. Leistyna oskarżonego Głuszkę.

Po przerwie przewodniczący chce przystąpić do odczytania zeznań świadków, słuchanych w śledztwie wojskowym. Sprzeciwiają się temu obrońcy, domagając się ustnego przesłuchania tych świadków.

Przysięgły dr. Likendorf imieniem ławy przysięgłych chce postawić wniosek, aby trybunał się zgodził na wnioski obrony, ale przewodniczący przerywa, motywując tem, że przysięgłym nie służy prawo stawiania wniosków.

Wobec tego dr. Schleicher przypomina przewodniczącemu §. 315 proc. karnej, wedle którego przysięgłym przysługuje owe prawo i prosi go o zrektyfikowanie swojej pierwotnej enuncyacji.

Godz. 1 3/4 trybunał udaje się na naradę.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 5 października.

Mianowanie marszałka krajowego.

Praga. Narodni Listy donoszą, że nominacja hr. Andrzeja Potockiego na marszałka Galicji jest już podpisana i ogłoszenie jej nastąpi lada dzień.

Przyszłe prace parlamentu.

Wiedeń. Pomiedzy projektami ustaw, jakie rząd wniesie na przyszłej sesji Rady państwa, znajduje się także ustawa o handlu terminowym zbożem. Ustawa nie domaga się zniesienia handlu terminowego zbożem, ale żąda znacznego ograniczenia tegoż i zapowiada ważne reformy. Natomiast, jak się *Fremdenblatt* dowiaduje, ustawa emigracyjna wprowadzić jest już wypracowana, jednakże co do niektórych szczegółów jeszcze nie jest wykończona i zdaje się, iż wniesienie tej ustawy nie nastąpi tak rychło.

Konferencje biskupów.

Wiedeń. Zwykle konferencje komitetu biskupiego odbędą się w tym roku 6. listopada. W związku z temi konferencjami, odbędą się w tym roku 12. listopada ogólne konferencje biskupów.

Iwan Franko o wyborach.

Wiedeń. Tygodnik *Zeit* zamieszcza gwałtowny artykuł Iwana Franki o ostatnich wyborach do Sejmu w Galicji.

Proces prasowy.

Kraków. Dnia 7 maja b. r. zasiadał dr. Zygmunt Marek na ławie oskarżonych przed zwyczajnym trybunałem, pod zarzutem pomagania do zbrojnym wojskowym, z § 222. kodeksu karnego, spełnionych przez zamieszczenie w *Naprzodzie* listów nionych przez zamieszczenie krytykę stosunków wśród załogi przemyskiej.

Sąd uznał się wówczas niekompetentnym, odstepując sprawę sądowi przysięgłych. Od tego orzeczenia sądowi przysięgłych państwa zacytowania sądowego, zgłosiła prokuratura państwa zażalenie nieważności do najwyższej instancji. Sąd zażalenie nieważności odrzucił zażalenie prokuratora i polecił przeprowadzenie rozprawy przed trybunałem przysięgłych.

Po otrzymaniu wyroku sądu najwyższego, odstąpiła prokuratura od pierwotnego aktu oskarżenia i oskarżyła dr. Marka o przekroczenie artykułu trzeciego ustawy z r. 1862.

Na mocy tego aktu oskarżenia I. sąd powiatowy zasądził p. Marka dnia 14-go sierpnia na 200 koron grzywny, względnie 20 dni aresztu. Zasądzony wniosł sprzeciw przeciwko temu wyrokowi. Dziś rozwinął sprzeciw przeciwko kraj. karnym rozprawa pod

przewodn. radcy Morelowskiego. Jako obrońca występuje dr. Hesski. Po przeprowadzeniu rozprawy trwała długa, 2-godzinna narada, po której trybunał ogłosił odroczenie rozprawy i przychylenie się do żądania obrońcy, aby zażądano aktów sądu przemyskiego, dotyczących konfiskaty *Głosu Przemyskiego*, w którym artykuł inkryminowany był naprzód umieszczony a następnie dopiero przedrukowany w *Naprzodzie*.

Dalej odroczone rozprawę także dlatego, aby przesłuchać p. Kolkiewicza, redaktora *Głosu przemyskiego* na okoliczność, kto jest autorem tych artykułów, czy sami żołnierze, czy też żołnierze tylko inspirowali ich napisanie. Rozprawa musiała być odroczone, ponieważ Kolkiewicz zasiada obecnie na ławie oskarżonych we Lwowie.

Wybory na Górnym Śląsku.

Poznań. Tutejszy tygodnik *Praca* ogłasza list otwarty do centralnego komitetu wyborczego księstwa Poznańskiego, zapytaniem, czy komitet ten zajmie się przygotowaniami do wyborów na Górnym Śląsku.

Proces o pobicie socjalistów.

Poznań. W procesie, wytoczonym przez socjalistów kilku Polakom o pobicie podczas wiecu przedwyborczego w sali bazarowej, uwolniono wszystkich oskarżonych. Obrońca dr. Celichowski zaznaczył, że właściwie Polacy powinni byli socjalistów zaskarżyć o najście wiecu polskiego.

H. K. T.

Poznań. Tutejsza dyrekcja poczty odrzuciła podania wszystkich zgłaszających się do służby osób religii katolickiej.

Toruń. W tutejszem seminarium nauczycielskim zniesiono lekcje języka polskiego, a zaprowadzono natomiast lekcje języka francuskiego.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt. Dziś można już przewidzieć ostateczny rezultat wyborów do Sejmu węgierskiego, odbytych w dniach 2, 3 i 4 października. W tych trzech dniach odbył się wybór w 400 okręgach. — Wiadomym jest 399 wyników wyborów, a ostateczny ich rezultat jest następujący.

Wybrano: 256 liberałów, 20 zwolenników katolickiej partii ludowej, 74 zwolenników partii niezawisłej frakcji Kossutha, 9 zwolenników partii niezawisłej frakcji Ugrona, w 11 okręgach wybrano posłów, nie należących do żadnych stronnictw, w 5 okręgach posłów narodowych, w jednym posła demokratycznego, w 21 okręgach przeprowadzony zostanie wybór ścisły. Zestawienie strat i zysków pojedynczych stronnictw przedstawia się jak następuje: Partya liberalna zyskała 16 nowych a straciła 53 starych okręgów, partya ludowa zyskała 10, straciła 5, partya Kossutha zyskała 23, straciła 9, frakcja Ugrona zyskała 6, straciła trzy mandaty, dzieci zyskali trzy okręgi, do tego przydać jeszcze należy zupełnie nowe stronnictwo narodowo-słowiańskie, którego dotychczas w Sejmie nie było i jednego demokratę.

Pielgrzymka do Palestyny.

Tryest. Drugi pociąg, wiozący pielgrzymów do Palestyny w liczbie 405 osób, przybył tu dziś rano o godzinie pół do 9 rano. Pielgrzymi udali się w dalszą podróż na okręcie Lloyd „Carniola“.

Zaprzeczenie.

Rzym. Dziennik *Fracassa* zaprzecza, jakoby hr. Coronini miał zamiar dotychczasowemu dyrektorowi zakładu św. Hieronima, Pazmanowi ponownie oddać prowizoryczny zarząd instytutu.

Król angielski chory.

Londyn. Jak doniesiono z Balmoralu, oboje królestwo udali się byli na przejażdżkę dla przyjemności. Król w drodze zasnął, wskutek czego zaprzestano dalszej jazdy i powrócono do Balmoralu. Powołano natychmiast do króla lekarza przybożnego dr. Reita.

Rozruchy z powodu strejku.

Leodyum. W kilku miejscach w okolicy Leodyum przyszło do starcia między żandarmami a strejkującymi robotnikami. Robotnicy obrzucili żandarmów kamieniami. Wiele osób jest ranionych. Zarządzono liczne aresztowania.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Posiedzenie komitetu, urządzającego wiec urzędników prywatnych odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. o godz. 10 rano w lokalu Związku, ul. Hetmańska 12.

Z sekcyi trzeciej. Dzisiaj odbyła się w sekcyi III. lwowsk. sądu powiat. przed sędzią wyrokującym, sekretarzem Bogdanowiczem, charakterystyczna rozprawa, która się zakończyła zasądzeniem oskarżonych. Oskarżyciel zarzucał małżeństwu Tyrchom, że znęcali się nad swą 14-letnią córką.

— Bito Marynię proszę pana sędziego, „nielito-siernie“ w dzień i w nocy — mówiła przesłuchiwana jako świadek, jedna z kumoszek. A ostatnim razem bito ją walkiem zakończonym gwoździem po głowie...

— ...skazuje się oskarżonych Tyrchów na 10 dni aresztu. Przyjmujecie wyrok?

— ...ale... zaraz na szubienicę — odpowiada Tyrcha.

— Przyjmujecie?

— Nie, w jesieni dostanę pieniądze, wezmę adwokata i będę się procesować!

— Wolno wam!

Tenże sam sędzia rozpatrywał drugą, niemiłej charakterystyczną sprawę, tyczącą się kradzieży trzech zakwestyonowanych wagrowatych wieprzów z rzeźni miejskiej. Oskarżony był rzeźnik Wincenty Kusiak, który mimo, że posiada 60.000 zł. majątku dopuścił się tej kradzieży. Ponadto oskarżano go o obrazę dyrektora i służ-rzeźni, którzy w porę kradzieży zobaczywszy, chcieli Kusiakowi zdobyć odebrać.

— Ja was nauczę — krzyczał Kusiak. Co mi tam rzeźnia, co mi „dyrektor“. Ja wam zrobię Ottynię!

— Jak się nazywacie — zapytał dyrektor Gotlieb, chcąc sobie zanotować nazwisko oponenta.

— Zapytaj się mojej mamy — brzmiała odpowiedź.

Kusiaka skazano na 200 kor. grzywny, ewentualnie na 20 dni aresztu.

Jeszcze „Unio catholica“. Odegdaj odbyła się w sądzie cywilnym przy ul. Jagiellońskiej, pod przewodnictwem sekretarza Neumana, rozprawa przeciw „Unio catholica“. Rozchodziło się o to, że b. agent p. Kleczyński zaskarżył dyrekcję „Unio catholica“ o zapłacenie mu resztującej prowizji w kwocie 137 koron. Dyrekcja broniła się tem, że kwotą tą pokryła niezapłacone kwity „premiijne“ polie, jakie według umowy powinien był p. Kleczyński do 4 tygodni po niezapłaceniu odesłać dyrekcji, a nie odesłał. Tymczasem p. Kleczyński przedstawił swój kontrakt z dyrekcją, w którym właśnie dotyczący paragraf był przekreślony.

Dyrekcja przedstawiła duplikat kontraktu, podpisany przez p. Kleczyńskiego, jednak z nieprzekreślonym dotyczącym paragrafem. Sprawa wydała się sędziemu dziwną. Zaczął przyglądać się kontraktom i dojrzał, że niszcząca paragraf kreska w kontrakcie dyrekcji była wyrazyrowana.

Rozprawę dla powołania nowych świadków na razie odroczone.

Mszana dolna. Ujęcie mordercy. Donosiliśmy o wydobyciu w Mszanie górnej ze studni zwłok naczelnika gminy Mszany górnej Franciszka Węglarza, majątnego włościanina. Dotąd były mułmiania, że Węglarz, wracając w nocy do domu, musiał sam wpaść do studni, chcąc się napić wody z wiadra. Żandarmerya w Mszanie dolnej, która badała energicznie przyczynę tego wypadku, wykryła, że tu ma się do czynienia z morderstwem, którego sprawcą był 20-letni parobek Jan Kuczaj z Mszany górnej. Kuczaj służył u Węglarza; mordercę odstawiono wczoraj do aresztu sądu powiatowego w Mszanie dolnej.

Kongres pomologów. (Tel.) Wiedeń. Wczoraj otworzył tu austriacki kongres pomologów.

Katastrofa kolejowa. (Tel.) Bilbao. Wskutek eksplozji kotła w lokomotywie pociągu, kilka osób utraciło życie. Wiele osób (między temi 2 urzędników kolejowych) jest ciężko rannych.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Wiedeń, 5 października. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'30 Renta majowa 98'50, Węgierska renta koronowa 92'70, Akcje kredytowe 616'50, Kredytowe węgierskie 625'—, Bank anglo-austriacki 261'—, Unionbank 514'—, Bankverein 426'—, Laenderbank 397'—, Kolej pań. 636'—, Lombardy 78'—, Elbenthal 461'—, Towarzystwo akcyjne bronii — Akcje tytoniowe — Alpin 340'—, Rima Muranya 420'—, Prager Eisen 1442'—, Losy tureckie 93'75, Ruble 253 3/4, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip, 532. 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie słabe.

Berlin, 5 października. O godzinie 12 m. 15 notowano. Kredyty 193'75, Disconto Commandit 170 60. Tendencja leniwa.

Wiedeń, 4 października. (Główna zbożowa).

Pszenica na jesień 7'93 do 7'94, pszenica na wiosnę 8'35 do 8'36, żyto na jesień 7'18 do 7'19, żyto na wiosnę 7'38 do 7'39, kukurydza na wrzesień-październik od 5'51 do 5'53, kukurydza na maj-czerwiec od 5'37 do 5'38, owies na jesień od 7'12 do 7'13, owies na wiosnę od 7'46 do 7'47, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Pewne.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 5 października. Pszenica na październik od 7'82 do 7'83, pszenica na kwiecień od 8'21 do 8'23, żyto na październik 6'86 do 6'87, żyto na kwiecień od 7'04 do 7'05, owies na październik od 6'85 do 6'86, owies na kwiecień od 7'15 do 7'17, kukurydza na październik od 5'08 do 5'09, kukurydza na maj 5'07 do 5'08, rzepak na sierpień — do —.

Oferty mierne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie spokojne.

Pochmurno.

Znako-
Tutki cygaretowe
mite

z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI** w Krakowie
są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowli
tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i oplatnie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 4 października.

W ogólnym usposobieniu tutejszego targu nie zaszła żadna zmiana, usposobienie pozostało dość pewne, obroty jednak nie liczne. Byłyby one, jeśli by chodziło o własną inicjatywę partii spekulacyjnej, jeszcze mniej znaczne, gdyby nie bardzo silne usposobienie targu berlińskiego.

Ustanie doniesień o dalszych upadłościach w Niemczech oraz reskrypt ministerialny, zalecający dyrekcjom kolejowym przyspieszenie w podjęciu robót, tak dla wykorzystania obecnych niskich cen targu górniczego, jak też dla wspomnienia roboty sfer przemysłowych, wywołały już najlepsze wrażenie. Kontrmina tamtejsza widziała się zniewoloną przystąpić do operacji na krycie swych pożyczek w większym rozmiarze, wskutek czego kursa, szczególnie efektów górniczych poszły dość znacznie w górę. Okoliczność ta wywarła bardzo pożądaną wpływ na tutejszą sytuację i przyczyniła się również do tego, że kontrmina próbowała, by się ze swych pożyczek zniżkowych wycofać.

Dotyczyło to w pierwszym rzędzie austriackich kredytów, alpinów i rima, u których pożyczki zniżkowe są ciągle jeszcze znaczne. Widocznie kontrmina nie daje za wygraną i jest przekonana, że nadejście stanowczego ruchu zwykłego nie jest jeszcze ani bliskie, ani usprawiedliwione.

Prócz wspomnianych efektów interesowano się jeszcze laenderbankami, z uwagi na wdrożenie pertraktacji o nową pożyczkę bułgarską, tudzież akcjami austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego, ze względu na kupna intermencyjne na rachunek Paryża. Walory transportowe były dość zaniedbane, gdyż brakło w tym dziale targu momentów do przedsięwzięcia większych transakcji.

Targ lokalny był nieźle usposobiony, obroty jednak przeważnie tylko sporadyczne; nieco większymi względami cieszyły się akcje fabryki broni, gdyż publikowany obecnie bilans za rok 1900/1901, jakkolwiek nie świetny, uwydatnił przynajmniej ostateczną finansową konsolidację tego przedsiębiorstwa. Zakończono obroty w usposobieniu niezmiennym przy stosunkowo nie wielkich zmianach w kursach; tendencja zbyt spokojna wymagałaby konieczniej większej energii, by uchronić targ przed mimowolnym zastojem w interesach, od zniżki może jeszcze dla targu bardziej szkodliwym.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sz.	placą:	245.—	żądają:	255.—
Za 100 marek	„	117 50	„	117 75
20-frankówka	„	19 16	„	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:50 do 7:70. Pszenica nowa 7:25 do 7:50. Żyto gotowe od 6:50 do 6:70. Żyto nowe od 6:30 do 6:75. Owies obrobiony 6:60 do 6:80. Owies nowy od 5:80 do 6:30. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:50. Jęczmień owar. 6:25 do 7.—. Rzepak nowy 12:80 do 13:25. Liniarka 10:75 do 11.—. Groch pastewny 6:50 do 7.—. Groch do gotowania 7:50 do 9.—. Wyka — do —. Bobik 0.— do 0.—. Hreczka 6:50 do 7.—. Kukurydza nowa 6.— do 6:20. Kukurydza stara — do —. Cmiel za 56 kilo 80.— do 100.—. Konieczyna czerwona 42.— do 45.—. Konieczyna biała 40.— do 60.—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 20.— do 26.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 18:50 do 17.—; paritas Turnopol na termin 18.— do 19:25.

Uspokobienie niezmiennie, jedynie co do konicy tendencja zniżkowa.

Eksport obuwia do Brazylii. Sprawozdanie jednego z angielskich konsułów zaznacza, że wprawdzie obecnie w Brazylii robi się tańsze obuwie, ale, że tylko co do ceny może z obcym współzawodniczyć, ponieważ zarówno materiał, jak i robota są znacznie gorsze. Wobec tego europejskie obuwie zawsze jeszcze w Brazylii ma dobre pole zbytu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 października b. r.

Hotel George'a. L. Zieliński z Krakowa, W. Tomnicki z Szydłowa, St. Komorowski z Siekierzyca, M. Gorajski z Brodów, J. Wospiel z Łopatyna, H. Preck z Łuki, K. Wisniewski z Dobrzana, A. Munz z Wiednia, M. Garwey z Mariampola, G. Wottitz z Raby, F. Hildbrandt z Czech.

Hotel Francuski. St. Promiński ze Stanisławowa, W. Satke z Tarnopola, J. Walewski z Nosowa, L. Schiller z Krakowa, J. Wasung z Łuki.

Hotel Europejski. R. Marczyński z Tenczynka, Z. Madeyski z Jablonicy, J. Matecki z Rosyi, E. Tarosiewicz z Drohobycza, K. Romański z Uładowki, L. Strzyżowska z Przemysła.

Grand Hotel. B. Reiss z Krakowa, M. Türk z Tarnowa, T. Zosel z Sambora, G. Benedict z Wiednia, M. Margules z Kattowic, J. Binder z Tarnopola, J. Schlesinger z Wiednia, H. Graeve z Iserlohn, H. Pick z Hamburga.

Hotel Wanda. L. Duzinkiewicz ze Stanisławowa, J. Wiszniewski z Brzeżan, E. Supiński z Bitkowa, J. Stefanicki ze Stanisławowa, M. Fedorski, L. Czechowski z Białogorkami, J. Bazerowicz z Nadbrzezia, A. Blum z Wiednia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jedwab fularowy 65 cent.

do zlr. 3:65 za meter fa bluzki i suknie, jakoteż jedwab „Henneberga” czarny, niały i kolorowy od 65 cent do zł. 14:65 za meter. Każdemu branko i wolne od cla. Wzory odwrotnie. Podwójne porto do Szwajcaryi. 365

G. Henneberg, fabryka jedwabiu (ek.nad. dost.) Zurych

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ord. Sykstuska 29. 7474

Dr. Stefan Henzel

b. asystent kliniki dermatologicznej we Lwowie, ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 11—12 przedpołud. i od 3—5 popołudn. dla mężczyzn. **Ul. Batorego 32, I. p.** 7471

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 9 do 1/2 10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 7058

Dr. Wład. Maleszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwers. Jagiell. ordynuje jak lat dawnych w sezonie letnim 4066

W K A R L S B A D Z I E

do 20 kwietnia do 1 października. Drei Staffl, Alte Wiese

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 7240
ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętr o.

Dr. Kazimierz

Kruszyński

powrócił i ordynuje w chorobach płuc i krtani. Ulica Akademicka nr. 16, I. piętro. Telefon 1. 159. 6866

Dr. Papée

powrócił i ordynuje jak poprz. **Piekarska 10.** 7295

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. Wallach

ordynuje od 3—4 przy ulicy Teatralnej nr. 23 (w gmachu hr. Skarbka). 7029

Dr. Stauber powrócił

z Iwonicza i ordynuje jak dawniej ul. **Skarbkowska 2 I. p.** naprzeciw teatru miejskiego. 7091

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda. Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka **Helena Szczepanowska.**



Kufek's
NAJLEPSZE POZYWIENIE DLA DZIECI
zdrowych i cierpiących na kiszki
mączka dla dzieci

PODZIĘKOWANIE:

7454

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi memu bratu s. p. Franciszkowi Ksaw. Mroczeck. inspektorowi szkolnemu w Śniatynie a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, nauczycielstwu pow. śniatyńskiego i horodeńskiego. JWP. Prezesowi Rady pow. Moysie Rosochackiemu i staroście Zulaufowi, składam niniejszem w imieniu własnym i pozostałej rodziny serdeczne „Bóg zapłać“.

We Lwowie dnia 3 października 1901.

Stanisław Mroczo.

Ogłoszenie.

Zarząd masy konkursowej Rozalii Silberstein we Lwowie, sprzedaje cały zapas towarów bławatnych, pozostały 21 października 1901, wraz z urządzeniem sklepu **ryczałtem w drodze ofert.** Warunki sprzedaży oglądać można w kancelarii zarządcy masy adw. Dr. Maksymiliana Frieda we Lwowie, ul. Jagiellońska 11a, na ręce którego też oferty wnieść należy *najdalej do 25 października 1901* do godziny 10 przedpoł. Do oferty dołączyć należy wadium 1000 kor. Oferty bez wadium lub w której nie zaznaczono, że warunki oferentowi są, znane i że takowym się poddaje, nie będzie uwzględnioną. Towary i urządzenie oglądać można w sklepie, pod firmą Rozalia Silberstein, ulica Krakowska 24, od 21 do 25 października 1901. (7472)

Mydła natłuszczone pachnące

zamiast zwykłego toaletowego — kto dba o gładkość i miękkość skóry i nie chce narazić się na pryszcze od niewiadomej jakości mydeł, będzie używać powyższe mydła z koncesyonowanej **Lwowskiej Fabryki Chemicznej „TLEN“**, odznaczonej złotym medalem. **Cena 40 groszy.**

Mydło formolowe

przeciw poceniu się nóg. Najdzielniejszy środek desynfekcyjny dla akuserek. **MYDŁA rumiankowe**, bardzo delikatne wyłącznie dla mycia małych dzieci. — Do nabycia we wszystkich aptekach. **Uważać na markę fabryczną!** 4411

Skład farb i handel materiałów

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek 1. 28.

poleca po cenach niższych, jak wszędzie:

Karbolineum i ter destylowany
Farby, lakiery i przybory do malowania
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg
Masę francuską prawdziwą na posadzki
Lakier na podłogi Marksa
Szczotki wszelkiego rodzaju
Farby artystyczne
Artykuły gospodarcze i budowlane
Oliwę i pasy do maszyn
Artykuły gumowe techniczne
Rogózki i chodniki kokosowe
Mydełka toaletowe
Gąbki toaletowe i powozowe
Świece stearynowe.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniłam odwrotnie. 1698

Objawszyszy w zarząd **Restaurację** firmy

MAX WIKSEL i SYN

ulica Krakowska 14 — Ormiańska 5.

starać się będę wszelkim wymogom P. T. Gości zadość uczynić i prowadzić będę **kuchnię wzorową.** Codziennie świeże flaczki, w piątek i sobotę ryby (i po żydowsku).

Wszelkie doborowe przekąski

kuchnia otwarta od 8 rano do 12 w nocy. O łaskawe względy upraszam z poważaniem 7351

STEFAN HRANKOSKI.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 5 października 1901 roku.

POCAŁUNEK

opera ludowa w 3 aktach, słowa E. Krasnohorskiej, muzyka Fryderyka Smetany.

OSOBY:

Ojciec Pałucki, gospodarz	p. Paszkowski
Anulka, jego córka	p. Łopatynska
Łukasz, młody wdowiec	p. Krzemieński
Tomasz, jego szwagier	p. Kiezman
Marta, ciotka Anulki	p. Kasprończowa
Matys, przemysłnik	p. Jeliński
Basia, służąca Pałuckich	p. Kliszewska
Strażnik	p. Jaroński

Gospodarze, gospodynie, parobcy, dziewczęta.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

BOTANIK

Wódka zdrowotna

wzniesła apetyt i ułatwia trawienie.

PAROWA FABRYKA WÓDEK 7468

Leszka Prus Wiśniowskiego i Spółki

właśc. Leszek Prus Wiśniowski i Roman Marczyński
w Tenczynku, stacja kolei i poczty w KRZESZOWICACH.

Tygodnik literacki i artystyczny.

W świetle pioruna.

Napróżno ląknąc dżdzu, lub choćby rosy,
W zadumie ogród zatonął bezgłosy.
Skwar, mimo mroku, ciągle wisiał jeszcze
Nad ziemią, w chmury okrytą złowieszcze.
Groźny, jak widmo czarnego Eblisa,
Jak wampir rzezał, kiedy krew wysysa.
Zamknięte stały w górze niebios wrota...
Żaden wiatr tchem swym, żadna gwiazda złota
Błyskiem nie mogła przekraść się ku ziemi...
Z za bramy niebios aniołowie niemi
Z bezsilnym smutkiem śledzili męczarnie
Globu, pchniętego w to piekło bezkarnie.

Alisci nagle na posępny globie
Zajaśniał punkcik, podobny iskierce
I zwabił oczy aniołów ku sobie...
Cóż obaczyli?

Wielkie rzeczy: serce
Biło przy sercu w upojenia szale...
Świat mógł na czerep rozbić się — rozbity
Mógł znów rozplynać we mgłę i błękity.
— Oniby o tem nie wiedzieli wcale:
Ci dwoje...

Ponad cienie i odmetry
Wzniosła ich miłość w marzeń raj zaklęty.
O, nieśmiertelna, aby zgładzić Ciebie
Niedosć słońce światła pogusić na niebie;
Ty zawsze wskrzesisz, ilekroć Cię spłotą
Męska namiętność z kobiecą tęsknotą.

* * *

Zagrzmiał przeciągły huk.
Przez chmur pokrywę
Łuną zabłysło światło migotliwe.
Szmerem błękitnego przeczucia zadrżały
Kwiaty i krzewy.

Więc przeciw zuchwalej
Mocy, co padła na ziemię, by zmora,
Ilna moc piersi nastawia: upiora
Wygnać ktoś pragnie; więc ktoś ramię młode
Podniósł, by wrócić rzeźkość i swobodę?

Więc walka, walka? Byle tryumf po niej!
Huk coraz bliżej; coraz częściej goni
Błysk po przestworzu, mrokami pokrytem...
A chociaż ciemność spaja wnet, jak kitem,
Każdy ów wylom — czyliż jeszcze długo
Ostać się może przed jasności strugą?
W czym tylko życia została drobina
Drżąc, czeka...

Teraz orkan wstał. Już zgłina
Ziola, gałęzie łamie, piaskiem miota.
To mroków władca broni się. Zdobyć
Opuszczyć nierad, plwa, szarpie, skowyczy...
Napróżno!

Runął pobity...

I nagle
Na czarnej nawie pękły czarne żagle.
Przez rozdziawioną puszcę — widmem złotem
W płomieniach cały, z strasliwym łoskotem
Pogromca-piorun wpadł...

* * *

Lęk wstrząsnął cichy
Dwa serca, które były jak kielichy,
Jeno słodczy pełne...
Wrzawa burzy
Zbudzone, marzeń snuć niezdolne dłużej
W świetle pioruna obaczyły — ziemię...

1. W. O.

KUGLARZ

z Anatola France'a.

I.

Za czasów króla Ludwika żył we Francji biedny kuglarz, rodem z Compiègne, imieniem Barnaba, który idąc od miasteczka do miasteczka pokazywał różne sztuki siły i zręczności.

W dni jarmarczne rozkładał na placu publicznym stary zużyty dywan i przyciągnawszy dzieci i włóczęgów żartobliwymi przypowieściami, których go nauczył pewien bardzo stary kuglarz i w których nigdy nic nie zmieniał, przybierał nienaturalne poizgi, stawiając cynowy talerz na końcu nosa. Tym patrzył na niego z początku obojętnie.

Ale jak, chodząc na rękach głową na dół, podrzucił i łapał w powietrzu nogami sześć kul metalowych świecących w słońcu, albo jak wygiąwszy się w tył, tak że karkiem dotykał pięt, nadając swemu ciału kształt pełnego koła i w tej pozycji robił różne zdumiewające sztuki dwunastu wyostrzonych, błyszczących nożami, wtedy szmer podziwiania podnosił się wśród zgromadzonych, a sztuki monety, jak drobny deszcz, padały na spłowiwały dywan.

Jednakże jak większa część tych, którzy żyją ze swoich talentów, Barnaba czasem ciężko było to życie.

Zarabiając na chleb w pocie czoła, dźwigał więcej jak swoją własną część utrapienia i nędzy, jakimś wszyscy odziedziczyli po ojcu naszym Adamie. Dlatego nie mógł nawet tyle pracować, ile był pragnął. Aby pokazać swoje piękne umiejętności, jak drzewo, wydające kwiat i owoce, potrzebował ciepła słonecznego i dziennego blasku. W zimie był jak to drzewo ogołocone z liści, niemal umarłe. Ziemia zamrznięta twarda była dla biednego kuglarza, i jak konik polny cierpiał z głodu i zimna wśród zimowej pory. Ale, że miał serce proste, nędze swoje znosił cierpliwie.

Nigdy nie rozmyślał o pochodzeniu bogactwa, albo o nierównościach położenia ludzkiego. Wierzył głęboko, że jeżeli ten świat był niedobry, to ten drugi nie może być jak tylko dobrym, i ta nadzieja podtrzymywała go. Nie naśladował tych włóczęgów i niepionów, którzy zaprzędawali duszę dyabłu. Nie bluźnił nigdy imieniu boskiemu, żył uczciwie, a chociaż nigdy nie miał własnej żony, nie pożądał żony sąsiada, bo kobiety, to nieprzyjaciółki największe siły męskiej, jakto łatwo wywnioskować z historii Samsona, przytoczonej w Piśmie św.

W rzeczywistości nie miał rozbudzonego zmysłu pożądliwości i bardziej czuł w życiu brak polewki, jak brak niewiasty. Gdyż nie ubliżając wstrzeźmliwości, lubił się napić w czasie wielkiego gorąca.

Był to człowiek dobry, bogobojny i cały oddany chwale Najświętszej Panny!

Nigdy nie zaniedbał, wszedłszy do kościoła, uklęknąć przed obrazem Matki Boskiej i odmówić następującą modlitwę.

— Przenajświętsza Panno, życie moje oddaję Ci w opiekę, aż do dnia, kiedy Bogu Najwyższemu podobać się będzie, żebym umarł, a po mojej śmierci przyczynić się, abym mógł doznać uciech rajszych.

II.

Otóż, pewnego wieczora, po całodziennym deszczu, idąc smutny i zgarbiony, niosąc pod pachą swoje metalowe kule i błyszczące noże, zawinięte w zużyty dywan i oglądając się za jaką ustronną stodółą, w której bez kolacyi mógłby się do snu ułożyć, spostrzegł na drodze zakonnik idącego w tę stronę, pozdrowił go uprzejmie. Szli obok siebie tym samym krokiem, zażeli więc ze sobą rozmawiać.

— Towarzyszu — zapytuje zakonnik — skąd pochodzisz to może, że jesteś ubrany tak cały zielono? Czy przypadkiem, nie masz grać roli waryata w jakim przedstawieniu ludowym?

— Wcale nie, mój ojcze — odpowiada Barnaba, Tak jak mnie tu widzicie, nazywam się Barnaba, i jestem kuglarzem z zawodu. Byłby to najpiękniejszy zawód na świecie, gdyby dawał codziennie choć skromne pożywienie!

— Mój przyjacielu Barnabo — odpowiedział zakonnik — uważaj na swoje słowa. Nie ma nic piękniejszego na świecie, jak zawód duchowny. Chwali się sławę Boga i Panny Najświętszej i wszystkich Świętych a całe życie zakonne to jedna nieprzerwana pieśń na cześć Najwyższego!

Barnaba odpowiedział:

— Mój ojcze, przynajmniej, że mówiłem jak nie-doświadczony. Wasz stan duchowny nie może się porównać z moim, a chociaż to jest także zasługą, tańczyć trzymając koniec nosa zrównoważony krążek na końcu kija, zasługa ta nie daje się porównać z waszą. Chciałbym tak jak wy, mój ojcze, śpiewać codziennie chwałę boską, zwłaszcza chwałę Panny Przenajświętszej, której specjalnie ślubowałem. Chętnie wyrzeknę się sztuki, w której jestem znany od Soissons do Beaurais, we więcej jak sześciuset wsiach i miasteczkach, aby poświęcić się życiu klasztornemu.

Zakonnik wzruszony był prostotą kuglarza, a ponieważ nie brak mu było zmysłu spostrzegawczego, rozpoznał w Barnabie jednego z tych ludzi dobrej woli, o których rzekł Chrystus: „Niechaj pokój zostanie z wami na ziemi!” To też odpowiedział mu.

— Przyjacielu Barnabo, chodź ze mną, a ułatwię ci wstąpienie do klasztoru, którego jestem przełożonym. Ten, który prowadził przez pustynię Maris Egipcyankę, postawił mnie na twojej drodze, abym ci wskazał prawdziwą drogę zbawienia.

Tak to Barnaba został zakonnikiem. W klasztorze, do którego został przyjęty, zakonnicy święcili chwałę Najświętszej Panny, i każdy uzyskiwał na ten cel całą swoją wiedzę i wszystkie zdolności jakimi był obdarzony.

Ojciec przełożony, tworzył książki, które według wszystkich reguł scholastyki traktowały o cnotach Najświętszej Panny.

Brat Maurycy, kopiował je umiejętną ręką, na pięknych ćwiartkach welinowych.

Brat Aleksander, malował delikatne miniatury. Widać tam było Królową Nieba, siedzącą na tronie Salomona, u stóp której czuwają cztery potężne lwy, nad głową niebiańską unosi się siedm białych gołębi, które mają wyobrażać siedm darów Ducha św. Otoczona była sześciu towarzyszkami złotowłosemi. U stóp Jej dwie małe nagie figurki całkiem niewinne w postaci proszącej. To miały przedstawiać dusze wzywającą ratunku.

Brat Aleksander na innej miniaturze, przedstawił Elwę, patrzącą oczami Maryi, aby przedstawić równocześnie winę i odkupienie, — kobietę upadłą i Natchnioną Dziewicę. Podziwiać można było tam jeszcze studnię wody bijącej, wodotrysk, lilie, księżyc, słońce, cichy ogród o którym jest wzmianka

w kanticzkach, bramę niebieską i tron samego Boga, a to wszystko malowane na chwałę Najświętszej Panny.

Brat Marbot był prawdopodobnie jednym z najczulszych dzieci Maryi. Bez przestanku kuł w kamieniu Jej obraz, tak, że brodę, brwi i rzęsy miał ciągle zasypane pyłem a oczy zapuchnięte i ropiace; ale był pełen siły i radości, w tak późnym wieku, widocznie Królowa nieba otaczała opieką swoją starość kochającego dziecka. Marbot przedstawiał Ją siedzącą na tronie, w dostojnej chwale, i miał zawsze staranie, aby fałdy sukni dobrze okrywały stopy Tej, o której prorok powiedział: „Marya ukochana jest jak ten ogród zewsząd otoczony”. Czasami przedstawiał Ją pod postacią dziecka skromnego, i zdawała się mówić: „Panie, Ty jesteś Panem moim”.

Byli też w klasztorze poeci, którzy po łacinie składali hymny na cześć błogosławionej Maryi Dziewicy, a nawet jeden Picardezyk, opiewał cuda Najświętszej Panny, w języku ludowym, rymami.

III.

Widząc takie współubieganie się w opiewaniu chwały i takie rezultaty czynów, biedny Barnaba co raz bardziej ubolewał nad swoją nieumiejętnością i prostactwem.

— Niestety, wzdychał chodząc samotnie po małym słonecznym ogrodzie klasztornym, jestem bardzo nieszczęśliwy, niemogąc jak moi bracia, godnie uczcić Najświętszej Matki, której ofiarowałem całą miłość mego serca. Niestety, jestem człowiekiem prostym, nie posiadam żadnego talentu i nie mam nic na okazanie gorliwości mojej; ani budujących kazań, ani ksiąg podzielonych dobru według reguł, ani sztuki malarstwa, ani rzeźby, ani wierszy skandowanych równo. — Nie mam nic, nie, nie, nie.

Martwiąc się tak popadał w smutek. Jednego wieczoru, kiedy zakonnicy zebrani na odpoczynek rozmawiali między sobą, usłyszał opowiadaną historię o zakonniku, który nie umiał nic, jak tylko odmawiać Zdrowaś Marya. Zakonnik ten był lekceważony z powodu swej nieświadomości — ale po śmierci z ust wykwitło mu pięć róż.

Niejako symbol pięciu liter, z jakich się składa imię Marya — i jego świątobliwość w ten sposób dopiero się objawiła.

Śluchając tego opowiadania, Barnaba, raz jeszcze podniósł dobroć Najświętszej Panny; ale przykład ten nie pocieszył go, a serce jego było przepełnione zapalem i pragnieniem służenia tej Pani w Niebiesiech.

Szukał sposobu, nie mogąc go znaleźć, i co dzień bardziej upadał na duchu, kiedy jednego poranku, wstał rozpromieniony i pobiegł do kaplicy, gdzie pozostał sam przeszło godzinę. Po południu poszedł tam znowu.

I od tej chwili, codziennie chodził do kaplicy, w godzinach, kiedy była pusta i spędzał tam największą część czasu, podczas gdy inni zakonnicy oddawali się swoim sztukom wyzwolonym. Od tego czasu nie był już nigdy smutny i nie narzekał.

Szczególnie to zachowanie się, podnieciło ciekawość innych. Zadawano sobie pytanie w Zgromadzeniu, dlaczego brat Barnaba tak dużo czasu spędza w kaplicy. Przełożony, którego obowiązkiem jest czuwać i niczego nie pomijać w postępowaniu zakonników, zaczął go obserwować podczas tych wycieczek do kaplicy. Jednego dnia, kiedy Barnaba był zamknięty jak zwykle, ojciec przeor w towarzystwie dwóch starszych braciszków przyszedł przez niedomkniętą szparę drzwi bocznych śledzić, co się tam działo wewnątrz.

Ujrzał Barnabę, który przed ołtarzem Najświętszej Panny, głową na dół, nogami do góry rzucał swoimi sześciu metalowymi kulami i dwunastu nożami. Na cześć Najświętszej Panny robił najtrudniejsze sztuki, które ongi zyskiwały mu największy poklask. Nie rozumiejąc, że ten człowiek w swojej prostocie ducha, talenta swoje i umiejętności oddawał na cześć i chwałę Najświętszej Panny, — dwaj starsi braciszki zakrzyknęli, że to bluźnierstwo.

Przeor wiedział, że Barnaba miał duszę niewinną; myślał w pierwszej chwili, że mu się pomieściło w głowie! Wszyscy trzej gotowali się właśnie, aby go wyprowadzić z kaplicy, kiedy spostrzegli Najświętszą Pannę schodzącą wolno po stopniach ołtarza, aby krajem swojego błękitnego płaszcza otrzeć pot spływający z czoła kuglarza prostaka. Wówczas przeor, pochyliwszy twarz aż do płyty posadzki, wyrzekł: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie”. Amen! — odpowiedzieli dwaj braciszki, z pokorą całując ziemię.

Literatura odpustowa.

Jedno z pism warszawskich zwróciło świeżo uwagę na „księgarskie stragany odpustowe, z których w lud pełnym potokiem płynie przesąd i niedorzeczność. Że u nas pod tym względem nie inaczej, przyzna każdy, komu wpadły w ręce świstki, sprzedawane przez wędrownych kramarzy. Dla nabywających jest prostactwów, są one ostatnim wyrazem wiedzy i piękna. Szukają tam przewodnika do nieba, znajdują pozatem wytrawną mistrzynię życia i wesołego towarzysza.

Warto przypatrzeć się im bliżej.

Oto n. p. drukowane czcionkami gotyckimi w Neu Ruppin (?), „Serce człowiecze, kościół Boży, lub mieszkanie szatańskie w 10 Figurach podobieństwem wystawione ku wzbudzeniu i wspomnieniu chrześcijańskiego umysłu“.

Aż trzech pań: A. K., K. N. i A. J. pracowało nad przyswojeniem tej książeczki naszej literaturze. Zzawiera ona „figury“ i „wykład figurów“, jest też właściwie popularną anatomią opartą na tle... teologicznym. „Figury“ przedstawiają zmiany serca ludzkiego („wnętrznosci“), pod wpływem złego i dobrego. Najstraszniej przedstawia się „obraz wnętrznosci człowieka, który grzechowi służy, a dyabłu w sobie panowanie daje“. Pośrodku szatan grozi parą rogów i wywija widłami. W koło niego grupuje się cały zodiak. Oto wąż, „który był pierwsze rodzice nasze omamił“, — obraz zazdrości i złośliwości; oto „ropucha (parchawica), żywiąca się z ziemi“ i dlatego obrana za symbol łakomstwa, dalej znów tygrys uosabia gniew i mściwość; żółw przedstawia lenistwo i obojętność; nie brak nawet „świni, obrazu niepowściągliwości, obżarstwa i opilstwa“, jako też kozła, które to „bujne i śmierzzące zwierzę, jest obrazem wszystkiej nieczystości“.

Oto prawdziwy pistolet na zabicie grzechu śmiertelnego, oto prawdziwy drogowskaz do szczęśliwości wiecznej.

Co do pożytku doczesnego, to prawdopodobnie najwięcej oddają go senniki. Jakkolwiek bowiem wątpliwą jest rzeczą, czy przyniosły one kiedykolwiek już nie terno, ale choćby mizerne ambo, niemniej jednak zaprzeczyc się nie da, że ich to znaczna część zasługi, jeśli drobna loterya wzbogaca skarb państwa potężnymi sumami.

Senniki są to podobno istne arcydzielka gryzącej ironii. Gdy np. przysni ci się kolezaty łańcuch — znajdziesz w senniku wytłumaczenie, że jesteś w przededniu zawarcia związku małżeńskiego, to ten fakt tworzy terno najfatalniejszych cyfer 3, 7 i 13. Plecy, we śnie widziane, przepowiadają podobno karierę, sławę poety — dziurawe buty itd.

Do podobnej, co senniki, kategorii, zaliczyćby można także „Zabawę moralną, czyli mądrości Salomona“, zawierającą w sobie różne „odgadnienia przyszłości, zagadnienia i na te przypadające odpowiedzi“.

Zabawka dość niewinna. Na odwrotnej stronie karty tytułowej znajduje się wielkie koło z mnożeniem cyfer, a poniżej następujące objaśnienie: Weź ziarno pszeniczne w rękę rzuć go (sic) na środek okręgu z liczbami, na której liczbie to ziarno stanie, szukaj jej liczby odpowiadającej na marginesie niżej położonym i czytaj co wypadnie“.

Po przejrzeniu wszystkich 100 odpowiedzi, dochodzi się do przekonania, że „zabawa moralna“ mogłaby iść z wyrocznią delficką o lepsze. Stawożo jednak zaprotestować należy przeciwko temu, jakoby dodatek poetycki do „zabawy moralnej“ miał cokolwiek do czynienia z moralnością.

Nie brak literaturze odpustowej kwiatków z innych także dziedzin. Zwłaszcza pierwiastek rycerski bogato jest tam zastąpiony.

Oto n. p. „dzieje uroczej Magelony, a ta była córką króla z Neapolu, a jej historia była z języka francuskiego przełożona w r. 1453 po narodzeniu Chrystusa Pana, gdy z innemi przełożonemi miastami i krajami prowincya Legiegon i Akwiten ku świętej wierze przystali“ (sic!).

Otóż ta Magelona żyła w czasach, gdy nie znano balów, gdy Salomejki nie dawały herbatek ze smacznymi kanapkami, a wszelkie rauty należały do dalekiej przyszłości. Zamiast flirtować z powabnymi

kobietkami, młodzież męska rąbała się dla pozyskania ich serduszek. To też i zacyt rycerz Piotr (zakapturzony, jak się później okazało, królewicz) tryumfem na turnieju podbił serce nadobnej Magelony. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fatalizm, który zamiast na 20-ej, na 87-ej dopiero stronie, pozwala kochankom połączyć się dożgonym węzłem, przestrzeń zaś ową wypełnia całym szeregiem arabskich awantur.

Z „Mageloną“ na jednym wozie jedzie „Genowefa“, pełna przygód nadzwyczajnych, ale i ona i wszystkie inne damy literatury straganowej nie cieszą się taką popularnością, co Kiwon, którego „Pochwała, kłopot, napaść, męczeństwo, kimedya i śmierć Kiwona nowego, piecucha wielkiego, męczennika żydowskiego, po sam łokieć wgrzebanego z bubblech w rokuf sto tyszist piętnaści, ośmiro i troje tysiącu czterdziestego uśmiegu Marziec“, — technie zdaleka mefityczną wonią Zarwanicy.

Kiwon jest wszystkim i niczem. Łączy on w sobie spryt wrodzony rasie semickiej z głupotą kretyną i ta sprzeczność staje się źródłem męczeństwa na szubienicy. Istna orgia niedorzeczności i trywialnego humoru.

A gdy się ją widzi w ręku wiejskich czytelników, budzi to wcale niehumorystyczne refleksje.

Największy z naszych poetów pragnął ongi jako jedynej swej nagrody, dożycia chwili, kiedy jego książki zabłądzą pod wieśniacze strzechy.

Nie wszędzie jeszcze w ustronia chat wiejskich dotarł „Pan Tadeusz“, ale „Kiwon“ usadowił się tam dawno, pospolu z sennikami, z Mageloną, Genowefą i całym, reprezentowanym przez nie sztabem „literatury odpustowej“.

Z tego faktu możnaby wydobyć pewną nauczkę. Ogromna — bez przesady — wziętość u ludu, jaką cieszą się romantyczne awantury i płaskie brednie, ma niewątpliwie źródło swe w pewnym pocieszającym fackie — tym mianowicie, że lud nasz bądź co bądź czyta.

Karmi on się plewą duchową, bo tę mu wciśkają przekupnie, bo one czy na odpuszcie, czy na jarmarkach narzucają mu się na każdym kroku. Nie dowód to jeszcze, jakoby nie można było u niego liczyć na rozbudzenie upodobania w czemś więcej po za Mageloną lub Kiwonem.

Może to zbyt śmiały pomysł, ale czy n. p. kramów odpustowych, z których obecnie płynie szerokim korytem tylko głupota, nie godziłoby się w jakiś sposób użyć dla rozpowszechnienia pomiędzy ludem literatury mądrzejszej i zdrowszej?

Księgarz do chaty nie znajdzie drogi, ale do kramarza lud z nałogu sam się garnie...

K. Ma.

Nowiny.

Szkice z archeologii przedhistorycznej Litwy. Część pierwsza: Epoka kamienna w gubernii Wileńskiej. Skreślił W. Szukiewicz. Wilno 1901. — „Poszukiwania archeologiczne w powiecie lidzkim i trockim (gub. wileńskiej)“. Przez tegoż, jako odbitka ze *Światowita* za r. b.

Autor tych broszur szacownych, znany jest jako świątły, doświadczony, a jako jedyny z gubernii wileńskiej, wysoko poważany starożytnik-specjalista. W obu zeszytach są traktaty o okresie kamiennym w prahistorii stron opisywanych; pierwszy popularnie oświeca tych, których nakłoniłby pragnął autor do szlachetnego współzawodnictwa w tak ważnej, a stosunkowo ogromnie łatwej dziedzinie wiedzy archeologicznej, drugi jasno, z głęboką erudycją, poucza o siedliskach krzemiennych, których bardzo wiele odkrył autor. Oba wydawnictwa eleganckie, obficie ilustrowane rysunkami

w tekście, tablicami, mnóstwa zabytków, mapami planami.

Rozmiłowany w przyrodoznawstwie p. Szukiewicz naukowo łączy dociekania swe starożytnicze z geologią, co jest znakomitą zaletą wszystkich prac naszego utalentowanego, a skromnie trzymającego o sobie badacza.

Minęły czasy słynnych niegdyś archeologów wileńskich, jak Eust. i Konstanty Tyszkiewicz, Narbutt, Kirkor, Jaroszewicz i i. p., nauka wydobyła się z piełuch, przysposabia nietylko badaczy, lecz i samouków, którzy w jednej stronie kraju pomagają uczonym wznosić gmachy wiedzy, w innej nie dbają o fundamenty: za czasów tworzenia się muzeum archeologicznego wileńskiego nie brakło i mecenasów i pracowników; dzisiejszy archeologia na gruncie zupełnie naukowym, brak tylko pracowników, lubowników przedmiotu, mogących przytem tak łatwo się oświecać. Brak ogólniejszego podręcznika dla archeologii naszej, ale broszur pomocniczych jest nieco; *Światowita* przeto najgorliwiej popierać musimy.

Dr. Alfred Wysocki znany publicysta i znawca literatury ludów północnych, przetłumaczył najnowszy dramat Björnsona „Laboremus“. Dramat ten wydany nakładem księgarni Altenberga, pojawi się w handlu księgarskim za kilka tygodni.

„Potop“ Sienkiewicza w przekładzie francuskim. Wydawnictwo czasopisma *Revue Blanche*, za pośrednictwem którego Sienkiewicz publikuje we Francji swe utwory, wydało obecnie: „Potop“ w przekładzie dwóch wyłącznie przez autora upoważnionych tłumaczy: Kosakiewicza i hr. Wodzickiego. Pisma francuskie, polecając to dzieło, podają do wiadomości czytelników, iż jest to po „Ogniem i Mieczem“ drugi wielki romans historyczny, kreślący z werwą dramatyczną znaną u autora „Quo Vadis“ epopeję dawnej Polski. Podnoszą też, iż epizod główny tej powieści może być dla Francuzów szczególnie zajmującym, przypominając bowiem sławę Joanny d'Arc. Obłężenie Jasnej Góry, której obrońcą jest Andrzej Kmita, podobnem jest do zwycięstwa bohaterskiej dziewczyny. Jest ono sygnałem patriotycznego przebudzenia się narodu przygniecionego, wierzącego w to, iż ujrzał Najświętszą Pannę, która cudem podniesie go z upadku i da mu zwycięstwo.

Ibsenowski teatr w Paryżu. Lugné-Poë, b. kierownik symbolistycznego teatru „L'oeuvre“, który przed paru laty upadł z powodu braku widzów, zapowiada na przyszły sezon szereg przedstawień ibsenowskich. Rozpoczną się one wystawieniem „Burmistrza Solnessa“.

Homerowi fantasi. O fantazyach na temat poezji Homera rozpisuje się dosyć szeroko wychodząca w Genewie *Semaine littéraire*. Anglik, Samuel Butler wydał książkę, w której stara się udowodnić twierdzenie, że Odysseę napisała kobieta, a nie mogła nią być żadna inna, jak tylko — księżniczka Nausikaa. Dalej dr. Zoll, uczony profesor niemiecki zapewnia, że Polyphem był tylko olbrzymim gorylem, a cała Odyssea rozegrała się nie na morzu Śródziemnym, lecz na oceanie Spokojuym.

Najnowszem jednak w sprawie Homera jest dzieło pewnego profesora holenderskiego, pt. „Odyssea Homera, tajemnicza epopea“. Józef Schreiner — tak się nazywa uczony Holenderczyk — jest przekonany, że Odyssea wzięta jest żywcem... z historii żydowskiej. Upadek Troi nie jest niczem innym jak, upadkiem Jerycha. Odysseusz jest pseudonimem Jozuy, Kalipso Rahaby, wyspa Ogygia to Gulgat. Dwór Alkinoosa znajdował się w Tyrusie, gdyż Feacy to tylko nazwa Fenycyan. W postaciach Alkinoosa i Nausikay można poznać dokładnie Salomona i Sulamitę, a w dwunastu feackich księżkach, dwunastu naczelników pokoleń żydowskich.

Nieźródłane przygody Hansa Pfaalla.

Z Edgara Poe.

12

(Ciąg dalszy).

Na tejto drugiej półce, a dokładnie pod jednym z brzegów barylki umieściłem mały gliniany dzbanek. Potem wywierciłem dziurę w dnie barylki nad dzbankiem, i wsadziłem korek z miękiego drzewa, kształtu stożka. Korek ten wsadzałem i wyjmowałem tak długo, aż po kilku próbach pozostawiłem go w takiej pozycji, przy której woda z dziury wyciekająca i spadająca do dzbanka musiała go wypełnić w sześćdziesięciu minutach. To oczywiście łatwo było oznaczyć przez oznaczenie części dzbanka wypełnione w ciągu danego czasu.

Gdy to wszystko urządził reszta planu była już łatwo wykonalna. Łóżko tak ułożyłem na spóźnie kosza, aby głowa moja wypadła tuż pod dzióbkiem dzbanka. Rzecz jasna, że po upływie godziny dzbanek musiałby przepełnić się a woda zaczęłaby się przelewać przez brzeg. Również jest rzeczą jasną, że woda, spadająca z wysokości czterech stóp, musiała dostać się na moją twarz, jakoteż zbudzić natychmiast z najgłębszego snu.

O godzinie jedenastej ukończyłem przygotowania, to też natychmiast położyłem się spać z pełną ufnością w skuteczność mego pomysłu. I nie doznałem też zawodu. Punktualnie co godzinę budził mnie mój chronometr, a wtedy wznosił się dzbanek

barylkę, i popracowałem nad zgęszczeniem atmosfery, kładłem się znowu. Te regularne przerwy mój mi dokuczały, niż przypuszczałem, i gdy wreszcie rano podniosłem się, była już siódma godzina, a słonce wzniosło się na wiele stopni ponad linę mojego horyzontu.

3-go Kwietnia. Znalazłem balon na nadzwyczajnej zaiste wysokości, a wypukłość ziemi stała się obecnie wyraźna. Podemną w oceanie czerniała grupa ciemnych plam, utworzonych niezawodnie przez wyspy. Niebo w górze było jak dżet czarne, a gwiazdy jaśniały wspaniale; zjawisko to nie ustawało od pierwszego dnia podróży.

Daleko ku północy spostrzegłem cienką, białą, nadzwyczaj świetną linię, albo smugę na skraju horyzontu; nie wątpiłem, że był to południowy krag lodów Oceanu biegunowego. Ciekawość moja została mocno podniecona, gdyż miałem nadzieję posunięcia się na znacznie dalej na północ, wskutek czego mógłbym się nawet znaleźć bezpośrednio nad samym biegunem. To też ubolewałem nad tem, że znaczne wyniesienie nie pozwoli mi widzieć tego wszystkiego, coby mi chciało. Wiele atoli dałoby się skonstruować.

Nic zresztą nadzwyczajnego nie przytrafiło się w ciągu dnia. Wszystkie przyrządy znajdowały się w dobrym stanie, a balon ustawicznie wznosił się całkiem spokojnie. Dokuczliwe zimno zniewoliło mnie do owinięcia się w palto. Gdy ciemność pokryła ziemię, udałem się na spoczynek, chociaż w moim położeniu jasność panowała jeszcze przez wiele godzin. Zegar wodny spełniał swe funkcyje punktualnie, to też spałem aż do rana smacznie z wyjątkiem perjo-

4-go kwietnia Wstałem w zdrowiu z dobrym humorem zdziwiony szczególniejszą zmianą, jaką zaszła w wejrzeniu morza. Straciło ono w znacznej mierze głęboką barwę błękitną, jaką pierwotnie posiadało, stawszy się szarawo-białym i nabrawszy olśniewającego połysku. Wypukłość oceanu stała się tak wyraźną, że cała masa odległej wody zdawała się przelewać do otchłani poza horyzontem, tak że mimowoli nasłuchiwałem echa szumu potężnego wodospadu.

Wysp nie było już więcej widać; czy to przeszedł po za horyzont ku południo-wschodowi, czy też straciłem je z oczu, z powodu wzrastającego wzniesienia, nie mogę powiedzieć. Co do mnie przechylałem się na stronę tego drugiego wyjaśnienia. Brzeg lodu stawał się ku północy coraz wyraźniejszy. Zimno wcale nie tak znaczne. Nic ważnego się nie zdarzyło, to też spędziłem dzień na czytaniu, bo zapomniałem się i w książki.

5-go kwietnia. Obserwowałem dziwne zjawisko wschodzącego słońca. Podczas, gdy prawie cała widzialna powierzchnia ziemi znajdowała się jeszcze w ciemności. Powoli jednakże światło rozlało się wszędzie i znowu ujrzałem linię lodu ku północy. Była ona obecnie bardzo wyraźna i wiele ciemniejsza od wód oceanu. Wyrażnie zbliżałem się do niej z ogromną chyżością. Zdawało mi się, że mogłem odróżnić szmat ładu ku wschodowi, ale pewności nie miałem. Pogoda umiarkowana. Nic nie zaszło uwagi godnego w ciągu dnia. Położyłem się spać wcześniej.

(C. d. n.)

Marka-Lew

Kołnierze
Manszety
Koszule

Registrowana marka

AUSTRIA	ZJEDN. STANY
WĘGRY	BRAZYLIA
FRANCJA	OSMAN. PAŃSTW.
PORTUGALIA	EGIPT
NIDERLANDY	GRECJA
SERBIA	BULGARIA
NORWEGYA	RUMUNIA
NIEMCY	WŁOCHY

2360

Dostać można w największych handlach bielizny męskiej i towarów płócennych

M. JOSS & LÖWENSTEIN
C. K. NADW. DOSTAWCY
PRAGA VII.

Detalownie nie sprzedaje się.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Wyrób krajowy

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

są za najlepsze uznane.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Tonino

Dalmatyńskie białe i czerwone wino naturalne odpowiadające postępowi farmakopii, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom najlepiej polecone, dostać można we wszystkich aptekach, drogueryach i większych handlach delik., jakoteż i w głównym składzie SIMETTA & BLAU, Wiedeń, I. Griechengasse 8. Tel. 7146. Cena za flaszkę 1 k. Poszukiwani agencji we wszystkich większych miastach prowincjonalnych. 6500

Molla Proszki Seidlckie
uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcję, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.

Wódka francuska i sol Molla
ból ukaja przy weteraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka 1-90 koron.
Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów A. MOLL. Składy we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, En gros: Piotr Mikolasek i Sp., Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Winklera Syn, Z. Zadurówicz i Sp. 897

Jodo-żelazistego tranu wątrobianego
Lahusena.

Przez dodatek jodu i żelaza, jestto najlepszy i najsłabszy, cenniejszy tran. W działaniu przewyższa wszystkie podobne preparaty i nowsze leki. Smak łagodny i miły, dlatego też do rośli jak i dzieci zażywają go chętnie i znośną łatwo. W ostatnich latach zażywano po 80.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem dobroci. Posiadam wiele świadectw i listów dziękczynnych. Cena 3 do 6 kor., za ostatnią cenę wystarczającą na czas dłuższy. Prawdziwy tylko pod firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie.

We LWOWIE mają na składzie: Dr. Mikolasek, ul. Kopernika Ruckera apteka pod Orłem, ul. Krakowska. Apteka obwodowa w Przemyślu. Apteka pod Orłem w Drohobyczu. Apt. Palcu R. w Jasle i apteka Dr. Franzos w Tarnopolu.

Serravallo's Wino chinowe z żelazem!



Wielokrotnie używane i najlepiej polecone przez znakomitości lekarskie: Radcę dw. prof. dr. Drasche, R. dw. prof. dr. Krafft-Ebing, prof. dr. Monti'ego, prof. dr. Mosetig-Moorhofs, R. dw. prof. dr. Neussera, prof. dr. Schauta, prof. dr. Weinlechnera. 118

Dla osłabionych i rekonwalescentów. Odznaczenia: XI. Med. kongres Rzym 1894. IV. kongr. dla farm chem. Neapol 1894. — Wystawy Węgry 1894. Kiel 1894. Amsterdam 1894. Berlin 1895. Paryż 1895. Quebec 1896. Turin 1898. Quebec 1897. Canca 1900. Neapol 1900. Paryż 1900.

Nad 1000 lekarskich poświadczeń. Ten znakomity, usilający środek, bywa chętnie używany przez dzieci i panie z powodu doskonałego smaku.

Do nabycia we wszystkich aptekach we flasz. pół litr. K. 2-40, 1 k. 440. **J. SERRAVALLO, aptekarz, Tryest.**

10000 uznań!

Gł. nagroda państw. najlepsze zegary, biurowe, wyroby ze złota i srebra najtaniej u

Fr. MORAYUS

z ukończ. techn. zegarmistrz. Brunn, Großer Platz 8. Z 3-letnią gwarancją



dobry niklowy zeg. z r. 3-75. Dobry srebrny zeg. 5-80. Łańcuszek srebrny 1-20. Budzik 1-75. — Tylko fachowe najlepsze wyroby. Ilustrow. cenniki darmo i oplatnie. 4847



STANISŁAW HOROSZKIEWICZ
INŻYNIER,

— rządownie upoważniony. —

Biuro techniczne w Krakowie, ul. Karmelicka 16.

projektuje, kieruje wykonaniem lub wykonuje:

Zakłady przemysłowe. Wszelkie urządzenia mechaniczne. Instalacje motorów parowych, wodnych, gazowych, benzynowych, naftowych z zapewnieniem wyboru najodpowiedniejszego systemu i ekonomicznego ruchu. Zakłady oświetlenia elektrycznego i przenoszenia energii. Ogrzewania centralne, wentylacje, kuchnie parowe, pralnie maszyn, i łazienki. Wodociągi dla miast, fabryk, szpitali, folwarków. 7182 2-2. Rekonstrukcje urządzeń niewystarczających lub nieodpowiednich. Najlepsze referencje na podstawie wielu robót wykonanych w kraju. Za prace techniczne otrzymać: Medal srebrny na wystawie krajowej 1894 r. we Lwowie. Medal złoty na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1900 r. w Krakowie.

Józef Nowalski.

Wiedeń, we wrześniu.

(JK.) P. Józef Nowalski de Lilia, archeolog, bawiący stale we Wiedniu, odkrył niedawno obok kościoła wotywnego nadzwyczaj ciekawy, staro-rzymski grobowiec. Oprócz wcale dobrze zachowanej czaszki i kilku kości, znaleziono również parę metalowych ozdób. Tak pisały tutejsze dzienniki, nie wdając się w bliższe szczegóły, dotyczące p. Nowalskiego, gdyż wzmianki tego rodzaju powtarzają się zbyt często, więc tem samem, nazwisko „rosyjskiego“ archeologa zbyt jest popularnem, aby wymagało bliższych komentarzy.

Tymczasem zarówno publiczność, jak dzienniki co do osoby p. Nowalskiego są w błędzie, a błąd ten wymaga tem snadniej wyjaśnienia, że p. Nowalski odgrywa w tutejszych uczonych sferach archeologicznych pierwszorzędną rolę. Uznała to gmina wiedeńska, mianując go stałym urzędnikiem z tytułem „Inspector für römische Ausgrabungen“, uznała to również „k. k. Central-Commission für Kunst und historische Denkmale“, mianując go swym członkiem-korespondentem, dał wreszcie tej ogólnej opinii świadectwo uczonemu wymowny wyraz profesor Fryderyk Kenner w przedmowie do ostatniego sprawozdania o rzymskich odkryciach we Wiedniu między rokiem 1896 do 1900 (*Bericht über römische Funde in Wien*).

Osobie p. Nowalskiego poświęciłem już dwa lata temu w tych szpaltach obszerniejszą wzmiankę, dziś więc napomnę tylko pokrótce, że pochodzi on ze staropolskiej szlacheckiej rodziny, zamieszkałej od wieków na Litwie, że gimnazjum ukończył we Lwowie, a uniwersytet w Warszawie. Pierwsze jego archeologiczne prace ukazały się w prasie zakordonowej i galicyjskiej jeszcze przed 15 laty. Do Wiednia przzeniósł się w latach osiemdziesiątych, tu poświęcił się zupełnie badaniom archeologicznym. Długo czas pracował Nowalski przy wykopaliskach w Carnuntum (pod Wiedniem), gdy zaś gmina zabrała się przed sześciu latami z całą energią do re-

gulacji ulic, burzenia całych dzielnic i budowania miejskiej kolei — dzielną naszą archeolog zablasył odrazu w tutejszym uczonym świecie — i dzięki swej niespożytej pracy, całkowitemu poświęceniu nauce i ogromnej erudycji, nie tylko utrzymuje się na zdobytem stanowisku, ale z dniem każdym niemal zdobywa świeże laury.

Leżące przedemną sprawozdanie o wykopaliskach wiedeńskich z ostatnich czterech lat zawiera w tekście 93 ilustracji i jedną mapę (*Tiefer Graben* z okolicą). Wszystko to jest dziełem p. Nowalskiego z wyjątkiem paru drobnych rysunków. Inicjały „J. N. de L.“ powtarzają się na każdej stronie.

Czas najwyższy, aby nareszcie dać temu człowiekowi satysfakcję. Pisma tutejsze wspominają o nim, bo ostatecznie nie mogą go przemilczeć, ale dlatego, że nie jest ani Niemcem, ani wybitnym stronnikiem pp. Gregorów, Bielowców, Schneidrow itp. wielkich dyplomatów, przechodzą nad nim czem prędzej do porządku. Wprawdzie magistrat dał mu niedawno — jak wspominałem — marnie płatną posadę inspektora robót wykopaliskowych na Rainerstrasse w IV. dzielnicy i oddał mu do dyspozycji dwie ubikacje, które już w części zajęli odkrytymi przez siebie pamiątkami rzymskimi, ale wszystko to dzieje się jakby ukradkiem. Gdyby p. Nowalski był rodowitym Wiednińczykiem i Ur-Germanem, jak np. pan Gregor, nie byłoby naden w Austrii większego człowieka.

Aby zrozumieć, wśród jak ciężkich warunków dokonuje Nowalski swych odkryć, wystarczy skonstatować, że wymagają one ciągłego przebywania wśród rumowisk i pyłu, w przeciętnej głębokości sześciu metrów, bo tak głęboko zapuszczają fundamenty nowych budowli po zdemolowaniu starych. Obok tych wódrówek po starych piwnicach, nie należy zapomnieć o nie mniej sympatycznych przechadzkach po miejskich splawnych kloakach, budowanych dwanaście metrów pod ziemią, a nadto o pilnych inspekcjach rowów, kopanych na nowe gazowe rury, lub gwoździ wyjmowania starych. Właśnie przy takiej sposobności odkryty został ostatni grób rzymski. Najwięcej i najpiękniejszych odkryć, ale też wśród najcięższych warunków dokonał Nowalski podczas regulacji i krycia wonnej (och!) Wiedni.

Na kartach wielkiego dzieła jubileuszowego p. t.: „Geschichte der k. k. Reichshaupt- und Residenzstadt Wien. Herausgegeben vom Alterthumsverein in Wien. I. Band“ — uwiecznione jest imię Nowalskiego. Wykończenie planu starej twierdzy Vindobony z najdrobniejszymi niemal szczegółami, to jego zasługa. Wiadomo teraz nawet laikom, co przestało być hipotezą, że teren (*plateau*) w współczesnym śródmieściu (I. dzielnica) zajmowany ongi przez obóz rzymski (*Standlager*) ciągnął się na północny wschód do Salzgriesu, gdzie wówczas płynął Dunaj. Na północny zachód chronił obozowisko spadzisty brzeg Ottakringerbachu — gdzie dziś ulica Tiefer Graben, zaś na południowy wschód również bardzo spadzisty brzeg innej rzeki, której nazwiska obecnie nie znamy, ale której istnienie w miejscu dzisiejszej Rothenthurmstrasse, ale w znacznej głębokości, udowodnił sławny geolog tutejszy prof. Edward Suess.

Dyrektor cesarskiego muzeum dla historii sztuki prof. Kenner, pisząc z uznaniem o działalności Nowalskiego, podnosi między ogromnymi trudnościami, które należy przy tych badaniach archeologicznych zwalczyć, niechęć ziemnych robotników, zajętych przy kopaniu kanałów, fundamentów i t. d. Tych trzeba sobie zjednać, trzeba ugłaskać polirów, partieführerów i t. p. dygnitarzy, aby pilnie baczili na rodzaj wykopalisk, aby donosili, jeśli zajdzie coś ciekawego, aby oddawali znalezione monety rzymskie, czerepy, rzeźby, ozdoby i t. d.

Obecnie centralna komisja wykopaliskowa, której wykonawczym organem jest Nowalski, wyznacza premie znaleźne, podarunki, drobne upominki dla polirów, robotników, a nawet dla personalu technicznego. Cóż jednak miał począć biedny nasz archeolog, gdy jeszcze nie miał „inspektorskiej“ legitymacji, gdy wszelkie badania prowadził na własną rękę?

Nowalski walczył i walczył i walczył, aż wywalczył sobie uznanie i pomoc i chlubę.

Dopeknienie codziennego pożywienia

z pomocą małych dawek

Haematogen Dr. Hommela

(oczyszczony skoncentrowany Haemoglobin, D. R.-Pat. nr. 81391, 70,0, chemicznie oczyszczona gliceryna 20,0, wino 10,0)

powoduje u **dzieci każdego wieku jakoteż u dorosłych**

szybki wzrost apetytu, wzmocnienie sił cielesnych i całego systemu nerwowego. — Przestroga przed fałszerstwem: Proszę żądać wyraźnie „Dr. Hommela“ Haematogen. Uznane przez tysiące lekarzy krajowych i zagranicznych

2321

Materie wełniane

na jesień

w najnowszych kolorach i doborowych gatunkach.

MATERIE CZARNE

na toalety strojne i do żałoby.

JEDWABIE

czarne i w kolorach.

FLANELE i BARCHANY.

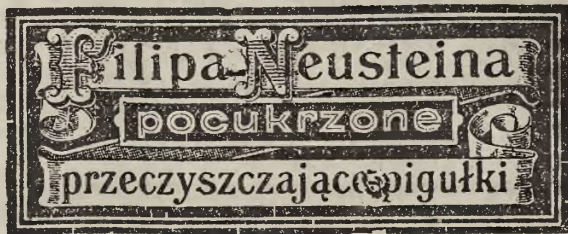
Olbrzymi wybór

NAJPIĘKNIEJSZE TKANINY.

Ceny najniższe. 6874 10-7

KUSZCZAK i ZUBIK

plac Halicki I. I.



sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy polecane jako lekko przeczyszczający i rozwałniający środek nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigulek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają. Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 1 zł., rolka z 8 pudełkami, zawierająca 120 pigulek kosztuje tylko 1 zł. w. a.



Należy żądać „Filipa Neustejna” oczyszczających pigulek. — Prawdziwe są tylko wtedy, gdy każde pudełko ma na spodzie naszą protokołowaną markę „św. Leopolda” wyciśniętą czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone naszym podpisem „Filip Neustejn, aptekarz.”

Apteka FILIPA NEUSTEJNA

pod „św. Leopoldem”, Wiedeń I. Plankengasse 6.

Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach. 7443 20-1

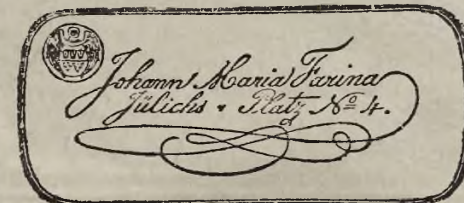


Patenty

na wynalazki wyjednywa St. Dzbański, inżynier przysięgły. — MIĘDZYKRAJOWE BIURO patentowe, Lwów, ul. Akademicka 14. 6575

Moja prawdziwa woda kolońska

destylowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy



mojego pradziada; znana jest we wszystkich częściach świata, z podanym prawnie znakiem ochronnym. 6981

Johann Maria Farina

KÖLN. JÜLICH-PLATZ Nr. 4.

patent. dostawca Jego Apost. Mości Franc. Józefa I. ces. austr. i król. węg., jak też i wielu innych c. i k. dworów.



0 wiele lepszym

niż czerwona pomada, jest wyściąg do czyszczenia

Globus

firmy 7113

Fritz Schulz jun. Akt. Ges.

Lipsk i Eger.

Wszędzie do nabycia!

Złoty medal

Wystawa świat. Paryż 1900. Zbiór. wyst. chem. przemysł.

CRAB APPLE BLOSSOMS

jest ulubioną perfumą eleganckiego świata.

Lavender Salts

najlepszą zaś perfumą pokojową.

THE CROWN PERFUMERY CO.,

LONDON.

54

Zapachy: Crown Violet, Orchidia, Chypre, White Rose, Souvenir de Marie Antoinette. Extra Violet etc.

Do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i drogueryach.

SPORT.

Cyklistyka.

Zabawa sportowa odbędzie się jutro, w niedzielę, na torze lwowskiego Klubu cyklistów z następującym programem: 1. Wyścig z wyrównaniem na dwójkach, 5 okrążeń toru. 2. Wyścig publiczności, 3 okr. toru. 3. Bieg pieszy na 400 m. 4. Bieg z wyrównaniem na rowerach, 1600 m. 5. Jazda powolna na rowerach, 200 m. 6. Wyścig z przeszkodami na rowerach. 7. Omnium handicap. 8. Wyścig z balonikami i jajkami. Nagrody stanowiąc będą medale.

Wyścig drogowy o mistrzostwo Towarzystwa kolarzy wyścigowców na dystansie 30 klm. odbędzie się jeszcze tego miesiąca na gościńcu stryjskim. Równocześnie z wyścigiem projektowana jest wycieczka ze Lwowa do Stryja. Bliższe szczegóły i termin stanowiąc ogłoszone będą w najbliższych dniach.

Mistrzostwo krakowskiego Klubu młodzieży cyklistów rozegrane 29 września na szosie mogińskiej na przestrzeni 10 klm. zdobył lwowianin K. Lewicki w 32 min., bijąc M. Karwata i M. Czaplickiego.

Wogóle Lewicki dzielnie się spisał w Krakowie, gdyż oprócz mistrzostwa, wygrał także tego samego dnia bieg o nagrodę honorową, ofiarowaną przez p. Wandalię Beringera, a w biegu na tandemach (z Wróblewskim) zdobył drugie miejsce, dając się wyprzedzić swoim lwowskim kolegom: Oniewiczowi i Langowi.

Mistrzostwo Europy na 10 klm. wygrał 29 bm. w Kolonii Arend bijąc Brokę trzydziestu metrów; trzecim był Mäder, czwartym Mündner. Ellegardowi pękł na siedemnastym okrążeniu pneumatyk.

Jednogodzinny wyścig w Lyonie: Bonhours 50 klm. 300 m. 1. Simar 50 klm. 2. Jaack 42 klm. 600 m. 3. Czasy były wcale nieszczególnie, a przyczyną tego miało być złe funkcyonowanie maszyn do prowadzenia.

Sprawa światowego mistrza amatora. Z opublikowanej przez Związek niemieckich torów korespondencji w sprawie zdyskwalifikowania Dutrieu'a Maitrot'a, okazuje się teraz niewątpliwie, że jeździec

ci nie tylko, że w najbezpieczniejszy sposób dopominali się o pieniądze przed startem w wyścigu o mistrzostwo światowe w Berlinie, ale nadto Dutrieu i kierownik jednego z niemieckich torów wyścigowych poważyli się grozić w grubiański sposób anonimowymi listami wydziałowi Związku. Autorów anonimów jednak dzięki energicznym staraniom wydziału zdemaskowano, a nazwiska wspomnianego kierownika toru przez delikatność jedynie nie ogłoszono publicznie.

Major Taylor nosi się podobno z zamiarem przybycia do Europy w celu przeżycia w Nicei. W odczynie swojej nie mógł murzyn po powrocie swoim z Europy dojść do dobrej formy, co przypisuje zmianie klimatu i chce teraz na Rivierze wzmocnić swoje siły, ażeby się następnie zabrać do przygotowania na sezon 1902, który zamierza przepędzić w Europie.

Atletyka.

Stanisławów. Ostatni tydzień u nas był poświęcony atletyce. Przybył do nas słynny zapaśnik Pytłasiński, z nim zaś razem młodzieńcy Raiscevicci, chłopak dziwnie ujmującej powierzchowności, Germanus podobno z Drezna i olbrzymiego wzrostu i siły Axa z Buffalo.

Drugiego wieczora potykał się Pytłasiński z Axa po raz pierwszy, w środę zaś d. 2 b. m. po raz drugi i ostatni tutaj.

Oba te występy głośnych zapaśników zasługują na uwagę. Jakkolwiek bowiem wszyscy współzawodnicy Pytłasińskiego odznaczają się siłą i sprawnością, w zręczności nawet mało kto może dorównać Włochowi Raiscevicemu, to jednak w zapaśnictwie wszystkie zalety gry współzawodniczej ujawniły się dopiero w spotkaniu Pytłasińskiego z Axa.

Amerykański współzapaśnik przewyższa Pytłasińskiego wzrostem, a zapewne siłą; oprócz tego zaś posiada za sobą młodość, liczy bowiem 24 lat, Pytłasiński zaś lat 38, Pytłasiński jednak góruje nad swoim przeciwnikiem spokojem, zręcznością i sztuką, którą doprowadził, jeżeli nie do doskonałości zupełnej, to w każdym razie do wysokiego jej stopnia. Jego stalowe ramiona zdają się, jakby laconowym uściskiem uginać i ujarzmiać przeciwnika, a spokój, z jakim zabiera się do walki i który zachowuje w najkryty-

czniejszych nawet dla siebie chwilach, jest istotnie imponującym.

W poniedziałek walczyli obaj zapaśnicy całą godzinę z przerwami co 15 minut. Pytłasiński kilkakrotnie położył przeciwnika i byłby niewątpliwie go zwyciężył, Axa oświadczył jednak, że z powodu zadrażnienia w zapale walki oka dłużej pasować już się nie może, zwyciężonym się jednak nie uznaje. Wobec tego oświadczył Pytłasiński, że składa na ręce sędziów 400 koron dla Axy, jeżeli ten w rozstrzygującej walce w środę go położy. Axa wyzwanie przyjął i zapasy ostateczne odbyły się właśnie onegdaj.

Potykali się ci dwaj silacze znowu przeszło godzinę. Pytłasiński starał się zmęczyć swojego przeciwnika i osłabić i to mu się powiodło przez ustawiczne trzymanie go w żelaznych kleszczach, którymi ugniatał olbrzymi kark Axy i jego ramiona. Axa bronił się rozpaczliwie, padając na ziemię, lub siadając okrzakiem, rzadko kiedy natomiast atakując. Zajmującym było śledzić tok tej walki, w której pomysłowość chwytów i spokój z jakim walczył Pytłasiński ustawicznie, brały górę nad gorącym temperamentem i wyczerpującym się zasobem sił Axy. Przy czwartym i ostatnim wreszcie spotkaniu natarcie ze strony Pytłasińskiego było tak raptowne i gorące, że ledwie można się było spostrzedz, jak olbrzymi Axa znalazł się na wznak położony; zanim jednak miał go czas Pytłasiński przytwierdzić obiema łopatkami do ziemi, już się przeciwnik zerwał na równe nogi i stanął gotów do walki. Szybkiem jak błyskawica chwycił dźwiga Pytłasiński olbrzyma w pól ciała i uniósłszy go na stopę w górę obala na wznak na ziemię, równocześnie całem swem przysgniatając go ciałem.

Walka skończona. Teatr waryuje. Okrzykom: „Pytłasiński, brawo“ — nie ma końca.

P. Pytłasiński uprawia sport swego z zamiłowaniem. W kraju całym wytworzył on swoimi występami kult dla silnych mięśni, odwagi i zręczności. Sądzimy, że zdolne są one w każdym razie przyczynić się do korzystnej zmiany w stosunkach wychowania publicznego na rzecz fizycznego rozwoju młodego pokolenia i produkcyje jego z tego stanowiska oceniane, mogą mieć niewątpliwie znaczną rację bytu.

W Peszcie, na wyspie Malgorzaty, tej wspomnianej posiadłości arcyksięcia Józefa, urządzono już zupełnie, kosztem dostojnego właściciela, nowy teren

Filia w Przemyśle, Mickiewicza 4.

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką.

W Czerniowcach odbył się, urządzony przez tamtejszy Klub tenisowy, turniej, który obudził niezwykle zainteresowanie i zgromadził, dzięki przesłizanej pogodzie, bardzo liczną publiczność. Rezultaty były następujące: 1) Pojedyncza gra pań: Pauna Warasiewicz bije z 6—3, 6—1 paunę Wołczyńską; 2) Pojedyncza gra panów: Baron Phull bije z 6—0, 6—1, bar. Szymonowicza. Gra nowicyuszów: Bar. Mustaza bije z 6—2, 4—6, 6—1 p. F. Zachara; 4) Podwójna gra mieszana: Bar. J. Petrino — pauna Wołczyńska bije z 6—2, 6—4 por. Jowanowicza

na 6, 14, 30 dni
Pewny skutek. Wiele pod-
ziękowań. Do nabycia we
wszystkich większych apte-
kach we Lwowie: Piotr Mi-
kolasch i Sp. apt. S. Rucker
apt. En gros: Fr. Vitek i Sp.
Praga. 6501 25-4

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju
w Galicji, Łodzi, Morawie i Śląsku.

Telefon 213 a 576. 6719

Własne filie: we Lwowie, tylko przy ul. Sykstuskiej
Krzyża 1. 7. Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie.
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Osobliwość Farbiarni materij jedwabnych
i pior strusich we wszystkich barwach.

Urukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorążczyzna 17-19.
przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa
wchodzące i wykończa takową szybko, czysto
i po umiarkowanej cenie.

„SLAVIA”

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Generalna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny

we Lwowie ulica Kopernika I, 15. a.

zawiera

ubezpieczenia na wypadek śmierci i dożycie, posagi dla dzieci, renty i ubezpieczenia kombinowane.

25-letni człowiek zapewni ćwierćroczną premią **K 6.42 h.** dla pozostałych kapitał **K 1000** płatny zaraz po jego śmierci, albo przy dożyciu **60** roku.

Po pięciu latach premia zniża się o dywidendę.

Najdogodniejsze warunki. — Cały zysk należy do członków ubezpieczonych.

W ostatnich latach wypłacono **10 pro.** premij.

Wypłacona dywidenda	K 812.291.84
Rezerwy i fundusze	K 22.914.972 10
Dotychczasowe wypłaty	K 66.195.901.65

Wyjaśnienia i taryfy zaleca chętnie Generalna Reprezentacja we Lwowie, jakoteż Generalna Dyrekcja Banku „Slavia” w Pradze, tudzież Generalne Reprezentacje w Bernie, Wiedniu, Lublanie i w Zagrzebiu.

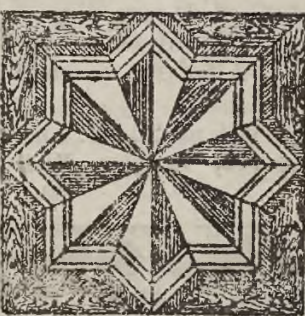
Od wielu lat znane moje prawdziwe

Kuracyjne Winogrona

wysyłam codziennie świeże w starannie opako-
wanych 5 kilogram. koszykach po 2 zhr. 50 ct.
Piwy Tokajskie 5 kgr. kosz 1 zhr. 80 ct.

Fryderyk Schleicher

Lwów — ulica Sykstuska nr. 2.



BRACI WCZELAK we Lwowie.

PARKIETY

i Posadzki deszczukowe

oraz 6153

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła,
stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

Favorit jest praktyczną nowością dla pa-
lących. Cygaro zostaje na ręku,
nie przeszkadzając w pracy lub grze. Oko bywa chro-
nione przed dymem, palce pozostają czyste i wolne
od nieprzyjemnego zapachu. Do nabycia we wszyst-
kich sklepach galanterijnych i trafikach. 6934 15-8

Julian baron Brunicki

Szkółki drzewek

Podhorcie obok Stryja,

poleca do sadzenia w porze najstosowniejszej,
obecnej, rozmaite **drzewa i krzewy owocowe**
maliny (100 czerw. powtarzających 10 koron),
rozmaite **krzewy ozdobne** (sortymenta 100 szt.
od 25 do 50 koron).

Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo
prowadzone okazy. Opakowanie najtańsze. Obsługa
jak najstaranniejsza, ceny możliwie najniższe. Cen-
nik ilustrowany na życzenie darmo i oplatnie.

Kto kupując powoła się na ogłoszenie w „Sło-
wie Polskim”, otrzyma w dodatku co najmniej
10 malin lub 2 krzewy ozdobne. 7314 6-2

WODA WENUS

do wybielenia, wydelikacenia i odświeżenia twarzy

cena 4 korony

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11.

6776

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.



4243

Do parlamentu węgierskiego wejdzie tak-
że prawdopodobnie z nowych wyborów wielu sports-
menów, kandydują bowiem: hr. Géza i Teodor Au-
drassy, Juliusz Teleki, Juliusz Apponyi, Michał Ester-
házy, Juliusz Keglevich, Oliver d'Orsay, Bur. Jan Har-
kanyi, p. Mikołaj Szemere, Gedeon Rohonczy, dr. Jan
Rosenberg (Mr. Lincoln), G. Chernel, Jan Berarieder i
Art. Egyedi.

Oryginalny rezultat osiągnęła niedawno
w Anglii klacz kłusowa „Lady R.” Właściciel jej za-
łożył się, że „Lady R.” w czasie poniżej 10 minut
trzy mile — jedną w sulki, drugą pod siodeł, a
trzecią bez powożącego lub jeźdźca — przekłusuje.
Pan ten wygrał zakład świetnie, gdyż „Lady R.” prze-
kłusowała te trzy mile w 8:20.

Różne sporty.

Ofiarą do szaleństwa posuniętej odwagi, lekko-
myślności, a może także pragnienia rozgłosu, stała się
19 z. m. amerykańska śpiewaczka Maud Willard. Na
jakiś czas przedtem, znany pływak Carlisle Graham
kazał się strącić w beczce w wodospad Niagara i wir
udało mu się przeżyć szczęśliwie. Laury Graham nie
dawały spokoju Miss Maud i podjęła to samo ryzyko-
wne zadanie w tej samej nawet beczce, którą posługi-
wał się sławny pływak. Wspomnianego dnia o godz. 3
m. 40 popołudniu usadowiła się Miss Maud ze swoim
ulubionym pieskiem w beczce, a w kwadrans później
strącono ją z wodospadu. O czwartej znalazła się pod
wiszącym mostem, a w parę minut później, beczka por-
wana przez wir, przez całą godzinę kręciła się w koło.
O piątej wydostała się nareszcie beczka z wiru, ze spo-
sobu unoszenia się jej jednak na wodzie wnioskowano,
że Miss Maud straciła przytomność. Graham i inni
śmielsi pływacy usiłowali przyjąć jej z ratunkiem. Ra-
tunkowemu beczkami próbowali złapać beczkę, którą
o dziesiątej dopiero udało się Grahamowi wyciągnąć
ją na brzeg. Miss Maud była bez przytomności i wszel-
kie usiłowania przywrócenia jej życia pozostały bez
skutku. Nieszczęśliwa była śpiewaczką w Café chan-
tant i ludziła się zapewne nadzieją, że przez hazardo-
wne przedsięwzięcie dojdzie do sławy i majątku. Po-
chodziła z Canton w Stanie Ohio.

Szczególnie pomyślne, doprawdy, są te
wszystkie wieści, jakie nas w ostatnich dochodzą cza-
sach o spodziewanych na pewno dodatnich rezultatach

nowo wynalezionych sposobów kierowania balonami.
Naturalnie wszystko to na razie jest na papierze, w rze-
czywistości zaś zupełnie się inaczej przedstawia. W tych
dniach n. p. spotkaliśmy się z takim opisem najno-
wszego przyrządu Rose'go: „Dwie śruby z tyłu, dwie
z przodu wprowadzają w ruch aerostatek, sterowe wio-
sło z tyłu służy do kierowania, a cztery mniejsze wiosła
z boków, dwa na przodzie, dwa z tyłu, podobnie jak
spadochron zapewniają równowagę. Ośm osób może
siedzieć w gondoli. Aerostatek ten w razie potrzeby
może pływać po wodzie”. Z cudownym tym wynalaz-
kiem wszystko można zrobić, jak wspominałem wy-
żej, na papierze, w praktyce jednak pokazało się, że
balon nie może się wznieść w górę.

Rozmaitości.

Almanach piszy: W tych dniach pojawił się
w Paryżu *Annuaire de la Presse Française* za r. 1901
o tysiącu dwunastu stronicach, wydany, jak corocznie,
pod redakcją Henri Avenella. Byłoby pożytecznem,
aby nasi wydawcy i redaktorowie przyjrzyli się tej pra-
cy, dającej dokładne wyobrażenie, jeśli nie o duchu,
to o formie peryodycznego piśmiennictwa we Francji.
Piśmiennictwo to licznie rośnie z roku na rok, ale
tylko w Paryżu, niknie zaś stopniowo na prowincji.
Świadczy o tem cyfra. W zeszłym roku wychodziło
w Paryżu 2.790 publikacji peryodycznych, a w bieżą-
cym 2.832. to jest o 42 więcej; natomiast z 3.972
pism prowincjonalnych, ubyło 123, a ponieważ idzie
taka zniżka z roku na rok, świadczy to o coraz wię-
kszej centralizacji myśli francuskiej w stolicy. Na nie-
szczęście, co się zyskuje na ilości, traci na jakości.
Prasa francuska, jest w ciągłej nieuniknionej ewolucji.
Dawny typ wszechstronnego, polityczno-literackiego,
niezależnego dziennika — zanika, nastaje nowy gatun-
ek, specjalizujący się pod wpływem ekonomicznego
prawa żądania i podaży. Tu dają się zauważyć dwie
odmiany: dzienniki bojowe, wydawane przez stron-
nictwa w celach partyjnej propagandy, w których o ja-
kichkolwiek poglądach ogólnych i bezstronnie przed-
stawieniu faktów, mowy żadnej nie ma; i dzienniki
spekulacyjne, służące celom wyzysku, żyjące bez-
względnie aktualnością dnia, na usługach tych intere-
sów, które plać więcej. Nieliczne dzienniki paryskie

w rodzaju *Temps'a*, *Journal des Debats*, są niestety
ostatnimi mohikanami. Dziennikarstwo francuskie jest
obecnie najbardziej znieprawione. Całe legie kondotie-
rów literackich wynajmują się temu, kto lepiej płaci,
bez względu na zasady, interesa i wartość sprawy,
w usługach, której stoją. Stąd najzdolniejszych publi-
cystów francuskich można spotkać w ciągu ich karye-
ry w najrozmaitszych obozach, wysługujących się zróż-
nym zapalem i przekonaniem różnym partyom i in-
teresom. Zasadą ich bowiem: nie przekonania — ale do-
chód z pióra.

Katastrofa na morzu. Dochodzą obecnie bliż-
sze wiadomości o strasznej katastrofie, której ofiarą
padł torpedowiec angielski „Cobra” u brzegów Lin-
colnshire na morzu Północnem. Torpedowiec ten, ma-
jący 79 ludzi załogi, pod dowództwem porucznika Bos-
wortha-Smitha, zdążył od ujścia rz. Tyne do Ports-
mouth, gdy nagle, z niewyjaśnionej dotąd przyczyny,
nastąpiło uderzenie i okręt literalnie rozpadł się na
połowę. Czy było to rozbicie, czy też eksplozja ko-
tła — szczegóły te wyjaśni śledztwo, jakie się obecnie
toczy. Z katastrofy ocalało nie wielu; dzienniki angielskie
wymieniają: p. J. G. Percey, głównego inżyniera,
9 majtków i dwóch z obsługi maszyn. Reszta w liczbie
67 osób zginęła. Ratunek był utrudniony, albowiem
wobec szybkiego zatonięcia statku i wzburzonego mo-
rza, nie podobna było spuścić na wodę szalup. Według
zapewnień dzienników angielskich a wbrew poprzednio
podanym wiadomościom, na pokładzie torpedowca nie
wynikła żadna panika, lecz przeciwnie panowała kar-
ność wzorowa. Dowódca, porucznik Bosworth-Smith,
dawał najlepszy przykład zimnej krwi, stał bowiem
spokojnie na mostku kapitańskim i wydawał rozkazy,
dopóki woda go nie zmiotła. Znalazł on śmierć w rozhu-
kanych falach. Na ratunek pospieszyły szalupy porow-
ca „Harrington”, który jednak zdołał ocalić bardzo
niewielu z tonących.

Kongres międzynarodowy archeologiczny ma
się zebrać w Atenach w kwietniu 1903 r. Obradujący
nad nim komitet oznaczył czas trwania zjazdu na dwa
tygodnie; pięć dni zajmą obrady, resztę wycieczki ar-
cheologiczne.

TAPETY

TYLKO NAJNOWSZE
secesyjne i stylowe
na każdą cenę.

STORY

i Zaluzye do okien W. Adamski
z własnej fabryki poleca najtaniej
dawniej JÜRGENS
Lwów, Sobieskiego 4.

Wzory tapet, rysunki i kosztorysy wysyłam odwrotną pocztą.

5073

GLOSSEM THORNA

ennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
wcześniej do nabycia w biurze Plohaa. 7198Na wszelkie zapytania odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Fortepian w dobrym sta-
nie do wypożyczenia. —
Zgłoszenia A. G. Słowo pol.
7469 1Billard używany sprzedam
zaraz. Adres: Szwarzfeld
Dolina. 7460 3-1Używane zęby, platynę
złoto, srebro, klejnoty,
perły, jakoteż zastawione
precjoza kupuję po najwy-
ższych cenach. Strach, Jubi-
ler. Lwów. Kaźmierzowska 17
I. piętro. Także listownie.
6451 10-5Maszyny do szycia Sin-
gera i inne sprzedaje za
gotówkę z opustem 10% lub na
raty pod przystępnymi warun-
kami. Cenniki ilustrowane wy-
ślam bezpłatnie Jan Lankur
Lwów, Halicka 6. 6669 15-14Nieźno białe zęby otrzy-
muje się przez używanie
dentaliny, antyseptycznej pa-
sy do zębów polecanej przez
władze lekarskie. Jedynie do
nabycia w Drogueryi M. Bi-
bringmag. farm. w Stanisła-
wowie. 6368 5-5Młocarnie, kieraty, sie-
czkarnie i inne narzę-
dzia rolnicze fabryki Kraus
Praga-Budna poleca po przy-
stępnych cenach i warun-
kach firma M. Korkes, Lwów
Gródecka 10, skład kas ognio-
trwałych Wertheimerow-
skich, rowerów oryg. Schla-
ditza i artykułów techni-
cznych. Części do Wychero-
wskich maszyn na składzie.
6996 10-3Wysyłam codziennie ze-
brane świeżo najlepsze
Merańskie Winogrona
w skrzynkach pocztowych
po 5 kg. franco za k. 380.
Otto Walbi, Meran, połudn.
Tyrol. 7023 6-6Wanny
długie od 10 zł.
wanny z pieca-
mi poleca Fer-
dynd Bourdon, Jagielloń-
ska 1. 2. 7068 10-7Używane
zęby
platynę, kupuje po
najwyższych cenach, pani
Rosenkranz z Berlina, ulica
Karola Ludwika 1. 39, drzwi
nr. 2. Także listownie. 7094Specjalności ochronne
męskie i damskie gu-
mowe i rybie. Tuzin 1 zł.
2, 3 i 5 zł Droguerya Langa
Pilarzkiego, Lwów, Akademicka
8. Wysyła pod dyskretyą od-
wrotnie. 7184 10-2Prosięta
rasy Yorkshire w różnym
wieku są do sprzedania w Za-
kładzie w Kulparkowie.
7384 4-3Rotunda czarna, futrzana,
prawie nowa, tanio do
sprzedania. Ul. Miłkowskiego
1. 1, drzwi 5. 7394 2-2Wyborna kawa 1/2 kilo 75,
ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja
1. 2, Lwów. 7296

Wysyła z druku książka

Edwarda Bernsteina
pod tytułem:Zasady socjalizmu
i zadania socjalnej demokracji.Cena 3 korony.
Do nabycia we wszystkich księ-
garniach. 7357 2-2

Merańskie owoce

i winogrona kuracyjne
5 kilo 4 korony. wysyła firma:
Hans Tauber, Meran.
(Tyrol.) 7302

A. Krzysztofowicz

we Lw. wie, Hotel George'a.
sprzedaje w dolnym maga-
zynie. Ceny w koronach:1 para portyer kor. 270
1 para firanek koronk. 2—
1 serwetka na stół 3—
1 kapa na łóżko 425
1 kocyk na łóżko 450
1 metr chodnika —50
1 dywanik przed łóżko 160
1 dywan n. łóżko 130/200 320
1 dywan salon. 200/300 14—
1 metr materij na me-
ble 120 cm. szer. 190Zamówienia z prowincji
odwrotnie. 7286 18-3

Otrzymałem

świeży transport
wybornej herbaty
oryginalną chińskąw czterech najprzedniejszych
gatunkach po 55 ct. 75 ct.
1 zł. 125 — 1/4 funta 7155Kazimierz Lewicki,
Lwów, Trybunalska.

Interesy majątkowe

i handlowe.

Willa z kilkumorgowym o-
grodem jest do sprzedania
lub do zamiany na kamienicę.
Bliższej informacji udziela
kancelarya adwokata Biało-
górskiego we Lwowie. 7455 1-3Majątek sprzedaje zame-
nia wydzierżawia „A. Z.
N. Tarnów“. 7108 4-4Obejmę administrację ka-
mienicy za kaucją. Na
życzenie rekomendacya poczt-
owej dyrekcji restantów, Lwów,
„F. O.“ 7422 3-2Poszukuje się spółnika
do patentu na karabin
40-sto strzałowy, strzelający
najszybciej, najcelniej i najda-
lej. Wyjaśnienia udzieli z grze-
czości biuro patentowe. Lwów
Akademicka 14. 7418 2-2

Mieszkania i sklepy.

Narożny lokal na restau-
rację do wynajęcia Kocho-
nowskiego 1. 18. 7446 3-1Dla panny 20-letniej, izra-
elki, z dobrego domu,
poszukuje się umieszczenia we
Lwowie w śródmieściu u le-
pszej rodziny. Zgłoszenia p-r.
„Adwokat“ Lwów. 7456 2-1

Zakopane

Hotel „Morskie Oko“
otwarty przez cały rok.
Dom murowany, 50 pokoi
urządzonych z komfortem,
oświetlenie centralne,
wodociągi.
Ceny przystępne.
6822 8-7Zaraz do wynajęcia, 4 po-
koje frontowe z balkonem
i kuchnią na I. piętrze, ulica
Leona Sapiehy 27, naprzeciw
ek. Politechniki. 7213 5-527 Walowa, zaraz 4 po-
koje z balkonem na I.
piętrze. 7345 3-36 pokoi jasnych słonecznych
I. piętro, balkon z przy-
leżytościami. Kurkowa 5.
7415 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci
choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurasthenii,
leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA. Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Bad-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8—10 i 2—6.
4364.

Magazyn Mód

„IRIS“

poleca na sezon

Kapelusze damskie
Modele paryskie

Jagiellońska 7 I p. 7445 1-7

Kawaler, lat 29, katolik,
kupiec posiadający swój
handel, z powodu braku zna-
jomości poszukuje w tym celu
panny, w wieku 20—24 lat, lub
wdowę bezdzietną, posag jest
pożądany od 3000 do 5000 zł.
Łaskawe zgłoszenia wraz z fo-
tografią post-r. „B. K.“ Tar-
nów. Za dyskretyę ręczę sło-
wem honoru, na anonimowy nie
odpowiadam. 7473 1Wynalazek. Bardzo skut-
owny, czyny i ważny
dla potrzeb biurowych, spółnik
z 3.000 zł. poszukiwany. —
Oferty: Moses Kruh, w Pod-
wólczykach. 7193 1Młody, przystojny mężczy-
zna na wyższym stano-
wisku, pragnący nawiązać ko-
respondencję w poważnym
zamiarze z panną przystojną,
w wieku do 24 lat. Dyskretya
zapewniona. — Zgłoszenia do
Administracji pod lit. „A. B.“
7463 1Oświadczam niniejszem,
że ogłoszenie zaręczyno-
we w numerze 457 Słowa
Polskiego, nie było przezemnie
ogłoszone. Marek Münz, fo-
tograf. 7470 1Wielmożnemu Panu Dr. Ja-
nowi Opolskiemu w Sta-
nisławowie, składam publicznie
serdeczne podziękowanie, za
wyłączenie mojej żony i syna,
nie mogąc Mu dostatecznie
inaczej wywdzięczyć się za
Jego nadzwyczajną sumien-
ność i dbałość w doglądaniu
chorob. 7461 1
Józef Wachter, Stanisławów.Oblady w domu prywatnym.
Ossolińskich 1. 11, parter,
na lewo. 7464 5-1Pasaz Hausmana
Lwowskie Fotoplastikon(46 razy premiowane)
Od 6/10—12/10 do zwiedzenia
Wspaniała podróż
przez Pireneje i Delfinady.
Wstęp 10 centów.

Szkółki

leśno-ogrodowe
Tad. hr. Łubińskiego
w Zassowie.o. p. loco st. kolei i telegrafa
CZARNA.polecają na jesień i wiosnę
wszystkie odmiany drzew,
krzewów do kultur leśnych,
wysadzania alei zakładania
parków, róże i krzewy ozdo-
bne na solitery, drzewka o-
wocowe wszystkich odmian
i gatunków po cenach bar-
niskich. 7192 10-2
Cenniki opłatnie i odwrotnie.Absolwent c. k. technologi-
cznego muzeum przemysłowe-
go we Wiedniu. Obuwnik dla
panów, pań i dzieci

LEON NOWOSAD

ulica Kręta 1. 7.
obok pasaży Mikolascha.
Specjalista obuwnia dla nóg
dotkliwych i ułomnych. Zużyty
but może służyć na młarę.
6576 9-5

Najnowszy wynalazek!

Nikt nie będzie łysym i niko-
mu włosy nie wypadną, kto
użyje „Capol“, flaszka 2 ko-
rony. (Setki podziękowań do
przeglądni). — Jedynie do
nabycia w drogueryi Langa
Pilarzkiego. Lwów, ul. Akade-
micka 3. Wysyła odwrotnie.
7185 10-5Światło naftowe żaro-
we. Siła świetlna 85 świec,
zużycie nafty 3 halerzy na go-
dzinę. Zastępstwo na Ga-
licyę i Bukowinę. Biuro
naftowe dr. Olszewskiego we
Lwowie 3. maja 10. Wła-
sne sklepy: we Lwowie
Sykstuska 21, w Krako-
wie Bracka 7. 7242 10-2Patenty wyrabia inżyn
M. Gelbhaus
rządowy i zaprzysiężony rze-
cznik patentowy. Wiedeń I,
Graben 29a. 84Sklep spółki konsum-
cyjnej urzędników
przeniesionym zostanie dnia
3 października br., z realno-
ści przy ulicy Hetmańskiej
nr. 4, do realności przy ul.
Batorego 12, (naprzeciw
gmachu Sądu karnego). —
W nowym lokalu urządzonym
będzie pokój do śniadań.
7375 6-3Cukiernia Andrzeja Za-
chariasa, Lwów, ul. Aka-
demicka 16, poleca wyborne
ciasta, ciasta. Zamówienia miej-
seowe i zamiejseowe uskutecz-
nia punktualnie. 7354 3-3Najtańsza pracownia su-
kien damskich — kurs
kroju 10 zł. u Harasińskiej. —
Lyczakowska 4. 7356 3-2Bezinteresowne i bez
kosztów wstępnych wy-
rabia się 7362 3-2

Pożyczki

urzędnikom państwowym, po-
litycznym, autonomicznym, pro-
fesorom, oficerom i urzę-
dnikom wojskowym etc.
na długoterminowe spłaty za i bez
kondyktu, ewentualnie bez rę-
czytel. Zgłoszenia listowne
pod „Zastępstwo“ do Admini-
stracji „Słowa Polskiego“ we
Lwowie. Urzędnikom X. rangi
udziela się pożyczki bez wzglę-
du na ilość lat służby, od IX.
rangi w górę bez ręczytel.Pierwsza górno-austriacka fabryka
palenisk kuchoennych.

G. KOLOSEUS, WELS

KUCHNIE z żelaza, emalu, por-
celany i majoliki
Sprowadzać można przez ka-
żdy renomowany handel żelaza,
jeśli nie ma wysyłki wprost.
Ilustrowane cenniki gratis
i franco. 1476

Jan Wallach i Syn

rok założenia 1841

polecają na obecny sezon po-
cenie bardzo przystępnej
w wielkim wyborze najmo-
dniejsze Materyały na ubra-
nia męskie i damskie. Sukna
uniformowe i na liberie. —
Czarne i kolorowe sukienka,
oraz najmodniejsze materye
na damskie suknie. Szewioty
od 2 koron metr. Lodeny na
bundy.Wysortowane double na o-
krycia damskie i resztki, po-
cenie bardzo niższej.Kocce na łóżka i do po-
dróży. 6897 13

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Zwyczajna słuchaczka fi-
lozofii, posiadająca także
znajomość muzyki (fortepian),
poszukuje lekcji w lepszych
domach, w celu udzielania
tychże uczeniom szkół wy-
działowych i gimnazjalnych.
Zgłoszenia do Admin. Słowa
pod „D. E.“ 7465 2-1Magister farmacji przy-
jmuje natychmiast posadę.
Adres p-r. „Magister“ Prze-
myśl. 7459 3-1Panna posiadająca kilkun-
tnią praktykę zawodową,
poszukuje posady w banku,
biurze lub przedsiębiorstwie
prywatnym. Zgłoszenia pod
„Posada“ do Adm. „Słowa“.
7437 1Biuro nauczycielskie Mme
Allement, Trzeciego Maja
5 poleca nauczycielki lub to-
warzyszki z konwersacya ję-
zyka francuskiego, niemiec-
kiego. 7453 1Leśnik z egzaminami
rządowymi, mający za
sobą długoletnią praktykę
przyjmuje wszelkiego ro-
dzaju roboty dotyczące go-
spodarki lasowej, a miano-
wicie sporządzenia planów
gospodarczych, rewizję
istniejących, pomiary lasów,
sprowadzanie map lasowych,
oszacowania lasów, nadzór
nad lasami, jakoteż wszelkie
inne roboty dotyczące la-
sów. Adres Otto Rzeppa,
Lwów, ul. Szeptyckich 123,
parter. 7086 3-3Ogrodnik biegły w swoim
zawodzie z długoletniemi
i chlubnymi świadectwami po-
szukuje posady zaraz lub od
Nowego roku w większych ma-
jątkach. Łaskawe zgłoszenia
pod „A. J.“ p-r. Brzeżany.
7346 2-2Rutynowany dyetaryusz
(obznajomiony dokładnie
z manipulacją przy c. k. u-
rzędach politycznych), po-
szukuje posady z d. 15 bm.
Łaskawe zgłoszenia „A. W.“
do Administr. Słowa. (7369-1)Inteligentny, egzamina-
wany maszynista do dozo-
ru dużej maszyny dobieżowej,
maszyn popędowych szybko
idących, urządzeń pompowych
na ziemi i pod ziemią, urzą-
dzenia kotłowego itp. znajduje
zaraz pomieszczenie na kopal-
ni Galicyjskiego banku kre-
dytowego w Borysławiu. —
Zgłoszenia własnoręcznie pi-
sane z odpisami świadectw i
krótkim opisem dotychczas-
owego zajęcia należy adresow-
wać do Zarządu kopalni Ban-
ku kredytowego w Borysławiu.
Podania nieuwzględnione po-
zostaną bez odpowiedzi.
7333 5-4Kasyerka z kancją po-
szukuje umieszczenia
w eleganckim interesie. Zgło-
szenia pod „T. D.“ poste rest.
7396 2-2

b) Zaoferowane.

Adwokat Dr. Leon Waller
w Kolomyi, poszukuje
koneypienta. 7462 1Adwokat Dr. Fichmann
w Kossowie, poszukuje
rutynowanego koneypienta.
7457 4-1Fabryka okrow Jana
Höflingera, Lwów Teatral-
na 8, przyjmie chłopca na pra-
ktykę. 7376 2-2

Czarne materye jedwabne

w niezliczonym wyborze, z gwarancją dobrego no-
szenia, jakoteż najnowsze materye jedwabne białe i
kolorowe każdego rodzaju. Tylko pierwszorzędne fa-
brykaty po najtańszych cenach hurtownych na metry
lub suknie do prywatnych wolne od porta i cla. Ty-
siące uznań. Wzory franco. Podw. porto do Szewcaryi.

FABRYKA

Seidenstoff-Fabrik-Union

25

Adolf Grieder & Co, Zürich

(Schweiz)

Kgl. Hoflieferanten.

Adwokat na prowincji
kawaler, poszukuje go-
spodyn, osoby zręcznej, umie-
jącej dobrze gotować, prać i
prasować. Zgłoszenia poste-r.
„Gospodyn“ Lwów. 7458 2-1Dwie panny w wieku lat 15
poszukuje się w celu wy-
kształcenia na tancerki. Zna-
jomość języka niemieckiego
konieczna. Zgłoszenia A. Cam-
pini Lwów, Poniatowskiego 5,
w restauracyi. 7250 4-3Zdolni pomocnicy handlowi
rutynowani w sprzedaży to-
warów bławatnych i dywa-
nów znajdą pomieszczenie u

Ignacego Frieda

Lwów, Halicka 1. 13.

Ofert z prowincji nie uwzględ-
nia się, wymaganiem jest
bezwzględnie przedstawienie
się osobiste codziennie ul.
Krzywa 3, od g. 1/2—2
678Handel korzeni i delika-
tesów A. Krzyżanowskie-
go w Gródku, poszukuje pra-
ktykanta obznajomionego z po-
kojem do śniadań, jakoteż uc-
znia do praktyki. 7379 3-2

Wychowanie i nauka.

Do „Intelligenzprüfung“

kurs przygotowawczy

przy udziale sił fachowych

(naucz. i prof. Szkół publ.)

Pryw. kursa gimnazjal. i real.

A. Strzelecki,

b. naucz. Gimnazjum Franc.
Józefa i Szkoły realn. Zielona
5 I p. (stacja tramw. elektr.)
Zgłoszenia 5-6 pop. 7444 5-1

Do Intelligenz-Prüfung t. j.

do egzaminu na jedno-
rocznych ochotników przygo-
towuje w krótkim czasie. Przy-
gotowałem już 30. Porozumie-
nia ustne codziennie, o godzi-
nie 3 popołudniu — pisemne
pod adresem „Kurs przygo-
wawczy, Lwów, ulica Francis-
zkańska 8. I. p. 7424 1Nauki buchalterii sy-
stematycznejdziała w kursach gremialnych, odrę-
bnych dla Pań i Panów L. E.
Veltze, Lwów, pl. Strzelecki 4.
Dzielo tegoż „Nauka buch-
alterii“ wyszło już w całości.
Wpisy przyjmują codziennie
od godz 2 do 3 popołudniu.
5005Nakładem Drukarni Ludowej we Lwowie
plac Bernardyński 7.

wysyła znakomicie opracowaną

BUCHALTERYA

L. E. Veltze

obejmująca przeszło 50 arku-
szy druku. Cena w broszurze
14 kor., w ozdob. oprawie 16 k.
Znakomite to dzieło ma tę
wielką wartość, że opracowane
są w niem bardzo obszernie
prawie wszystkie działy go-
spodarki społecznej, mianowi-
cie: Dział handlowy, przemy-
słowy i fabryczny, dział ban-
kowy i rolniczy, a to: Tom I.
teorya z rozliczeniami wzorami,
Tom II. praktyczne jej zasto-
sowanie. 3031Chcę umocnić nabycie
tego cennego dzieła i osobom
mniej zamożnym, „Drukarnia
Ludowa“ sprzedaje pomniejszone
działy także w ratach mie-
sięcznych po kor. 2., za
poręczeniem zwierzonego in-
stytucji, w której zamawiający
pracuje.

S. MOTYLEWSKI**KRZYSZTOFOWSKI**Lwów, plac Maryacki 1. 6.
(obok hotelu Francuskiego)
polecają;**Koszule męskie** po 1 90,
2 25 do 3.**Koszule męskie** z kołnier-
zami i manszetami przy-
szytymi po 2 85 do 3 50.**Kolnierze** po 20 ct, man-
szety po 35.**Bielizna wełniana** jak
koszule, spodnie, kaftanki
od 1 20 za sztukę.**Kamizelki do pelowa-
nia** z rękawami, wełniane,
włódkowe i irchowe od
3 50 za sztukę.**Skarpety i pończochy**
męskie wełniane, niebia-
ne, i fildeuse od 20 ct. za parę.**Blawetki i Bundy** an-
gielskie i krajowe wyroby
od 10 zł. za sztukę.**Płaszcz gumowy** izwy-
czajnie **palta** tylko naj-
nowszy krój) od 12 zł. za
szukę.**Kosce angielskie** gładkie
i imitacja tygrysięj skóry
do okrywania łożek i nóg
od 7 zł.**Parasole angielskie**
i krajowe wyrobu od 2
zł. za sztukę.**Woda kolońska** i perfu-
merya francuska i angielska.**Wyroby ze skóry** jak pu-
larsy, torby, kufry, torby
na akta, szkatułki i torby
urzędowe od 2 zł. za sztukę.**Opaski** najrozmaitszych
form do podróży i polowa-
nia od 1 zł. począwszy.**Okrycia** tylko angielskie
jak gładkie, irchowe,
łosowe, niebia-
ne, jedwabne,
wełniane i futrzane.**Okrycia męskie** robione po-
dług najświeższych form
jak kaptory, szewro, z cie-
płej skóry, czarne i żółte.**Okrycia rosyjskie** (pe-
tersburskie) i amerykań-
skie całkiem cienie we
wszystkich fasonach.**Okrycia z cylindry**
Habiga i angielskie do po-
ry roku, co sezonu świeży
fason.**Krawaty** we wszystkich
fasonach po najniższych
cennach od 25 ct. za sztukę.**Cenniki** na żądanie franco.

Ceylon-Herbata

Złoty medal: Karlsbad 1901.

Pierwsze centralne Biuro i sprzedaż
6908 dla Austro-Węgier**G. A. MARINITSCH,**

Wiedeń IV, Paulanergasse 10.

Wysyłka na prowincję. — Cennik franco.

Wprost z plantacji w oryginalnych paczkach



GRIS BEI BOZEN

Najłagodniejsze klimatyczne miejsce lecznicze

w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1-go września do 1-go czerwca

Prospekty wysyła Zarząd. 7387 8-1

Prawdziwe marmury, syenity, granity etc.

w różnych kolorach i gatunkach do celów architektoni-
cznych i użytkowych w blokach lub płytach surowych,
jak również w zupełnem wykończeniu, podług własnych
lub danych rysunków, ogółem wszelkie wyroby w tych
materiałach, poleca 7452 8-1**F. M. ZŁOTNICKI**

Lwów, Pałac Hausmana 8.

zastępca towarzystwa tyrolskich marmurów Fritz Zeller
i Sp. w Wiedniu. Różne wzory, gotowe wyroby i próbki
na składzie.**Panowie!**

1565

Kapsułki Zamba

napelnione olejem z drzewa san-
talowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabość pęcherza i prze-
waga mocowego (wypływy) be-
holów w kilka dniach.Zalecane gorąco przez
lekarzy. O wiele lepsze
niż santal. Wyrabiały tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg

Karton

po 4 korony nabyć można u:

Główny skład i wysyłka: Apteka.
G. Erady, Wiedeń, Fleischmarkt 1.
i w aptekach we Lwowie. — W intere-
sie własnego zdrowia, należy odrzu-
cić wszystkie inne rzekomo lepsze
środki

Naczynia kuchenne!

Mebie żelazne,
Piece blasza-
ne i Geburtha
z gliną, sza-
motową we-
wnątrz, najta-
niej i w naj-
lepszej jakości
poleca**JAN****Schumann**Akademicka 3.
7818 3-3

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajachinżynier **K. Ossowski**międzynarodowe biuro paten-
towe w BERLINIE, W., Pots-
damstr. 3. 33

Specyalność!

Światło Auera dla miejsc bez gazu

gazowe światło żarowe patentu Heuera.

LAMPY wytwarzające gaz.

Najpiękniejsze oświetlenie dla miejsc zam-
kniętych, ulic, placów i gmii.Spirytusowa kuchnia gazowa Heuera: Orygin-
Oeconom, jedyna kuchnia bez knotu do
regulowania i

Lampy budownicze

Narzędzia do lutowania

własnej konstrukcji.

Dostawa najlepszego oleju

gazowego, Hydratu, ben-
zyny w beczkach żelaz-
nych i blaszanych konewkach.

LÖTHKOLBEN

LÖTHLAMPEN

Założone w r. 1891. **Johannes Heuer, Wiedeń**

7425 4-2

IV., Mayerhofgasse 4.,

Zastępca: **SALO KARITAN** w Przemyślu, ul. Cicha 6-8

Nowość! Nowość! Nowość!



Najlepszy i najtańszy młynek „OTTYNIA“

do mielenia i śrutowania zboża.

Patenta zgłoszone we wszyst-
kich państwach kulturowych.

Patent austriacki nr. 3900.

Patent węgierski nr. 16045.

Wyłączni właściciele prawa

wyrobu i sprzedaży na pań-
stwa: Austro-Węgry, Rumu-
nie i Rosję.

E. BREDT i Sp.

fabryka maszyn i odlewnia żelaza
w Ottyni, Galicya.Epokowy postępowy młynarstwo.
Tarcze do mielenia z twar-
dej leżny, z zębami stalo-
wymi do wymiany, nastaw-
iania i ostrzenia. Nastaw-
ianie i ostrzenie może wykonać
każdy, bez fachowej pomocy,
na miejscu, zapomocą odpo-
wiednich przyrządów, znajdu-
jących się przy młynku. Do-
tychczas znane młynki z tar-
czami stalowymi, nie wytrzy-
mują żadnego porównania
z młynkami „Ottynia“. Zuży-
cie tak minimalne, jakiego do-
tąd nie uzyskano. Siła potrze-
bna do poruszania bardzo ma-
ła. Działalność pod względem
ilości i jakości najwyższa.
Obsługa pojedyncza. Cena
niska. Prospekta na żądanie
franco. — Zastępcy poszuki-
wani dla Austrii, Rumunii i
Rosji. 4885 12-8

Założony w r. 1872.

**Cuda****i****Dziwy**nie dzieją się dziś więcej, graniczy jednak z bajecznością, co ofiarujemy naszym klientom
do jesiennego i zimowego sezonu i najgoręcej polecamy nasze najnowsze

Kolekcye wzorów

które przesyła się opłatnie. Te zawierają sensacje na sezon jesienny. **Najpię-
kniejsze i najnowsze materye na suknie** w dobrych wypróbowanych gatunkach.
Wybitnie piękne sortymenty jednokolorowych, ciężkich **materyi na kostyminy**. Haute-
Nouveautés angielskich i francuskich materyj fantazyjnych. Dalej **jedwabie, aksa-
mity**, wspaniałe **materye na bluzki**, towary płóciennicze i bawełniane, kolorowe (za-
gwarantowane) **flanely i barchany**, odpowiadające **każdemu gustowi** we wszel-
kich cenach.

Całkiem zadarmo

bluzy, kapelusze, futra, towary tkackie itd. Następnie **portyery, dywany, firanki**
i niezliczone potrzebne artykuły.**FRANCO**wysyłamy zlecenia od 10 złr. poczynawszy
do wszystkich miejsc. Austro-Węgier.Grand
Magasin**AU PRIX FIXE**Bracia
Hrsch

Rok założ. 1872.

Wiedeń, I. Graben 15.

Rok założ. 1872.